



Wielkie emocje, superzabawa na długie zimowe wieczory,

ŚWIĄTECZNY KONKURS

DZIENNIK POLSKI

GOTÓWKA PO 100.000.000 • SAMOCHODY • TELEWIZORY • MAGNETOWIDY • 350 NIESPODZIANEK

Nie licz na Mikołaja oraz Gwiazdkę - Licz na swoje szczęście, zagraj z Dziennikiem Polskim. BEZPŁATNE KUPONY 1,2,3,4, grudnia.

Nr indeksu 350052

PL ISSN 0137-9089

ROK XLIX

Nr 275 (15037)

Wydanie I,

Nakład: 85.000 egz.

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

27, 28 XI 1993

Cena 4000 zł

Jastrzębie nad koalicją ROZŁAM?

(INF. WL.) — Jeśli OPZZ będzie się upierał przy swoich propozycjach, może się powtórzyć sytuacja z wiosny tego roku. Po

następnych przedterminowych wyborach klub SLD być może zasiadzie w Sejmie, ale na pewno nie będzie liczył 171 posłów

Sejm zerwał umowę społeczną

Kuroń oburzony

(INF. WL.) Jacek Kuroń jest oburzony wyłączeniem z Paktu o Przedsiębiorstwie ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, co wczoraj przegłosował Sejm.

— Jest to złamanie umowy społecznej, jaką był Pakt — powiedział. — Ustawa prywatyzacyjna nadawała sens wszystkim pozostałym aktom Paktu. Podpisaliśmy go.

Miller — Borowski

Wieczny spór

— Różnimy się z ministrem Borowskim — powiedział nam Leszek Miller. — Ja patrzę przede wszystkim przez pryzmat potrzeb społecznych, a minister finansów oczyma człowieka, który musi pilnować finansów państwa. I ten spór między nami będzie pewnie wieczny. Bardzo wyraźnie się poróżniliśmy na posiedzeniu rządu. Ten spór przeciął premier Pawlak. Myślę, że Rada Ministrów będzie widownią jeszcze wielu gorących sporów.

40 mln zł, których się domagam ponad to, co zaplanowano dla mnie w przyszłorocznym budżecie, to może brzmieć groźnie. Ale nie chcę przecież tych pieniędzy dla ministerstwa, tylko dla 7 mln e-

merytów i rencistów, 3 mln bezrobotnych, 2 mln pracowników sfery budżetowej. Żeby realizować program aktywnej walki z bezrobociem potrzebuję 9 mln zł, a proponuje mi się 3 mln zł, na pomoc społeczną potrzebuję nie 3 mln zł, a 8 mln zł, a kolejnych 7 mln zł na zwiększenie rent i emerytur. Takie są potrzeby. Oczywiście nie wiem czy dostanę te pieniądze, ale mam nadzieję, że pan minister Borowski, który będzie teraz trochę zarabiał na systemie podatkowym ma szczerze serce i podzieli się ze mną.

— powiedział minister pracy, Leszek Miller. OPZZ przygotował projekt waloryzacji emerytur i rent w wysokości 94 proc., które miałyby być wprowadzone od stycznia. Rząd proponuje utrzymanie dotychczasowej waloryzacji na po-

(Dokończenie na str. 3)

Kapitan „Inowrocławia” nie wiedział o ładunku broni

UOP rozegrał ten mecz

Dowodzący „Inowrocławiem” kapitan z. w. Zdzisław Chmiel nie wiedział o ładunku broni, który został załadowany na tym statku w brytyjskim porcie Teesport.

14 ofiar w Japonii

Śmiertelny lek

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej Japonii poinformowało, że na skutek zażycia leku sobirudin wyprodukowanego przez firmę Nippon Shoji 25 osób uległo poważnemu zatruciu, w tym 14 zmarło.

Lek, stosowany przeciwko pewnym odmianom grzybicy skóry, okazał się groźny w skutkach dla osób poddanych równocześnie terapii antynowotworowej. (PAP)

Mosty Woernera

Mimo ostatnich ostrzeżeń ze strony Rosji pod adresem Sojuszu Atlantyckiego, aby nie przyjmował nowych członków, sekretarz generalny tego Sojuszu Manfred Woerner wyraził pogląd, że przyjęcie państw wschodnioeuropejskich do paktu NATO umocniłoby stabilizację w Europie.

(Dokończenie na str. 2)

POD WODZĄ PREZYDENTA WAŁĘSY

Obronność i bezpieczeństwo

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Kraju, któremu przewodniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Lech Wałęsa.

Komitet Obrony Kraju

na stanowisku, że najwyższym organem państwa w sprawach obronności i bezpieczeństwa winna być w przyszłości Rada Bezpieczeństwa Narodowego wyposażona w kompetencje decyzyjne. Winna ona zająć miejsce dotychczasowego Komitetu Obrony Kraju. Wymaga to określonych zmian legislacyjnych, dotyczących także małej konstytucji. Ich pilne zainicjowanie Komitet rekomendował Radzie Ministrów.

Prezydent Lech Wałęsa zapowiedział powołanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego natychmiast po przeprowadzeniu wspomnianych zmian legislacyjnych.

Komitet opowiedział się za realizacją propozycji wysuniętej przez prezydenta Lecha Wałęsę w sprawie powołania uchwałą Rady Ministrów Komitetu Spraw Obronnych Rady Ministrów. (PAP)

Ewa nie skłamię

(INF. WL.) — Ewa Wachowicz nigdy nie chciała mieszać się do polityki — powiedział nam kolega Miss, z TV POLSAT, w której razem pracowali. — Gdy nie miała pieniędzy na bilet lotniczy do Seulu i sukienkę, nie skorzystała z propozycji KLD i nie chciała wziąć udziału w ich kampanii wyborczej.

Ewa nie potrafi kłamać, a jest to — zdaniem jej kolegi — nieodłączny element pracy sekretarza prasowego. — Gdy próbuje skłamać zaczyna się czerwienić i jąkać. Zależy się o wiele, że Miss nie wie, co to jest lustracja, prywatyzacja, itp. — dodał. (Rozmowa z Ewą Wachowicz na str. 3).

(KRA, SAN)

Komputer w „Dzienniku”

W poniedziałek 26-stronicowy „Dziennik Polski” a w nim obok tradycyjnego „Dziennika Finansowego” nasz nowy, cotygodniowy dodatek „Komputer Polski”.

W pierwszym numerze znajdziemy m. in. odpowiedzi na pytania:

- Czy komputery będą nas wyrzucać z pracy?
- Ile lat mają najmłodsi polscy programiści?
- Kto podrzuca nam wirusy?
- Jak wygrać Amigę 600?

POINSECJA — przynosi szczęście

HURT-DETAL

Adres:

Kraków, ul. Bachledy 4, tel. 11 36 49

9-3148

W Londynie „na golasa”

Błądzące bagaże

(INF. WL.) Wojna pomiędzy „Lotem” a British Airways mocno daje się we znaki pasażerom podróżującym do i z Wielkiej Brytanii. Ostatnio wyjątkowo uciążliwe stały się częstsze niż kiedykolwiek „zaginięcia” bagażu. Niektórzy pechowci pasażerowie, którzy w ostatnim czasie mieli nieszczęście kilkakrotnie

znaleźć się w obcym mieście bez walizek, dopatrują się w tym nawet złośliwości Brytyjczyków. Większość jednak narzeka na częste w takich wypadkach umyślane rąk przez „Lot”.

Dwaj polscy biznesmeni wybrali się ostatnio do Londynu. Bilety tam i z powrotem wykupili w biurze „Lotu”, uważając,

że w ten sposób oddają się w opiekę naszego przewoźnika (mimo, że trasę obsługują inne linie). W stolicy Wielkiej Brytanii okazało się, że jeden z biznesmenów ma obie walizki, a drugi — dla odmiany ani jednej, choć bagaż nadawali równocześnie. Pięć dni bez szczerzej

(Dokończenie na str. 2)

„Kochać to nie znaczy zawsze to samo”...



DAJMY IM WYSPY SZCZĘŚLIWE

DZIENNIK POLSKI

dla chorych dzieci

Co? KONCERT. Gdzie? BLUE BOX. Kiedy? 28 LISTOPADA, NIEDZIELA. GODZINA 21.30. Kto? DE MONO!

Ekscyzywnie, tylko dla 170 osób. Bilety w kasie klubu >Blue Box< w Krakowie przy ul. Szpitalnej 38, od godziny 17.00

Cały dochód ze sprzedaży biletów zostanie przeznaczony dla Fundacji Przyjaciół Dzieci z Chorobą Nowotworową „WYSPY SZCZĘŚLIWE” przy Klinice Hematologii Dziecięcej Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatryi Collegium Medicum UJ. Podczas koncertu odbędzie się licytacja 10 płyt z autografami członków zespołu. Dochód ze sprzedanych płyt — także dla Fundacji >Wyspy Szczęśliwe<

Przyjdź DE MONO tylko dla Ciebie i chorych dzieciaków

Sponsorzy:



ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



Duchy?

Niewątpliwie najbardziej przyciągające uwagę i wręcz prowokujące do komentarzy były pewne posunięcia, a raczej wypowiedzi rosyjskich polityków, czy wojskowych. Związane były one z ich myślą i mową w kontekście stosunków amerykańsko-rosyjskich. Zarówno ogłoszona ostatnio doktryna wojenna, jak i stanowisko w kwestii rosyjskich interesów we Wschodniej i Środkowej Europie, czy też wobec ewentualnego poszerzenia NATO, budzą zrozumiałe zaniepokojenie. Niektórzy pytają wprost, czy aby nie wraca „duch Jąty”? Moim zdaniem jednak obawy te są raczej na wyrost, bo układ sił w dzisiejszym świecie wyklucza taką analogię. Sytuacja jest całkiem inna niż przed półwieczem, gdy dwa mocarstwa mogły dzielić strefy wpływów, nie oglądając się na nikogo. Obecnie nie da się pominąć ekonomicznej potęgi Japonii, nie można też nie brać pod uwagę rosnącego znaczenia Chin, no i — oczywiście — interesów zjednoczonej Europy.

Jeśli jednak bawimy się już w wywołanie duchów, to bardziej obawiałbym się innego ujęcia — wcześniejszego od Jąty. Mam na myśli sytuację, jaka rysuje się we Włoszech po klęsce chadeków i socjalistów w pierwszej turze wyborów komunalnych. Na zrujnowaną korupcyjnymi aferami scenę polityczną wchodzić dwie skrajne formacje: postkomunistki i neofaszyści, którzy już otwarcie powołują się na tradycję Mussoliniego. Można się spodziewać, że w drugiej turze — a następnie być może i w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych — prawicowcy i centrowcy — wystraszeni możliwością dojścia do władzy lewicy — udzielą poparcia właśnie elementom neofaszyzmu. Zrobią więc dokładnie to, co nastąpiło w Niemczech na początku lat 30. i dało wówczas władzę Hitlerowi. Duch faszyzmu jest — moim zdaniem — żywoniejszy od jątńskiego.

BRUNO MIECUGOW

● **OPLATY POBYTOWE DLA ROSJAN WE LWOWIE.** Lwów jako pierwsze miasto na Ukrainie wprowadza opłaty pobytowe dla turystów z Rosji, w odpowiedzi na podobne restrykcje wobec Ukraińców obowiązujące w Moskwie i Petersburgu.

● **STRAJKUJĄCY ZABLOKOWALI BRUKSELSKIE LOTNISKO.** Pikiety strajkujących Belgów zablokowały wczoraj drogi dojazdowe do lotniska brukselskiego, uniemożliwiając pasażerom dostęp do budynku odpraw. Strajkujący protestują przeciw surowym planom oszczędnościowym rządu. Ich akcja sparaliżowała belgijski transport publiczny.

● **ZAKAZANO DZIAŁALNOŚCI PARTII PRACUJĄCYCH KURDYSTANU W NIEMCZECH.** Minister spraw wewnętrznych RFN Manfred Kanther zakazał w piątek działalność w Niemczech Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) oraz współdziałających z nią 35 ugrupowań nacjonalistycznych. Według służb bezpieczeństwa, ekstremistyczne organizacje kurdyjskie w Niemczech mają ok. 4 tys. członków.

● **ŁOTEWSKI KROK W KIERUNKU POZBYCIA SIĘ ROSJAN.** Łotwa zrobiła pierwszy krok w kierunku pozbycia się ludności rosyjskojęzycznej, stanowiącej ponad 30 proc. spośród 2,6 mln mieszkańców republiki, przyjmując w pierwszym czytaniu ustawę znacznie ograniczającą możliwości uzyskania obywatelstwa łotewskiego.

● **GORĄCZKOWE WYKOPALISKA.** W rejonie Jerycha trwa gorączkowe działanie izraelskich służb archeologicznych, które starają się znaleźć jak najwięcej pamiątek po starożytności, zanim te terytoryjnie przejdą pod władzę Palestyńczyków, w ramach zapowiadanej autonomii na ziemiach okupowanych. Najnowszym odkryciem jest szkielet żołnierza, który żył przed 5 tys. lat. Obok niego leżał m. in. łuk i nóż. Zdaniem Iechaka Magena, rzecznika władz izraelskich na tym obszarze, żołnierza miał ok. 40 lat i był Kanaanemczykiem.

(PAP/SAD)

Skrót ten oznacza Północno-Amerykańskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu, które utworzyły USA, Kanada i Meksyk.

Jednoczy się Europa, która przemysłowa nad formą federacji już pod koniec zeszłego wieku, jednoczy się tedy i Ameryka, na razie Północna. USA, czyli Stany Zjednoczone Ameryki, graniczące od południa z Meksykańskimi Stanami Zjednoczonymi, bo tak oficjalnie brzmi nazwa Meksyku, w ciągu tygodnia dwoma pociągami przemieszczając się w kierunku południowym, przeniosły środek ciężkości swoich interesów strategicznych nad Pacyfik.

NAFTA, to nie nafta, która jest głównym towarem eksportowym Meksyku. NAFTA to pomysł prezydenta Billa Clintona, który nie chce mieć za sąsiada kraju biednego Meksyk, po USA i Brazylii,

był do niedawna najbardziej zadłużonym państwem świata. Różnice w poziomie życia między najbogatszymi i najuboższymi są w Meksyku znacznie większe niż w USA, ale zarazem najuboższych jest tak wielu, że rocznie przedostaje się przez granicę na północ około 300 tysięcy Meksykanów, legalnie i nielegalnie. Na białe i na czarno. USA, dzięki takiemu napływowi, stały się czwartym — po Meksyku, Hiszpanii i Kolumbii — krajem języka hiszpańskiego w świecie. Wielu Latynosów, mieszkających w USA, zna tylko ten język.

Kiedy przy bardzo niebezpiecznej ulicy, jaką jest dziś wieczorem sławna Hollywood w Los Angeles, chciałem niedawno na parkingu postawić samochód — a zamierzałem to zrobić, pytając o miejsce po angielsku — parkingowy, Meksykanin, burknął coś i pokazał przeciwny kierunek, przy którym towarzyszo spod ciemnej gwiazdy czekało na jeniec. Ale kiedy odezwałem się po hiszpańsku — twarz Meksykanina rozpromieniała się, samochód kazał postawić przy swojej budce, a po pięciu godzinach zafundował łapę i nie chciał pieniędzy.

Meksykanie — czyli pogardliwie *Chicanos* — odzwajniają się za wszystkie upokorzenia, kiedy tylko mogą. Otóż najważniejszy — pogardliwie — *Gringo*, czyli Bill Clinton,

Z daleka Krzysztof Mroziewicz

NAFTA

sykanin, burknął coś i pokazał przeciwny kierunek, przy którym towarzyszo spod ciemnej gwiazdy czekało na jeniec. Ale kiedy odezwałem się po hiszpańsku — twarz Meksykanina rozpromieniała się, samochód kazał postawić przy swojej budce, a po pięciu godzinach zafundował łapę i nie chciał pieniędzy.

Meksykanie — czyli pogardliwie *Chicanos* — odzwajniają się za wszystkie upokorzenia, kiedy tylko mogą. Otóż najważniejszy — pogardliwie — *Gringo*, czyli Bill Clinton,

Dla „Dziennika” z Zagrzebia

Balkański hazard

Prezydent Chorwacji Franjo Tudjman weźmie udział w spotkaniu z prezydentami Serbii i Czarnogóry, Slobodanem Miloševićem i Momirem Bulatovićem, zapowiedzianym na przyszły poniedziałek w Genewie. W poniedziałkowej rundzie rokowań udział wezmą również przywódcy trzech stron w konflikcie na terenie Bośni i Hercegowiny: prezydent Alija Izetbegović reprezentujący legalne władze tej republiki i muzułmańska grupa etniczną, przywódca Serbów bośniackich Radovan Karadžić oraz szef samostanowienia „Chorwackiej Republiki Herceg-Bosna”, Mate Boban.

Według informacji napływających do Zagrzebia z Genewy, w rokowaniach wezmą udział obok współprzewodniczących genewskiej konferencji na temat byłej Jugosławii — lorda Owena i Throvalda Stoltenberga — również reprezentanci Federacji Rosyjskiej i Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem obserwatorów spotkanie w Genewie poświęcone jest nowej koncepcji rozwiązania kryzysu w byłej Jugosławii, przewidującej połączenie wszystkich problemów w jeden pakiet. Oznaczałoby to, iż na stole konferencyjnym znalazłby się zarówno problem krwawych walk w Bośni i Hercegowinie, w których biorą udział Serbowie, Chorwaci i muzułmanie, jak też problemy okupacji jednej trzeciej terytorium Chorwacji przez siły serbskie oraz status mniejszości narodowych w Kosowie i w Wojwodinie.

Od spotkania genewskiego nikt w Zagrzebiu nie oczekuje poważnych rezultatów. Konflikt balkański coraz bardziej komplikuje się, a każda ze stron uważa, iż może w tej niejasnej sytuacji wyciągnąć dla siebie nowe korzyści.

Podczas gdy oficjalne środki masowego przekazu w Serbii i Chorwacji obarczają Europę i Narody Zjednoczone winą za pogłębianie się kryzysu, niezależni publicyści oskarżają przede wszystkim własnych przywódców. W dzienniku „Slobodna Dalmacija” znany dziennikarz chorwacki Zeljko Zutelja napisał: „Politycy balkańscy dysponujący wielkimi potencjałami wojennymi i politycznymi, daleko przestającymi ich możliwości, zachowują się jak historyczni gracze hazardowi. Im więcej tracą — ludności cywilnej, żołnierzy, terytoriów i dóbr materialnych — tym bardziej powiększają swoje wkłady i podejmują coraz ryzykowniejsze kroki”.

ZDZISŁAW PIOTR GWÓZDZ

Dla „Dziennika” z Wilna

Naiwność za bajońską sumę

W litewskiej prasie ukazały się kuszące ogłoszenia: „Jeśli chcesz wiedzieć, co cię czeka jutro, pojutrze, w roku przyszłym, zadzwonić...”. Dalej wskazano długi numer telefonu. Naiwni miłośnicy horoskopów skorzystali z oferty, nie podejrzewając nawet, iż podano w niej kod Meksyku, z którym jedna minuta rozmowy kosztuje 11 litów (prawie 3 dolary).

Seans astrologa, składający się z muzycznej i typowych porad trwa ponad 5 minut.

W tych dniach w miejskim wydziale abonentów telefonicznych w Wilnie rozgrywały się istne dramaty. Niektórzy właściciele telefonów wysłuchali horoskopu nawet za ponad 225

dolarów. Zrozpaczeni piszą więc podania, udowadniając, iż nigdy z Meksykiem nie rozmawiali. Inni nie chcą rozstać się z telefonem pokornie płacąc za swą naiwność.

Astrologiczne ogłoszenia dotarły na Litwę z Moskwy. Rozpowszechnia się je na całym terytorium byłego Związku Radzieckiego. Prawdopodobnie zajmuje się tym firma „Dim Trading International”. Jednak litewscy łącznościowcy nie zamierzają poszukiwać tych, którzy zaoferowali telefoniczny horoskop. Pozostawiają to nablany i zawiedzonym ludziom.

Zastępca dyrektora przedsiębiorstwa „Lituvos telefonas” A. Leipus przypuszcza, że „zaba-

wa z horoskopem” może być korzystna dla jakiejś firmy meksykańskiej. Twierdzi on, że jeśli więcej osób dzwoni z Litwy do Meksyku, niż z Meksyku na Litwę, wówczas różnica Litwa musi zwrócić Meksykowi. A Leipus sądzi, że po kilku miesiącach właśnie to nastąpi, ponieważ w rozliczeniach między państwowych nie warto liczyć na podarki. Pracownicy ministerstwa łączności uprzedzają mieszkańców, że jeśli nie opłacą przedstawionych rachunków, zostaną odłączone im telefony. Akcja odłączania telefonów ma być przeprowadzona w przyszłym miesiącu, gdyż zadłużenie wielu abonentów sęga bajońskiej sumy.

JADWIGA BIELAWSKA

„Ja, Jezus Chrystus”

Turecki terrorysta Ali Agca, który dokonał zamachu na papieża 13 maja 1981 r., napisał w więzieniu książkę, którą zatytułował „Ja, Jezus Chrystus”. Poinformowała o tym wczoraj jego adwokat, pani Marina Magistrelli. „Mam absolutną pewność, że jestem nowym mesjaszem” — pisał Ali Agca w książce, będącej w istocie obszerną autobiografią, w której wiąże zamach na papieża z trzecią tajemnicą fatimską — dodała mecenas Magistrelli.

Ali Agca wspomina w książce, pozostającej na razie w rękopisie,

swoją rozmowę z Janem Pawłem II, który odwiedził go 27 grudnia 1983 r. w rzymskim więzieniu Rebibbia.

„Powiedziałem papieżowi: Rozmawiałem z Bogiem. Papież — tonem, jakby się spodziewał tej relacji — spytał: Kiedy? Jak? Opowiedz mi. Odpowiedział mu: 1 maja 1983 r. Widziałem śmierć, zmartwychwstanie, pusty grób, wniebowstąpienie”.

Ali Agca odbywa obecnie karę dożywotniego więzienia w zakładzie karnym w Ankonie w środkowych Włoszech. (PAP)

Mosty Woernera

(Dokończenie ze str. 1)

„Wyczuwam narastający jednomyślny pogląd, że — w zasadzie — Sojusz powinien otworzyć się na nowych członków” — powiedział Woerner w przemówieniu wygłoszonym na forum Rady Atlantycznej.

Dodał on, że „nawet jeśli nie ma planów natychmiastowego powiększenia NATO, stworzenie takiej perspektywy umocniłoby stabilizację w Europie, zwłaszcza jeśli chcemy również zasadniczo rozwinąć nasze stosunki w dziedzinie bezpieczeństwa z Rosją”.

Sekretarz generalny starał się najwyraźniej uspokoić Rosję i starannie dobierał słowa, podkreślając, że „nikt nie będzie izolowany. Zamierzamy budować mosty, a nie bariery”.

Mówiąc o amerykańskiej inicjatywie „partnerstwa dla pokoju” adresowanej do krajów Europy Wschodniej, Woerner wyraził pogląd, że będzie ona sprzyjać rozwojowi współpracy, ale „nie sądzi, aby była to alternatywa wobec ostatecznego członkostwa w NATO krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich”.

Woerner wspominał również o sytuacji w byłej Jugosławii oświadczając, że NATO „po raz pierwszy w swojej historii” gotowe jest — jeśli okaże się to konieczne — podjąć działania bojowe, w tym ataki lotnicze aby zlać obciążenie Sarajewa przez Serbów.

Zdaniem komentatora agencji Associated Press, Maureen Johnson, wypowiedzi Woernera niewątpliwie doprowadzą do wzrostu napięcia między Moskwą i NATO w okresie bezpośrednio poprzedzającym szczyt Sojuszu w styczniu przyszłego roku. (PAP)

syk i tak jest już poważnym partnerem USA — kupuje tam rocznie za 40 miliardów, a eksportuje do USA za 35 miliardów dolarów. A ponadto jest sąsiadem, którego Gringos sobie nie wybierali. Nie lubią się z Meksykanami, to rzecz inna, zabrali Meksykowi w wojnie w połowie ubiegłego wieku połowę terytorium (stał się wszystkie Los Angeles, San Diego, San Francisco, Las Vegas etc.), ale skoro sąsiedztwa nie można zmienić, to trzeba je polubić. Właśnie Clinton wyszedł z taką inicjatywą i wydaje się, że jest to jego strategiczny pomysł na wprowadzenie USA w wiek XXI.

Drugi pomysł to skoncentrowanie uwagi na basenie Pacyfiku, nad którym leżą najszczybiej rozwijające się gospodarczo państwa świata: Chiny, Malezja, Indonezja i Taj-

landia i gdzie znajdują się potęgi gospodarcze — Japonia, Tajwan, Południowa Korea, Hongkong i Singapur, Australia, Nowa Zelandia i Brunei też zresztą są nie od macochy. Mając rynek z dwoma miliardami klientów oraz przemysł: swój, Meksyku i Kanady — Amerykanie mogą już zupełnie spokojnie zacząć wycofywać swoje wojska z Niemiec, co właśnie robią (ale nikt na to nie zwrócił uwagi). I mogą z czystym sumieniem rozstać się z myślami o inwestycjach w Polsce na przykład, jeśli kiedykolwiek takie myśli zaświtały im w głowach.

A że obiecywali? Niechże tedy tłumacza się dziś z tych obietnic politycy, którzy uznali je w Polsce za realne. Polska, owszem, opiera swe granice o dwie rzeki, ale żadna z nich nie nazywa się Rio Grand.

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków
ul. Wielopole 1, II p.

A-B

Redaktor Naczelny: CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.: 22-63-04, fax: 228-249, telex: 322-795, telefony: Sekretarz Redakcji: 22-28-98 (od godz. 16 tel./fax 11-16-77), Dział Miejski: 22-87-25, Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy: 11-91-11, Redakcja Nocna tel./fax: 11-15-22 centrala: 22-75-88 (łączy ze wszystkimi działami)

Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 8, tel. (0-18) 42-04-49, fax (0-13) 42-04-78 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel./fax (0-14) 21-35-20, 22-31-48, 22-33-42 Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37 tel./fax: (0-197) 258-22 Oświęcim, ul. Prusa 3, tel./fax: (0-381) 308-04 Warszawa, ul. Krzywickiego 34, tel./fax: (0-22) 29-13-04 Rzeszów, ul. Zygmunta 10, tel. 395-22, tel./fax (0-17) 370-43, Ekspozytura: Nowy Targ, al. Tysiąclecia 37, tel./fax (0-187) 630-72 Zakopane, tel. (0-165) 39-08 Żywiec, tel./fax (0-30) 48-65 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 7, tel. (0-30) 266-55. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korektowania ich opatrywaniem ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. fax 220-878 Prezes Zarządu ZBIGNIEW PEŁKA, tel. 22-07-12, Wiceprezesi tel. 21-50-47.

Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy tel. 21-12-55

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pucha 3.

Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., zagraniczną RUCH S.A. Oddział Warszawa, ul. Towarowa 28.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Kraków, ul. Wiśna 2, tel./fax: 22-70-89,
21-92-26, ul. Wielopole 1, tel. 21-45-72,
fax: 228-249, czynne godz. 8—18 oraz
terenowe oddziały redakcji (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada).
Biuro Gier i Konkursów, Kraków, ul. Wiśna 2, tel./fax: 22-19-45.
Agencja Reklam i Marketingu „Jagiellonia”, ul. Wielopole 1, tel. 22-75-88 w. 118, 218.

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

TV sobie, wojsko sobie

Apetyty na kanały

(INF. WL.) Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zdecydowała, że nie przedłuży upływającego 30 listopada terminu składania wniosków o koncesję na ogólnopolską telewizję. Stwierdziła jednocześnie, że obecnie nie ma podstaw „dla rozpoznawania wniosków o ogólnokrajową sieć telewizyjną opartą wyłącznie na kanałach dużej mocy”.

Stało się tak zapewne dlatego, że MON odmówiło stanowczo zwolnienia w najbliższym czasie 7 kanałów telewizyjnych dużej mocy, bez czego zbudowanie sieci nadajników umożliwiającej telewizję prywatnej dotarłoby do co najmniej 80 proc. Polaków jest niemożliwe. Minister obrony, Piotr Kołodziejczyk powiedział, że zwolnienie owych kanałów kosztowałoby 2 biliony zł.

— Z wojskiem nie ma co prowadzić negocjacji — powiedział

nam jeden z członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Ryszard Miazek. — Oni mają swój własny program zwalniający częstotliwości i pragnęlibyśmy być informowani o jego przebiegu. Fakt, że MON zwolnił kanał 48 i częściowo 43 nie zmienia. Dopiero weźmie w posiadanie 8 kanałów oznaczałoby dla nas „nową jakość techniczną”.

Poproszony o skomentowanie pogłoski, że kilku prywatnych nadawców zdecydowało się zapłacić wojsku za zwolnienie interesujących ich częstotliwości, Ryszard Miazek odparł: — To skrajna, niewiarygodna sugestia, z której nie wynika.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie odstępowała jednak od zamiaru utworzenia sieci telewizyjnej o maksymalnie dużym zasięgu. (ola)

Patroszenie kleszeni

CZAS KARPIA

(INF. WL.) Jak zapewniają nas hurtownicy, w tym roku nie powinniśmy mieć kłopotów z kupieniem świętecznego karpia.

— Jesteśmy przygotowani do Świąt pod względem technicznym. Zadbaliśmy nie tylko o rybę, ale także o transport. Będzie my sprzedawać karpia polskiego, gdyż poprzez cła import z Czech i Ukrainy stał się nieopłacalny. W tej chwili cena hurtowa u nas waha się pomiędzy 32, a 35 tysięcy złotych za kilogram. Nie będzie kosztował karp w sklepie zależy już od poszczególnych handlowców — powiedział nam Andrzej Biernat z hurtowni „Aska”.

Swoją rybą handlową ofertę przygotowała także Rybacka Stacja Doświadczalna Akademii Rolniczej i Rybacka Akademia Rolniczej w Krakowie. — Od września prowadzimy ciągłą sprzedaż

karpia żywego. W tej chwili zawieramy umowy z hurtownikami. Ale w naszej świętecznej ofercie nie zapomnieliśmy o odbiorcach indywidualnych. Każdy może złożyć zamówienie, nawet na jedną rybę — powiedział nam Jerzy Szymacha. Ceny karpia w Rybackiej Stacji wynoszą pomiędzy 38, a 40 tysięcy złotych.

Po raz pierwszy w tym roku, na Świąta będziemy mogli kupić karpia patroszonego, który może się stać bardzo interesującą ofertą dla tych, którzy nie lubią przygotowywać ryby. Jak nas zapewnili Wiktor Bandowska z przedsiębiorstwa Continax, cena karpia patroszonego w sklepie nie powinna przekroczyć 56 tysięcy złotych. Będzie to więc prawdopodobnie najdroższy karp na świątecznym stole.

(ams)

Proces pacyfikatorów „Wujka”

Kontratak adwokata

Nieobiektywność i stronniczość zarzucił sędziom Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, Leszek Piotrowski, pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych w sprawie przeciwko generałowi Czesławowi K., wyłączonej z procesu o pacyfikację kopalni „Wujek” i „Manifest Lipcowy” w grudniu 1981. Wystąpił on z wnioskiem o „odsunięcie od udziału w sprawie sędziów”.

— poinformował wczoraj Eugeniusz Czora, rzecznik prasowy sądu.

Rzecznik dodał, iż katowicki Sąd Wojewódzki, w innym składzie, rozpatrzy ten wniosek w przyszłym tygodniu.

Gen. Czesław K. był jednym z oskarżonych w procesie o pacyfikację kopalni „Wujek” i „Manifest Lipcowy” w grudniu 1981 r., kiedy to śmierć poniosło 9 górników. Prokurator zarzuca mu „sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia i zdrowia ludzkiego w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych”, za co grozi kara od 2 do 10 lat pozbawienia wolności. Ze względu na zły stan zdrowia oskarżonego potwierdzony świadectwami lekarskimi, Sąd Wojewódzki w Katowicach 28 maja br. postanowił wyłączyć sprawę gen. Czesława K. do odrębnego postępowania. (PAP)

Skokami do powiatu

Możliwość przeprowadzenia reformy powiatowej „w dwóch skokach” — najpierw uporządkowanie administracji rządowej w rejonach, później ewentualnie decyzja o przekazaniu ich samorządom — zapowiedział szef URM Michał Strąk.

Strąk zaznaczył, że przygotowywana w URM nowa koncepcja nie jest rozstrzygnięciem stanu docelowego, ale jedną z możliwych propozycji. Nie wiadomo jeszcze, czy wzmocnione rejony miałyby istnieć w dotychczasowych granicach, czy też w przygotowanej przez poprzedni gabinet siatce powiatów (pokrywają się one w ok. 80 proc.). (PAP)

UOP rozegrał ten mecz

(Dokończenie ze str. 1)

stały moje informacje. To UOP rozegrał ten mecz.

— W sprawie broni przeznaczonej dla Irlandii nie było żadnego zezwolenia ani tzw. świadectwa ostatniego użytkownika — to był zwykły przemyt — stwierdził Straus.

Transport broni odprawiony

został przez polskich celników w Warszawie — poinformował nas przedstawiciel firmy „EuroAfrica”. Dyrektor biura operacyjnego Głównego Urzędu Cei, Marek Lubik stwierdził, że jego urząd o niczym nie wiedział.

— Ponieważ nie ma praktycznej cel wywozowych, kontrole przy odprawach zdarzają się niezwykle rzadko, najczęściej wtedy gdy celnicy mają tzw. cynk. Na przykład, gdy w kwietniu był „cynk”, że na statek w Gdańsku będzie ładowana broń, to nasi ludzie pilnowali statku 3 dni bez przerwy aż do jego wypłynięcia — powiedział Lubik.

Ewa Wachowicz:

Krok do dziennikarstwa

Z EWĄ WACHOWICZ, Miss Polonia '93, kandydatką premiera Waldemara Pawlaka na stanowisko sekretarza prasowego rozmawia Aleksandra Nowak.

— Odnoszę wrażenie, że się Pani przed prasą ukrywa.

— Skądże. Czasowo przebywam w Warszawie, może dlatego krakowski dziennikarzom trudno do mnie dotrzeć.

— Na czym polegałaby Pani praca jako sekretarza prasowego szefa rządu?

— Podkreślam, że do tej pory nie otrzymałam oficjalnej nominacji. Rozmawiałam jednak z premierem na temat ewentualnego objęcia tej pracy. Wyjaśnił mi wtedy, że proponowane przez niego stanowisko polega przede wszystkim na byciu łącznikiem między szefem rządu a wszelkiego typu mediami. Polega też na reprezentowaniu wyłącznie osoby premiera, a nie na przykład PSL.

— Na temat Pani ewentualnej pracy w URM media spekulują od kilku dni. Czy nie sądzi Pani, że ta gra na zwioke stwarza

okazję do niepotrzebnych plotek?

— Można to tak odebrać, ale ja nic na to nie poradzę. Plotki były i będą zawsze. Nie boję się ich. Wierzę, że ludzie zyczliwi, przyjaciele pozostaną mi wierni.

— Jak wyobraża sobie Pani zespół, z którym współpracowałaby Pani będąc sekretarzem prasowym?

— Na to pytanie odpowiem, kiedy otrzymam nominację.

— Ma już Pani pewne doświadczenia w pracy dziennikarskiej?

— Tak. Opublikowałam kilka artykułów m. in. w „Echu Krakowa” i „Przekroju”. Współredagowałam też traktujący o napojach miesięcznik „Ambra”. Występowałam w radiu RMF. Obecnie współpracuję z prywatną telewizją satelitarną „PolSat”, gdzie nabrałam pierwszych szlifów przed kamerą. Interesuje

mnie podjęcie pracy dziennikarskiej po studiach. Zaczęłam już nawet trochę szkolić się w tym kierunku biorąc lekcje interpretacji tekstu i pracując z logopedą.

— Czy chodzi już Pani o stawa?

— Nie. Nie jestem przecież pracownikiem Urzędu Rady Ministrów. Jestem osobą całkowicie wolną. Zrobiłam zakupy w Warszawie i teraz wracam do Krakowa na weekend. Mam nadzieję, że uda mi się odwiedzić rodziców w Kłęczanach, ale ze względu na brak czasu może się to okazać niemożliwe. „Andrzejki” spędzę w towarzystwie przyjaciół w Krakowie.

— Jak do tej nowej pracy ustosunkował się Pani chłopak, Adam Laskowski? Dotąd nie odstępował Pani na krok.

— Niech on sam się wypowie w tej sprawie.

— Niektórzy się niepokoją, czy nie jest Pani wyższa od premiera?

— Nie, premier jest zdecydowanie wyższy ode mnie.

Generałowie o uranie

(INF. WL.) Ujawnione ostatnio przypadki przemytu do Polski radioaktywnego uranu i cenzu, wzbogaciły tematykę roboczego spotkania szefów obrony cywilnej Polski i Ukrainy jakie odbyło się w Sieniawie, w województwie przemyskim.

— Zasadniczym celem narady było wzajemne poinformowanie się o zagrożeniach okresu pokoju oraz wypracowanie wspólnych ustaleń w zakresie eliminowania ich skutków. — poinformował nas z-ca szefa Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Przemyśle mjr Bronisław OLBRYCH. Mocny akcent

w czasie narady położyły obie strony na ujawnione ostatnio przypadki prób przemytu radioaktywnych materiałów takich jak uran czy cez.

Na zakończenie spotkania Szef Sztabu OC Ukrainy gen. Wiktor Fiedorowicz Greczaninow i szef Obrony Cywilnej Kraju gen. dyw. Edward Rogala podpisali list intencji dotyczący współpracy w zakresie obrony cywilnej pomiędzy Polską i Ukrainą.

Dwoje obywateli Litwy, zamieszanych w sprawę uranu przechwyconego przez policję w Cmilowie pod Lublinem, zostało

deportowanych. Wszystkich pozostałych zatrzymanych w tej sprawie zwolniono; nikt nie jest aresztowany — poinformował wczoraj rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie Andrzej Przemyski.

Przechwycone we wtorek wieczorem 2,5 kg uranu okazało się materiałem najprawdopodobniej odpadowym, mało niebezpiecznym i niewiele wartym. Kilkanaście osób zatrzymanych w tej sprawie, po przesłuchaniu, opuściło policyjny areszt. Kilka osób prawdopodobnie będzie odpowiadało za popełnienie wykroczeń — powiedział Przemyski. (mot)

ROZŁAM?

(Dokończenie ze str. 1)

złomie 91 proc. do grudnia przyszedł rok, kiedy miałyby wzrosnąć do 93 proc.

— Nasze propozycje wynikają z przedwyborczych obietnic, których pragniemy dotrzymać — powiedziała szefowa OPZZ, Ewa Szychalska. Zdajemy sobie sprawę, że państwo nie ma wystarczających środków, dlatego też proponujemy rozłożenie wzrostu wskaźnika waloryzacji do 100 proc. na kilka najbliższych lat.

— W projekcie OPZZ jest bardzo dużo wartościowych rozwiązań, tylko trzeba policzyć możliwości finansowe państwa — skomentował L. Miller. — Te propozycje można oczywiście wprowadzić, ale trzeba by dobrać trochę pieniędzy, a to może spowodować gwałtowny wzrost inflacji. Rozumiem, że związki zawodowe muszą być opozycyjne wobec rządu, ale mam nadzieję, że ta opozycyjność nie przerodzi się w jakiś konflikt z klubem parlamentarnym czy rządem. Byłoby to pojęciem w koleinę już tu przeciwną.

Rozbieżność zdań klubowych kolegów SLD nie oznacza jeszcze rozłamu w szeregach Sojuszu, ale zapowiada tarcia w klubie, a co za tym idzie i w koalicji. Członkowie OPZZ realizując swój program ostro atakują tak zwanych liberałów z SLD czyli m. in. wicepremiera i ministra finansów

Marka Borowskiego i ministra przekształceń własnościowych Wiesława Kaczmarska. Nie bez powodu więc licząca grupa posłów opozycyjnej UD zastanawia się, czy nie poprzeć ich zanim nie rozszarpia ich związkowe „jastrzębie”. Okazuje się bowiem, że tylko liberałowie z SLD są gwarantami kontynuacji przemian w Polsce zainicjowanych w 1989 r.

Podobnie zaczynały się rozchodzić drogi w postsolidarnościowej koalicji UD-KLD-ZChN-KP. Związkowcy z „Solidarności”, którzy pomogli utworzyć rząd Suchockiej, bardzo szybko sprzeciwili się jego antyinflacyjnym i budżetowym poczynaniom. Szczególnie ci, którzy mniej czuli się politykami, a bardziej działaczami związkowymi, zaprotestowali w momencie, gdy rząd łątał dziurę w budżecie kosztem najsłabszych finansowo. Nie pomógł mediacje szefa klubu parlamentarnego NSZZ „Solidarność”, Bogdana Borusewicza. Alojzy Pietrzyk i jego „jastrzębie” wystąpili z wnioskiem o wotum nieufności i z pomocą opozycji obalili rząd. „Wyczyn” ten uważany jest za jeden z większych paradoksów polskiej sceny politycznej. Członkowie „Solidarności” utworzyli drogę do rządu tym, których przed kilkoma laty odsunęli od steru państwa.

Inaczej ewentualne pęknięcia w koalicji ocenia prawica. Zdaniem wielu jej polityków krytyka rządu prowadzona przez OPZZ to działania pozorne. — OPZZ i tak zwani liberałowie z SLD, którzy są bardziej liberalni od samych liberałów dobrze czują się w jednym klubie — powiedział wiceprezes ZChN, Ryszard Czarnecki. — Z jednej strony część związkowa lewicy stara się legitymować rząd przed zalogami zakładów pracy, z drugiej — liberałowie z SLD starają się „mrugać okiem” do biznesu. Myślę, że tak naprawdę te różnice choćby były nie tylko pozorne, nie przyczynią się do rozsadzenia SLD ani koalicji. Gra tu też kwestia zwykłego interesu.

Gdyby doszło do rozłamu w SLD i postowie OPZZ opuściłby klub, zmieniłby się radykalnie rozkład sił w parlamencie. Na postów — związkowców od dawna „ma chrapkę” radykalna i rewindykacyjna Unia Pracy. Wraz z OPZZ liczyłaby wówczas 102 posłów i byłaby wystarczającą liczną partnerem dla PSL do stworzenia nowej koalicji. Nie jest bowiem tajemnicą, że PSL i UP łączą wspólne poglądy na gospodarkę, chociażby na prywatyzację, czy zwiększanie deficytu budżetowego.

(KRA, SAN)

Kuroń oburzony

(Dokończenie ze str. 1)

sał go nie zgłaszając żadnych uwag OPZZ, więc jest zupełnie niezrozumiałe, dlaczego rząd zdecydował się wycofać z Paktu te właśnie ustawy. Myślę, że chodzi o fakt propagandowy: który rząd będzie autorem tej ustawy. Nie jest teraz istotne, czy i jakie zmiany rząd wprowadzi do tej ustawy. Liczy się złamanie umowy społecznej, a taka umowa powinna być niezależna od politycznej koniunktury — stwierdził Kuroń.

Jak się dowiadujemy rządowy projekt ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych jest już gotowy. W ciągu najbliższych 6 tygodni będą go analizować za-

interesowane resorty — przekształceń własnościowych, pracy i finansów. Na początku stycznia przyszłego roku trafi do Sejmu.

Merytorycznie nie różni się od projektu poprzedniego, dlatego nie będzie musiał być ponownie negocjowany ze związkami zawodowymi. Jest podobno bardziej uporządkowany i będzie miał inny tytuł. Z naszych informacji wynika, że wycofaniu poprzedniego projektu z Paktu o Przedsiębiorstwie sprzeciwiał się także minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek, który obawiał się, że będzie to ocenione jako sprawa polityczna. Niemniej projekt w głosowaniu na posiedzeniu RM prze-

padł. Złamanie umowy społecznej stało się faktem. Nikt natomiast nie umiał nam powiedzieć po co było to robić.

Rząd zaproponował Sejmowi podniesienie od maja 1994 r. najniższych emerytur oraz rent rodzinnych i inwalidzkich I i II grupy do 38 proc. przeciętnego wynagrodzenia, a rent inwalidzkich III grupy do 30 proc.

Rządowy projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy emerytalne Sejm rozpatrywał w trybie pilnym. Wszystkie kluby poselskie opowiedziały się za przekazaniem projektu do komisji, a jedynie KPN — za jego odrzuceniem.

(SAN)



DLUG PUBLICZNY.

Przyrost netto zadłużenia publicznego wyniósł w br. 60 bln zł. „Szacujemy, że w przyszłym roku krajowe zobowiązania skarbu państwa wzrosną do 450 bln zł, wobec ok. 300 bln zł w chwili obecnej. Grozi to pułapką kredytową, która wymusi drastyczne zmniejszenie deficytu budżetowego” — oświadczył Piotr Dziwulski, dyrektor Departamentu Długu Publicznego w Ministerstwie Finansów.

INWESTYCJE NIE ROZLICZONE.

Sejmowa Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów nie przyjęła sprawozdania z wykonania budżetu za 1992 r. w części dotyczącej inwestycji centralnych. Nie zostało ono przyjęte przede wszystkim dlatego, że w ubiegłym roku miało być zakończonych 21 inwestycji, a zrealizowano tylko 9.

DOBRZE O SAMORZĄDACH.

W przekonaniu prezydentów miast, burmistrzów i wójtów, którzy spotkali się na ogólnopolskiej konferencji w Poznaniu, sprawujące od ponad trzech lat władzę w kraju demokratycznie wybrane samorządy, są czynnikiem stabilizującym państwo; sprzyjają też sprawnemu kierowaniu sprawami publicznymi.

MEDALE ZA OFIARNOSĆ.

31 funkcjonariuszy straży granicznej RFN, niemieckiej marynarki wojennej i policji, wyróżnionych zostało przez prezydenta Lecha Wałęsę medalami „Za ofiarności i odwagę”, w uznaniu ich zaangażowania w akcję ratowania ofiar katastrofy polskiego promu „Jan Heweliusz”.

ZMIANY W PRAWIE O NOTARIACIE.

Za dokonaniem w prawie o notariacie zmian, które zapewniłyby jego lepsze funkcjonowanie opowiedział się wicepremier, minister sprawiedliwości Włodzisław Cimoszewicz. Zdaniem Cimoszewicza, konieczne jest sprecyzowanie kryteriów, jakie powinny cechować kandydata na notariusza.

WARSZAWSKA NIKE

NA TRASIE W-Z. Pomnik Bohaterów Warszawy — popularna warszawska Nike — zostanie przeprowadzony na skarpę przy trasie W-Z. Na jego miejscu stanie ratusz i kościół św. Andrzeja, tak jak przed wojną.

UCHODŹCY.

Wyjaśnił się losy grupy 450 uciekinierów z Bośni, którymi z powodu trudności finansowych nie mógł nadal opiekować się PCK. Prawie wszyscy złożyli już wnioski o status uchodźcy w Polsce, przechodząc tym samym pod opiekę Biura ds. Migracji i Uchodźstwa MSW.

DOBRZYŃSKI BEZ DOZORU.

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy uchylił dyrektor policyjny wobec byłego dyrektora Klubu Parlamentarnego Porozumienia Centrum Wojciecha Dobrzyńskiego oskarżonego o płatną protekcję na rzecz spółki Horn z Sopotu. W związku z „niepamięcią i sprzecznością zeznań” głównego świadka oskarżenia, ówczesnego współwłaściciela spółki Horn Jarosława Pyszczuka, złożonych podczas poprzedniej rozprawy, sąd przystąpił do odczytywania protokołów z jego zeznań złożonych w UOP w styczniu br. (PAP)

Redaktor wydania:
LESZEK RAFALSKI

Redaktor dyżurny:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktorzy techniczni:
JANUSZ LAPPE
MIECZYSLAW WŁASYNOWICZ

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

PROGNOZA POGODY

Polska pozostaje pod wpływem wyżu wschodnioeuropejskiego. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z lokalnymi rozproszonymi opadami w górach. W nocy i rano liczne mgły i zamglenia. Temperatura maksymalna w dzień od -3 st. do 0, minimalna w nocy od -12 do -3 st. W Tatrach od +1 dniem do -6 w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-wschodni.

Ciśnienie atmosferyczne w Krakowie z 26 bm. godz. 15: 1010,3 hPa, tj. 755,8 mm, wahania ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.11, a zajdzie o 15.46. Dzień jest już krótszy od najdłuższego tylko o 23 minut i ma 8 godzin 33 minuty.

CAŁKOWITA ZAWARTOŚĆ OZONU w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wynosiła wczoraj 320 Dobsonów (norma wieloletnia dla listopada 300 D).

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność rano ograniczona, utrudniająca ocenę odległości. Na drogach lokalnych i osiedlowych ślisko! Sytuacja biometeorologiczna: w rejonach mgieł wystąpi obciążenie układu oddechowego. U osób o niskim ciśnieniu może też wystąpić wydłużony czas reakcji i senność. Utrzymuje się nadal zwiększona podatność na przeziębienia!

ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: Z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 12.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m sześć.) wyniosło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	106	10	126	2800
Aleja Krasińskiego	31	27	125	1200
Norma średniobdowa	200	150	120	1000

Daj szansę szczęściu!

Sobota 27.XI.1993

409 **112**

301 **155**

342

SZCZĘŚLIWE NUMERY KART

2E43DO 0C126F 2C031A 0B53AA 0151E4

Powyżej zamieściliśmy kupon z liczbami. Sprawdź, czy liczby te znajdują się również na diagramie, znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreślisz wszystkie liczby widniejące w jednym wierszu — wygrasz wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór, przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kupony ze szczęśliwymi liczbami do Biura Konkursu mieszczącego się w pokoju nr 20 na II piętrze, w budynku przy ul. Wiśniej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18, od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godziny 18 w najbliższy poniedziałek).

Weź wcześniej możesz upewnić się, czy rzeczywiście wygrałeś telefonując pod numer: 22-19-45.

NOTOWANIA WALUTOWE

Oficjalny kurs w NBP (26.11.93): dolar — skup: 20.484 zł, sprzedaż: 21.320 zł, marka — skup: 11.997 zł, sprzedaż: 12.487 zł.

■ Kursy w kantorach prywatnych.

KRAKÓW

dolar, skup: 20.480 zł, sprzedaż: 20.570—20.580 zł
marka, skup: 11.980 zł, sprzedaż: 12.050 zł
funt, skup: 30.300 zł, sprzedaż: 30.500—30.600 zł
frank fr., skup: 3450 zł, sprzedaż: 3485—3500 zł
frank szw., skup: 13.600 zł, sprzedaż: 13.700—13.850 zł

WARSZAWA

dolar, skup: 20.480—20.500 zł, sprzedaż: 20.580—20.590 zł
marka, skup: 12.000—12.030 zł, sprzedaż: 12.060—12.100 zł
funt, skup: 30.300—30.500 zł, sprzedaż: 30.900 zł
frank fr., skup: 3400—3450, sprzedaż: 3500—3520 zł
frank szw., skup: 13.400—13.700 zł, sprzedaż: 13.700—13.800 zł

NOWY SĄCZ

dolar, skup: 20.510—20.520 zł, sprzedaż: 20.670—20.680 zł
marka, skup: 11.950—12.000 zł, sprzedaż: 12.100 zł
frank fr.: skup: 3430—3460 zł, sprzedaż: 3470—3500 zł
frank szw., skup: 13.630 zł, sprzedaż: 13.690 zł
funt, skup: 30.300—30.400 zł, sprzedaż: 30.450—30.600 zł
szyling, skup: 1695—1707 zł, sprzedaż: 1710—1715 zł
lir (100), skup: 1200—1215 zł, sprzedaż: 1260 zł
korona czes., skup: 640—650 zł, sprzedaż: 660—670 zł
korona słow., skup: 590 zł, sprzedaż: 600 zł

TARNÓW

dolar, skup: 20.400—20.460, sprzedaż: 20.510—20.550 zł
marka, skup: 11.950—11.980, sprzedaż: 12.020—12.040 zł
funt, skup: 30.000—30.400 zł, sprzedaż: 30.400—30.420 zł
frank fr., skup: 3430—3460 zł, sprzedaż: 3460—3500 zł
frank szw., skup: 13.550—13.650 zł, sprzedaż: 13.650—13.660 zł

Tabela kursów NBP (26.11.93.)

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	13635
Austria	1 szyling	1706
Belgia	1 frank	565
Dania	1 korona	3022
Finlandia	1 marka	3528
Francja	1 frank	3460
Hiszpania	100 peset	14634
Holandia	1 gulden	10685
Japonia	100 jenów	18902
Kanada	1 dolar	15401
Luxemburg	1 frank	566
Norwegia	1 korona	2758
Portugalia	100 escudo	11734
Niemcy	1 marka	11997
USA	1 dolar	20484
Szwajcaria	1 frank	13688
Szwecja	1 korona	2442
W. Brytania	1 funt	30437
Włochy	100 lirów	1214
Europa	ECU	23047

Obleżenie biur maklerskich

Nocne oczekiwania

(INF. WL.) Trzy dni pozostały do zakończenia, prowadzonej od 3 listopada subskrypcji na akcje Banku Śląskiego w Katowicach, których oferta publiczna obejmuje 1.389.000 sztuk. Jednak już dziś wiadomo, że drobni inwestorzy nie otrzymają takiej ilości przyszłych walorów Śląskiej spółki, na jaką opiewały składane przez nich zamówienia. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy od zastrzegającego anonimowość pracownika biura maklerskiego Banku Gospodarki Żywnościowej ogólna liczba zamówień przekroczyła 6,5 mln akcji.

Ruch w krakowskich biurach maklerskich nie ustaje. W czynnym najdłużej, DM „Penetrator”, wczoraj o godz. 13.00, kolejka liczyła około 300 osób. Pierwsi klienci czekali na otwarcie całą noc.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja przed filią Banku Przemysłowo-Handlowego przy ul. Grodzkiej, pod którego drzwiami stały tylko cztery osoby. Prowadzona przez nie lista społeczna obejmowała jednak 248 nazwisk z zadeklarowanymi obok cyframi ilości zamówień, które zostaną zgłoszone. Średnio, każda osoba wyrażała chęć złożenia pięciu, ale byli i tacy, którzy awizowali przedstawienie 30 lub 40 pełnomocnictw.

Z powodu ograniczonych możliwości — tylko jedno stanowisko — pracownicy tego banku realizują po 100 zleceń dziennie. W praktyce oznacza to, że osoba przedstawiająca taką liczbę pełnomocnictw jest obsługiwana

przez cały dzień tj. od 7.45 do 17.00. Osoby z listy numerami powyżej 50 nie mają praktycznie szans na złożenie zamówienia.

Obleżeniu biur maklerskich nie zapobiegła nawet nagłośniona ostatnio przez media możliwość składania zleceń na akcje za pośrednictwem poczty. Żaden z naszczelników, w pytanych przez nas Urzędach Poczтовых nie zauważył w trakcie ostatniej doby szczególnego ruchu przy okienkach kasowych.

Z uwagi na częste przypadki odpłatnego udzielania pełnomocnictw (krakowski rekordzista przedstawił ich w BM P.K.O. sto osiemdziesiąt) z zastrzeżeniem odpłatności pełnomocnikowi nabytych walorów, Jacek Jonak — rzecznik prasowy Komisji Papierów Wartościowych powiedział, że działalność taka nosi znamiona pośredniczenia w obrocie bez wymaganego zezwolenia.

— Jest to naruszenie ustawy „O publicznym obrocie papierami wartościowymi” zagrożone odpowiedzialnością karną. Dotyczy to zarówno osób udzielających pełnomocnictw, jak i organizujących taką działalność — powiedział „Dziennikowi” rzecznik.

Zgodnie z prospektem dotyczącym subskrypcji akcji BS jedna osoba może złożyć wyłącznie jeden zapis w wysokości od 10 do 5 tys. akcji. — Działanie polegające na udzieleniu pełnomocnictwa i sprzedaży nabytych akcji pełnomocnikowi stanowi celowe omijanie zasad sprzedaży określonych w prospekcie — głosi komunikat KPW. (DM)

Posel w... izbie pamięci

(INF. WL.) Kiedy Lidia Błądek, ludowiec i notariusz w jednej osobie, została postem podczas ostatnich wyborów, mieszkańcy Niska z radością przyjęli wiadomość. Tym bardziej, że pobliską Stalową Wołę nikt w parlamencie nie reprezentuje. Czar prysł jednak szybko. Powód? Pani posel jako siedzibę swojego biura poselskiego wybrała... izbę pamięci w Nisku.

W tym mieście w 1914 r. urodził się Jan Maria Gisges, prozaik i poeta. Wdowa po nim przekazała mieszkańcom księgozbiór i liczne pamiątki. Gmina wyłożyła 0,5 mld zł na modernizację budynku, w którym zorganizowano izbę pamięci po znanym krajanie, zwaną potocznie „gisgesówką”. W pomieszczeniach izby znalazły też swoją siedzibę cenne zbiory etnograficzne należące do Towarzystwa Miłośników Ziemi Nizanieckiej.

Obecnie po izbie pamięci nie ma śladu. Jest za to biuro poselskie. Lidia Błądek nie dała się namówić na inny lokal. Stąd blisko ma do pracy. (as)

Amerykańskie wozy z Mielca

Spółka do pożaru

(INF. WL.) Amerykański potentat w produkcji samochodów strażackich firma „Emergency-One” inwestuje we wspólne przedsięwzięcie z mielecką Wytwórnią Sprzętu Komunikacyjnego. Zawiazano już spółkę joint-venture, która oczekuje obecnie na rejestrację w sądzie.

Co najistotniejsze, WSK Mielec będzie jedynym serwisantem „E-One” nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Amerykanie bowiem nie sprzedawali dotychczas swoich samochodów na kontynencie. Dominują natomiast na rynku USA, będąc producentem wozów strażackich i samochodów ratownictwa technicznego wszelkich typów.

Na razie planuje się montaż kilkudziesięciu sztuk tych pojazdów rocznie. W przyszłości być może dojdzie do podjęcia normalnej produkcji. Obecnie w

Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Komendy Głównej Straży Pożarnej trwają próby pierwszej sprostowanej do Polski partii 12 samochodów strażackich. Testy mają na celu dokładne poznanie ich parametrów technicznych.

Zaawansowane są także prace zmierzające do legalizacji pojazdów „E-One” w kraju. Przedstawiciele mieleckiej WSK przeprowadzili już pierwsze rozmowy w KG Straży Pożarnej, których efektem są wstępne zapewnienia o możliwości zakupu tych specjalistycznych samochodów. (emp)

Porządki w szpitalnych kasach

(INF. WL.) Idea reform, które czekają krakowskie lecznictwo w przyszłym roku jest to, by o wydawaniu pieniędzy decydowali nie urzędnicy, lecz lekarze.

Kroki zmierzające ku takim rozwiązaniom podjęto na naradzie wicewojewody krakowskiego Jerzego Millera z dyrektorami szpitali. Podstawą tych decyzji była prowadzona od początku bieżącego roku analiza kosztów utrzymania placówek służby zdrowia. Wykazała ona, że koszty pobytu pacjentów w poszczególnych szpitalach są bardzo różne, a przyczyną tych różnic nie zawsze można znaleźć w specyfice szpitala, czy innych obiektywnych uwarunkowaniach.

Dotychczas budżet szpitala na rok przyszły ustalany był na podstawie budżetu z roku poprzedniego. W 1994 r. podział środków dokonywany będzie według innego modelu. Na podstawie prowadzonych analiz, lekarz woje-

Sprawdź swój komputer

Dzień wirusa

(Inf. wl.) Dziś ma się uaktywnić w naszych komputerach IENEZ — wirus, który powoduje utratę zasobów twardego dysku. O tym czy infekcja dotknie sprzętu przez nas użytkowanego, dowiemy się od razu po włączeniu komputera. Jeśli na ekranie monitora pojawi się komunikat o awarii lub komputer zażąda dyskiety systemowej, wtedy możemy być pewni, że IENEZ zagnieździł się w nim na stałe.

Co w takim wypadku należy zrobić? — Są dwie możliwości. Albo sformatować twardego dysk pozbywając się jego zawartości (co to oznacza dla dużych firm, które mieszcami gromadziły rachunki, listy plac, itp. nie muszę chyba mówić), albo przynieść komputer do nas, a my wszystkimy dane za bardzo duże pieniądze.

dze odzyskamy — mówi Bruno Bryka z firmy Cordat, współautor programów antywirusowych, dodając, że to odzyskiwanie danych za „bardzo duże pieniądze” ma być niejako karą dla wszystkich (a szczególnie dla firm prywatnych i państwowych), którzy przyczynili się poprzez nielegalne kopiowanie programów do rozpowszechnienia wirusa.

O tym, jakich szkód narobił wirus IENEZ prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy, bowiem żadna firma nie przyniesie do posiadania pirackich wersji programów. — Proszę zauważyć, że takich danych nie miał nikt równie wtedy, kiedy komputery zaatakował słynny wirus Michael Anio! — mówi Bruno Bryka.

(Jam)

PAP poszukuje dłużników

Znikające gazety

Polska Agencja Prasowa skutecznie poszukuje dwóch byłych odbiorców swych serwisów, którzy „zapomnieli” uregulować należności wobec agencji. Zaległości płatnicze wydawcy dziennika „Nowy Świat” — Niezależnego Instytutu Wydawniczego oraz wydającego „Nową Gazetę” Koncernu Wydawniczego S.A. sięgają prawie 700 mln zł.

„Nowy Świat” (ukazywał się od grudnia 1991 r. do 4 lutego br.) nie zwrócił PAP sprzętu do odbioru serwisu informacyjnego (komputer, drukarka) i zalega z zaplaceniem agencji ponad 500 mln zł, za wykorzystywanie jej informacji.

„Nowa Gazeta” (ukazywała się od 16 sierpnia do 28 września br.) według wstępnych obliczeń jest winna PAP ok. 60 mln zł za odbiór serwisu oraz ponad 100 mln za zainstalowany w jej redakcji nowoczesny sprzęt do odbioru tego serwisu, przekazywanego przez satelitę. Wydawca tego dziennika unika wszelkiego kontaktu z PAP, a wysyłane do niego telegramy pozostają bez odpowiedzi. Agencja nie ma możliwości zdemontowania i odebrania swoich urządzeń, gdyż redakcja gazety jest zamknięta na głucho. Tymczasem na ten sprzęt czekają inni odbiorcy serwisu agencji.

(PAP)

Serce nie dzwoni

(INF. WL.) W związku z niepokojącymi informacjami, dotyczącymi jednego z rodzajów zastawek serca, produkowanych przez amerykańską korporację „Bjork — Shiley” dyrektor Instytutu Kardiologii w Warszawie prof. Zygmunt Sadowski powiedział „Dziennikowi”, że w Polsce nie było jak dotąd żadnego przypadku uszkodzenia zastawki tej firmy.

Na świecie miało miejsce kilkanaście przypadków uszkodzenia zastawek typu C/C — „Bjork — Shiley”. Do awarii dochodziło najczęściej poprzez oderwanie metalowego łuku podtrzymującego mostek.

Wszystkie osoby z wszczepionymi w kraju tego typu zastawkami żyją — uspokaja profesor Sadowski. — Sprawa ta była omawiana w różnych, wysokich specjalizacyjnych gremiach. Po dyskusjach, grono Klubu Kardiologów i Kardiologów doszło do wniosku, że ryzyko związane z wymianą jest większe niż ewentualna awaria prawidłowo działającej zastawki.

W przypadku reimplantacji śmiertelność — jak twierdzi profesor — wynieść by mogła 15 procent.

Krakowianin, profesor Antoni Dziatkowiak, krajowy specjalista w dziedzinie kardiologii uważa, że cały problem jest specjalnie nagłaśniany przez kon-

kurencyjne firmy zachodnie walczące o wejście ze swymi urządzeniami na polski rynek.

„To prawo kapitalizmu. Nie należy jednak straszyć pacjentów ponieważ nie ma najmniejszych powodów do obaw” — mówi prof. Dziatkowiak.

Na świecie wszczepiono do tej pory ok. 80 tys. tego typu zastawek. W Polsce natomiast „pewnej liczbie chorych w latach 1983—86” — mówi dyrektor Sadowski. Chorzy znajdują się pod ścisłą opieką lekarzy i poddawani są systematycznej kontroli.

„Decyzja wymiany tej zastawki byłaby drugą operacją serca człowieka starszego o 7—10 lat. Każdy taki zabieg jest o wiele trudniejszy od pierwszego. Gdyby chodziło o mnie, wybrałbym funkcjonującą zastawkę „Bjork — Shiley” niż poddał się jej wymianie” — mówi Zygmunt Sadowski.

Co roku dochodzi w kraju do ok. 6,5 tys. zabiegów tego rodzaju. Województwo krakowskie z liczbą 1 tys. jest pod względem ich ilości zdecydowanym liderem. Czas oczekiwania na operację na otwartym sercu — przeprowadzaną w 21 ośrodkach — jest długi. Wynosi średnio 1 rok. Koszt zamyka się w kwocie 70 milionów. Obecnie są w zastosowaniu zastawki tej samej firmy, ale nowoczesniejsze, skorygowane i mające inną architekturę mechaniczną. (DM)

(DM)

Notujemy

► **ODDALI 500 LITRÓW KRWI.** Od ośmiu lat działa Klub Honorowych Dawców Krwi przy Elektrociepłowni Kraków. Przyszła on — jak pisał nam szef Klubu Krzysztof Fugiel — około 50 członków. Do najbardziej ofiarnych należy Stanisław Latocha, który dotychczas oddał już ponad 27 litrów krwi, a także Zbigniew Rudziński (ok. 20 litrów) oraz Krzysztof Mazgaj (18 litrów); jest też kilkanaście osób, które przekazały już po 12 litrów tego cennego płynu. Wczoraj odbyło się — w związku z obchodami Tygodnia Honorowego Krwiodawstwa — uroczyste spotkanie z członkami Klubu. „Z Łęgu nie tylko ciepło płynie” — powiedział Krzysztof Fugiel. (js)

► **PRAWIE 170 MILIARDÓW NA ZASIŁKI.** Od początku roku wydano w Krakowie na zasiłki ponad 166 miliardów złotych, a do ich otrzymywania jest obecnie uprawnionych ok. 14 tysięcy bezrobotnych. Bez pracy jest już jednak blisko 22,5 tys. mieszkańców Krakowa (w tym 13,2 tys. kobiet), m. in. 10 tysięcy robotników i z górą 3 tysiące tegorocznych absolwentów różnego typu szkół. Tylko w ostatnich dniach rejestru Biura Pracy „wzobogaciły” się o siedemset nowych nazwisk. Liozba ofert nadal spada i obecnie jest ich 1674, czyli o tysiąc mniej niż np. w październiku. Więcej niż osiemdziesiąt procent propozycji dotyczy pracy dla robotników. W ciągu tygodnia zakłady zgłosiły prawie dwadzieście ofert, m. in. hurtownia farmaceutyczna (potrzebuje 12 akwizytorów, 2 mgr. farmacji, technika farmacji), firma „Coolwey” (10 szwaczek-obuwników), przedsiębiorstwo budowlane J.O. (10 robotników budowlanych), Spółdzielnia „Sprawność” (10 szwaczek) oraz PRZ (5 murarzy, 3 cieśli) i CCC Polska (30 akwizytorów). (js)

► **WEEKENDOWE OBJAZDY.** W związku z robotami drogowymi na skrzyżowaniu Opolska — 29 Listopada i wyłączeniem z ruchu południowej jezdni ulicy Opolskiej dziś i jutro autobusy 132, 138, 172, 611 tylko w kierunku Nowej Huty oraz 217 i 247 w kierunku Węgrz będą kursowały trasami objazdowymi: 132, 217, 247 — z Nowego Kleparza przez al. Słowackiego, 29 Listopada i dalej po swoich trasach; 138, 611 — od ul. Fieldorfa Nila przez Prądnicką, Bratysławską, dr. Twardego, Prądnicką, al. Słowackiego, 29 Listopada i dalej po swoich trasach; 172 — od ul. Opolskiej przez ul. Prądnicką, Bratysławską, dr. Twardego, Prądnicką, al. Słowackiego, 29 Listopada i dalej po swojej trasie.

Rydygier na raty

Za niespełna miesiąc, 15. grudnia przekazane zostaną do użytku 3 kondygnacje Szpitala im. Rydygiera, mieszczącego około 250 łóżek. Terminy uruchamiania następnych pięter przewidziano na początek kwietnia, lipca i września przyszłego roku. Grudniowy termin zostanie dotrzymany na pewno, mimo że nie udało się pozyskać na ten cel dodatkowych środków z budżetu centralnego. Na uruchomienie szpitala w tym roku przeznaczona została rezerwa ze środków wojewody. Wiadomo już, niestety, że również w przyszłym roku fundusze na prowadzenie nowohuckiej inwestycji nie będą wystarczające, a o pieniądze na utrzymanie oddziałów, które będą już uruchomione, wojewoda będzie musiał walczyć z Ministerstwem Zdrowia. (bar)

Pan Józef

Pan Józef Książka był po prostu naszym Czytelnikiem. Odwiedzał nas czasem w redakcji, opowiadał o swych życiowych historich: o zmarłej żonie, która podczas wojny straciła całą rodzinę, o synu, który wyjechał do Kanady i zaprzyjaźnił się z tamtejszymi Indianami, o wnukach, z którymi on — dziadek — bawił się jak dziecko. Najmniej jednak mówił o sobie. Dopiero, gdy przed miesiącem odwiedził nas po raz ostatni, powiedzieliśmy się, że już dawno zepuś mi się telewizor, a w jego jedynym pokójku nie ma ogrzewania... Pan Józef nigdy nie narzekał. Zawsze uśmiechnięty, starał się widzieć tylko lepszą stronę życia. Przykre, że już nie będziemy na niego czekać. Pogrzeb Józefa Książki odbędzie się 30. listopada o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim.

KRONIKA KRAKOWSKA

Centro-Prawica przeciwna podwyżkom plac

Prezydent z ruchomą częścią

Po wielu miesiącach dyskusji i kilkakrotnym głosowaniu (czasami przerywanym w wyniku zerwania quorum) wczoraj Rada Miasta zdecydowała o podwyżce plac członków Zarządu Miasta. Dotychczas, zgodnie z regulacjami jeszcze z 1991 roku prezydent miasta otrzymywał (netto, czyli „do ręki”) ok. 11,5 miliona złotych, wiceprezydenci od 8,1 do 9,6 mln zł, a dwaj członkowie Zarządu Miasta od 5,7 do 6,3 miliona zł (cały Zarząd liczy 7 osób).

Przyjęte obecnie uregulowania przewidują, iż prezydent prócz wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego będzie miał dodatek służbowy uzupełniający jego wynagrodzenie do wysokości sześciokrotnego przeciętnego wynagrodzenia w pięciu podstawowych działach gospodarki narodowej za poprzedni kwartał. Obecnie jest to ok. 25 mln złotych, czyli netto prezydent otrzyma 16—17 mln złotych. Inna zasada obowiązuje w przypadku pozostałych osób. Otóż wiceprezydenci mogą liczyć miesięcznie (netto) na maksymalnie ok. 14 mln zł, z tym że mniej więcej cztery miliony w tym stanowić będzie ruchomy dodatek, o którym zdecyduje prezydent (może dać w pełni, w części lub

wcale). To samo dotyczy pozostałych członków ZM, których maksymalne pobyry wynosiłyby (o ile prezydent oceni ich dobrze) po ok. 11—12 mln złotych. Ruchoma część ma być wypłacana w okresach kwartalnych. Przeciwno wprowadzonym podwyżkom zaprotestował Klub Radnych Centro-Prawica będący w opozycji do ZM. Stwierdzono m. in., iż „podwyżki są oburzające” i stoją w sprzeczności z szeroko „odczuwany uubożeniem mieszkańców, z których podatków finansuje się wynagrodzenia prezydentów”. Klub stwierdził, że „ZM jest opieszale, a jego rola ogranicza się głównie do roli reprezentacyjnej”, a wszystko to toruje lewicy drogę do władzy.

JANUSZ ŚWIĘŚ

Zarzuty odrzucił, zrezygnował z przyczyn formalnych, wybrał bank

Nie chcą puścić

„Pracujemy znacznie powyżej przeciętnego zaangażowania. Mam do prezydenta Brzeskiego zaufanie i żałuję że specjalisty tej klasy nie będzie w Zarządzie. Jest to duży ubytek, który będzie skutkował negatywnie” — powiedział prezydent Józef Lassota w związku ze złożoną przez wiceprezydenta Władysława Brzeskiego rezygnacją z funkcji.

Pierwotnie miano rozpatrywać wniosek Komisji Budownictwa o odwołanie wiceprezydenta, ale sam zainteresowany dwa dni temu złożył rezygnację. Zarzuty wobec jego osoby dotyczące m. in. spraw związanych z gospodarowaniem majątkiem gminy, promocją miasta, itp. odrzucił jako mijające się z rzeczywistością. Stwierdził iż rezygnacji nie składa w związku z tymi zarzutami, lecz z powodów formalnych. Okazało się bowiem — co „odkryła” Komisja Rewizyjna, iż łączenie stanowiska wiceprezydenta z członkostwem w Radzie Nadzorczej Banku jest niezgodne ze statutem Miasta (Wł. Brzeski postanowił wybrać bank). Mimo tej zmiany (nie odwołanie a rezygnacja) Komisja Budownictwa podtrzymała swoje wcześniejsze zastrzeżenia do jego pracy, podobnie jak zespół Komisji Rewizyjnej — „choć nie w pełni, ale w znacznej mierze” (w związku z tym wiceprezydent Brzeski odczytał 8-stronicową odpowiedź na zarzuty).

Prezydent J. Lassota przypomniał przy tej okazji, że Zarząd jest już trzeci w obecnej kadencji Rady, jest też 3 prezydent „i są następne zmiany”. Dodał, że w Polsce i poza jej granicami panuje już opinia, że do Krakowa „nie można przychodzić z inwestycjami, gdyż brak w tym mieście stabilizacji”. Zasugerował także, iż jeśli nadal część radnych będzie uderzała w Zarząd nie ze względów merytorycznych a politycznych to być może pozostali członkowie też zrezygnują. „Dla mnie najgorsze jest zniechęcenie. Tam w banku potrafimy też współpracę stworzyć” — powiedział wiceprezydent Brzeski.

W tajnym głosowaniu 30 radnych opowiedziało się za przyjęciem jego rezygnacji, 8 było przeciw a 5 wstrzymało się. Wiceprezydent nadal pozostaje na stanowisku gdyż do przyjęcia rezygnacji zabrakło wymaganych 33 głosów. (J.Św)

Niezwykłe pastorałki



Fot. Jadwiga Rubiś

Pod honorowym patronatem ks. kardynała Franciszka Macharskiego, przy współudziale Telewizji Krater, Radia Mariackiego, firmy Fonograficznej „STEBO” i naszej redakcji w hotelu „Forum”, 6. grudnia o godz. 18 odbędzie się koncert promocyjny pastorałek i koled z całego świata. Wykonawcami będą: zespół „Krywań” z Zakopanego oraz Irena Urbanska, występująca wspólnie z Lesławem Liem i członkami klezmerskiego zespołu „Kroke”. „Krywań” zaistniał w 1992 roku, członkami zespołu są muzycy: Halina Jawor (śpiew), Ryszard Jawor (gitarra basowa), Andrzej Majerczyk (instrumenty ludowe: bas, gęś) i Franciszek Semań (syn-tezatory i śpiew). Zakopiański muzyk zwrócił na siebie uwagę autentyczną muzyką góralską wykonywaną we współczesnej aranżacji popartej elektroniką. Największy sukces — współpraca z Krystyną Jandą — zaczęła się od ich pierwszej kasy, która wpadła w ręce reżyserce, przygotowującej inscenizację „Na szkiele malowane”. „Krywań” występuje obecnie w spektaklu Krystyny Jandy, grany w warszawskim Teatrze Powszechnym. Na koncercie w hotelu „Forum” będą grać, śpiewać i tańczyć pastorałki z tekstami krakowskiego poety Wiesława Nowaka. Irena Urbanska, pieśniarka specjalizująca się w repertuarze żydowskim, po tegorocznym tournée po Kanadzie i Włoszech przygotowała na ten wieczór recital koled z całego świata. Przedświąteczne spotkanie będzie miało szczególny cel. Dochód z niego oraz aukcji dzieł sztuki przeznaczony zostanie na fundację im. prof. Juliana Aleksandrowicza i krakowską Fundację Dziecka Narodowego. (j.r.)

Długi użytkowników lokali sklepowych wynoszą już 51 miliardów złotych

Czarna dziura

Prawie 77 miliardów złotych wynosi zadłużenie lokatorów i użytkowników lokali należących do gminy, w tym jedną trzecią stanowią odsetki od długów. Niektóre należności winny być zapłacone rok lub dwa lata temu. Część zadłużonych firm już nie istnieje i pieniądze z pewnością miasto nie odzyska.

Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej oddają sprawy do sądu, ale w wielu przypadkach nawet wyrok skazujący w praktyce nie da. Dłużnicy, jeśli udaje się ich zlokalizować, twierdzą że nie mają pieniędzy i że ich problemy wynikły ze zbyt wysokich czynszów.

Najtrudniejsza sytuacja panuje w Śródmieściu, gdzie zaległości z lokali użytkowych wzrosły w ubiegłym miesiącu do prawie 29 miliardów. Duży udział mają w tym firmy już nie istniejące, ale PGM wymienił także m. in. Kuratorium Oświaty i Wychowania (lokal przy ul. S. Gertrudy) — zalegające z zapłatą 764 milionów złotych, Spółdzielnię „Moda” z ul. Dajwór — 284 mln, prywatne firmy — A.K. ze Stradonia — 389 mln złotych, i M.B. z ul. Dietla — 202 mln zł.

W Nowej Hucie długi użytkowników sklepów wynoszą ok. 11,2 mld złotych, a złożyły się na nie m. in. zaległości prywatnej firmy B. Ch. (650 mln złotych), Spółki AM, Na Wzgórzach — 141 milionów, firmy M. K. z osiedla Młodości — 105 milionów oraz Spółdzielnię Pracy „Remont” z ulicy Klasztornej — 102 mln zł. Nieco lepiej jest w Podgórzu, gdzie długi wynoszą ponad 7,1

mld złotych, a stosunkowo w najkorzystniejszej sytuacji jest Krowodrza (tam jednak bodaj najwcześniej rozpoczęły się próby egzekwowania należności a i sklepow jest mniej) — gdyż chodzi o sumę 4,2 mld zł. W tym ostatnim przypadku do ociągających się należy m. in. „Hortex” z ul. Krowoderskich Zuchów 121 (212 mln zaległości), Spółdzielnia Krawców (253 mln), upadły „Bacut” (470 mln zł, ale firma nie jest przekształcona czy rzeczywiście jest winna coś gminie), oraz Fundacja „Stu” z al. Krasieńskiego 18 i 16 — w sumie 560 milionów zł.

Tak więc w lokali miasto powinno mieć, a nie ma 51 miliardów złotych. (Więcej niż jedną trzecią tej sumy stanowią odsetki naliczane od wielu miesięcy). Dla porównania podajmy iż na mniej więcej taką kwotę może liczyć w przyszłym roku cała krakowska kultura finansowana przez Urząd Miasta. (J.Św)

Ekokonsorcjum oferuje...

Wczoraj w „Efekcie” powstało „Ekokonsorcjum”. „Efekt” to Korporacja Gospodarcza S.A., mająca swoją siedzibę w Krakowie przy ul. Grzegorzkiej, natomiast „Ekokonsorcjum” to inicjatywa lokalna powstała w wyniku porozumienia trzech podmiotów gospodarczych: rzeczono „Efektu”, Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Inżynierskich oraz Banku Gospodarki Żywnościowej w Krakowie.

Porozumienie to chce złożyć okolicznym gminom ofertę budowy obiektów komunalnych służących utylizacji odpadów oraz innych urządzeń niwelujących zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Propozycja obejmuje nie tylko rozwiązania projektowe, ale też wykonawstwo, nadzór inwestycyjny, źródło finansowania, a nawet prowadzenie eksploatacji po ukończeniu budowy. Na początku adresatem są przede wszystkim mniejsze gminy z okolic Krakowa, ale — oczywiście — działalność „Ekokonsorcjum” nie będzie ograniczona wyłącznie do rejonu krakowskiego.

Każda zainteresowana gmina będzie mogła skorzystać z jego oferty, a co więcej nawet w niej partycypować czy to finansowo,

czy koncepcyjnie. W tej inicjatywie ważne jest jeszcze jedno — „Ekokonsorcjum” chce preferować polskie rozwiązania, których zgodność z normami ochrony środowiska będzie gwarantowana przez ekspertów z Polskiej Akademii Nauk, Akademii Górniczo-Hutniczej czy Politechniki Krakowskiej.

W związku z podjęciem tej inicjatywy Korporacja „Efekt” wyemitowała nowe akcje wartości 100 mld zł. „Prawem poboru” będą one sprzedawane przede wszystkim tym, którzy już posiadają akcje „Efektu”. Mając już dwie będzie można nabyć jedną nową. Uzyskane w ten sposób 100 mld pozwoli na kredytowanie, prawie bez oprocentowania, inwestycji w większości okolicznych gmin. (tz)

Świętoszek w „Bagateli”

Dzisiejszego wieczoru odbędzie się pierwsza w tym sezonie premiera w teatrze „Bagatela”. Będzie to „Świętoszek” Moliera w reżyserii Jerzego Zonia (dyrektora teatru KTO i jeleniogórskiego Festiwalu Teatrów Ulicznych) z muzyką Janusza Grzywacza oraz w scenografii Krzysztofa Tyszkiewicza. Wszyscy ci trzej panowie pracowali kiedyś w Teatrze STU razem z nowym dyrektorem „Bagateli”, Niną Repetowską i stąd znaleźli się razem na tej scenie. Należy mieć nadzieję, że stara przyjaźń zaowocuje dobrym spektaklem.

Przy okazji tej premiery dyrektor Repetowska ogłosiła, że próby generalne wszystkich odbywających się w „Bagateli” nowych przedstawień będą otwarte dla młodzieży. Wstęp na nie jest — oczywiście — wolny. Ze deklaracją ta została od razu ucielona w życie, przekonali się pierwsi młodzi teatromani, którym udało się przedwczoraj i wczoraj wejść na próby „Świętoszka”. Ci, którzy się spóźnili, muszą poczekać do następnych premier. (tz)

„Mikołaje” nie zawiodą

Zarząd Klubu, Dyrekcja Pomaturalnej Szkoły Detektywów i Pracowników Ochrony, działacze społeczni, instruktorzy oraz młodzież uczestnicząca w zajęciach w Centralnym Ośrodku Walk Wschodnich KS „Promień” organizują co roku, w ramach akcji „Serce — Sercu”, imprezę mikołajową dla dzieci z Domów Dziecka z ul. Piekarskiej i Krupniczej, z Ośrodka Szkolenia i Wychowania Dzieci Niewidomych i Niedowidzących z ul. Tynieckiej oraz dla dzieci z najuboższych krakowskich rodzin.

W br. na ok. 200 dzieci czekać będzie wiele niespodzianek i atrakcji, a organizatorzy pragnęli by obdarować też najmłodszych choćby drobnymi upominkami. W czasie ferii zimowych natomiast chcieliby zorganizować tym dzieciom wyjazd poza Kraków i kolonie zdrowotne.

Zachęcamy wszystkich, którzy mogą włożyć się do akcji „Serce

— Sercu” by dofinansowali lub wsparli darami zaimar organizatorów. Wszelka pomoc okazana najmłodszym sprawi im wiele radości, a uśmiech będzie zapłatą za okazane im serce.

Klub Sportowy „Promień” ma swą siedzibę w Krakowie przy ul. Kościuszki 54, i tam też można przekazywać dary, a wpłaty pieniężne przysyłać na konto: B.P.H. S.A. I Oddział Kraków 323402-2440-132.

Firma Handlowa Łodzińscy z kolei — wzorem roku ubiegłego zamierza uprzęmić ten dzień wychowankom Domu Małego Dziecka przy ul. Modrzewiowej. „Mikołaj” wraz z orszakiem wręczy dzieciom podarki i słodycze. Łodzińscy zachęcają również — za naszym pośrednictwem inne firmy do organizowania mikołajowych imprez w Domach Dziecka.

U sarkofagu Wyspiańskiego

86 lat temu — 28. listopada 1907 roku zmarł Stanisław Wyspiański. Od tego dnia w każdą rocznicę śmierci odbywa się w Krypcie Zasłużonych na Skałce, gdzie spoczął autor „Wesela”, msza św. żałobna. Tradycji tej stanie się zadość i w tym roku. Ale — jako że jest to rok jubileuszowy Teatru im. Słowackiego — który wielką swą przeszłość zawdzięcza głównie temu artyście, a i dzisiaj okresy świetności wiąże w znacznej mierze z jego scenicznymi dziełami, nabożeństwo na Skałce (w niedzielę o godz. 16) połączone będzie z aktorskim występem. Słowa Poety przekażą: Maria Przybylska, Tadeusz Malak i Tadeusz Szybowski.

Swą zawsze żywą więź z twórczą działalnością Stanisława Wyspiańskiego Teatr przy placu Św. Ducha udokumentuje w roku stulecia specjalną umową z zarządzającymi Skałką Ojcami Paulinami, na mocy której przejmie niejako opiekę nad sarkofagiem Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych, zapewniając podtrzymywanie też w przyszłości tradycji corocznych nabożeństw, związanych z dniem jego zgonu. (Kr.Zb.)

Najlepsza grafika

Prezentowaliśmy na naszych łamach nieregularnie odbywający się, poparty tradycją, konkurs na Najlepszą Grafikę Miesiąca, który reaktywował Klub Grafiki Warszawskiej ZPAP. Począwszy od listopada br. sponsorem konkursu stała się „Jan Fejkiel Gallery” z ul. Floriańskiej 36, w której witrynie są prezentowane prace laureatów. Przechodząc warto wstąpić i zobaczyć. Grand Prix września przypadło Dariuszowi Wasinie za akwafortę „Grób Mozarta”; wyróżnienia honorowe otrzymali: Adam Małek i Krzysztof Tomalski. Laureatem październikowym jest Stanisław Wejman za akwafortę „Micha”, zaś zdobywcami wyróżnień: Małgorzata Hołowska i Piotr Schneider. (j.r.)

Po zdrowie i poezję do „Kotła”

Galeria „Kociół Artystyczny” przy ul. Mikołajskiej 6, zaprasza dziś o godz. 12 na poranek poetycki. Swoje wiersze będzie prezentował krakowski poeta Andrzej Krzysztof Torbus, który podjął się również odpowiadać na intymne pytania. Poezie towarzyszy Andrzej Mróz, który będzie śpiewał jego poezję.

W poniedziałek o godz. 10 do 11.30 porad z zakresu „twojego stanu zdrowia” będzie udzielał radiesteta i energoterapeuta Jan Zych.

Krakowskie przypadki

Siedemnaście paszportów

▲ Około południa w czwartek, na parking koło targowiska „Tomeczu” w Nowej Hucie zjechał autobus „Ikarus” — na rejestracji olsztyńskiej. Wkrótce wóz opustoszał, gdyż pasażerowie, a także kierowca wybrali się by „pohandlować”. Skorzystał z tego złodziej, który ukradł kierowcy szafkę z dokumentami, a 17 pasażerom paszporty. Byli to bowiem ukraińscy „turyści”.

▲ O godzinie piątej nad ranem kierowcy taksówek czekających na postój w osiedlu Niepodległości zatrzymali 20-latką, Modzieńską, który włamywał się do samochodu znajdującego się niedaleko postoju oddano w ręce policji. Także policji przekazany został, przez pracowników ochrony Starego Kleparza 18-letni mieszkaniec Zabrza, który skradł portfel jednej z klientek placu. (J.Św.)

Z kroniki wypadków

O godz. 13.40 na ul. Królewskiej wsiadająca do tramwaju linii „4” Helena P. lat 77 zam. im. Staszczaka została przytrzaśnięta drzwiami. Doznała ogólnych obrażeń ciała. Na ul. Królównej Jadwigi doszło do zderzenia „poloneza” z „pugeotem”. Wskutek wypadku jedna osoba doznała ogólnych obrażeń ciała. ▲ W budynku przy ul. Kołofek 7 na IV piętrze wybuchł pożar. Jeden z lokatorów odniósł lekkie poparzenia. Przyczynę pożaru i wysokość strat bada komisja. ▲ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 95 pacjentom. ▲ Policja Drogowa interweniowała w 1 wypadku i 3 kolizjach.

Fort Sztuki — naukowo

Grupa krakowskich artystów-plastyków na dwa tygodnie opłacała Fort św. Benedykta w Podgórzu tworząc zeń Fort Sztuki. Wśród 31 uczestników byli też dwaj austriacy artyści. Tworzone instalacje, performance integralnie związane z inspirującą architekturą fortyfikacji, która oby w przyszłości stała się krakowskim Centrum Sztuki.

Dziś w Polskiej Akademii Nauk, ul. Sławkowska 17, w sali nr 24 rozpoczyna się dwudniowe sympozjum naukowe, poświęcone zagadnieniu wolności w sztuce. Jego organizatorem jest historyk sztuki i krytyk, prowadzący niekomercyjną, piwniczną galerię „QQ” — Łukasz Guzek. Sympozjum rozpoczyna

się o godzinie 12 jego wystąpieniem „Miejsce dla sztuki”. Tematy następnych wystąpień mają bardziej prowokacyjny charakter, np. Adam Rzepecki rozważa będzie „Czy b.e. mogą mówić o sztuce”, Barbara Moron: „Kropka rzeczywistości, która przepelnia czarę sztuki” (projekcja video). W godzinach popołudniowych m. in. Antoni Szoska zastanawiać się będzie jak opowiedzieć o antysztuce.

W niedzielę, również o godzinie 12, przewidziano referaty: Tassilo Blittersdorfa (Austria) „Modelowy przypadek perpetuum mobile”, Tomasza Gryglwicz „Perspektywy wolności w sztuce”, Jerzego Beresia „Wolność a osąd”.

Warto wiedzieć i skorzystać...

▲ Kiermasz sprzętu wojskowego darowanego przez wojsko na cele budowy pomnika Żołnierzy „Armii Kraków” odbędzie się dziś w godz. 9—13 w siedzibie Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przy ul. Siemiradzkiego 13/6.

▲ W sali Arsenalu, ul. Pijarska 6, dziś o godz. 19.30 odbędzie się koncert muzyki barokowej w wyk. artystów francuskich, organizowany przez Centrum Muzyki w Wersalu i Instytut Francuski w Krakowie. Wstęp wolny. O godz. 16 natomiast w Instytucie Francuskim przy ul. św. Jana 15 prof. Jean Bouron-Mage wygłosi odczyt pt. „Barok muzyczny”.

Restauracja „Żeń-Szeń”
poleca
oryginalne potrawy przygotowane przez mistrza kuchni chińskiej i wietnamskiej
ul. Szymanowskiego 15
tel. 33-85-79

▲ Przedświąteczna wystawa-giełda minerałów, skamieniałości, muszli i biżuterii artystycznej czynna jest od dziś do 19 grudnia w godz. 10—17.30 w Muzeum Przyrodniczym PAN, ul. Sebastiana 9.

Pechowe hurtownie

Wczoraj rano przy ul. Andrzejewskiej 9 w obiektach hurtowni tkanin „Kakadu” powstał pożar. Jego przyczyną było zwarecie w instalacji elektrycznej. Straty spowodowane pożarem oceniono na półtora miliona zł. W akcji ratowniczej brało udział 5 sekcji Straży Pożarnej, którym udało się ocalić przed płomieniami obiekty i towar wartości 1 miliona zł.

Do wieczora nie ustalono natomiast wysokości strat i przyczyny wybuchu pożaru w hurtowni papierosów „Ruch” przy ul. Pawiej 20. Ogień dostrzeżono tam późnym popołudniem, a w akcji ratunkowej uczestniczyli 4 sekcje strażaków.

Biologia zamiast chemii

Ośrodek Doradztwa Rolniczego z Karniowic zaproponował naszemu magistratowi preparaty biologiczne do ochrony roślin uprawnych przed szkodnikami w miejsce środków chemicznych. Zostałyby one przeznaczone dla roślin kapustnych i ziemniaków uprawianych w zlewiskach rzek Rudawy i Dziubni, z których pobierana jest woda pitna dla Krakowa.

Propozycja była jednak połączona z prośbą o dotację w wysokości 100 lub 400 mln, w zależności od tego jaki obszar miałby zostać objęty taką ochroną roślin. Krakowscy radni postanowili przyznać maksymalną kwotę Ośrodkowi Doradztwa, stawiając jednak warunek, że w kosztach będą też partycypować gminy ościenne. Te bowiem nie czując żadnego ciężaru finansowego mogłyby nie dbać o stan wody w tych rzekach.

OPTIMA
Maszyny do pisania



SALONY SPRZĘTU BIUROWEGO

Lobos
BIUROSISTEM

Kraków, ul. Bożego Ciała 31, tel. 562-222
Tarnów, ul. Kościuski 37, tel. 224-811
Nowy Sącz, Rynek 11, tel. 420-273

27 LISTOPADA SOBOTA

Waleriana, Wirgiliusza

TEATRY

SOBOTA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Wariacje Goldbergowskie”, **MINIATURA** — 19: „Juliusz Cezar”, **STARY** — 19:15: „Księżniczka Turandot”, **SCENA** przy Sławkowskiej 14 — 19:30: „Tu jest potwór”, **BAGATELA** — 19:15: „Świętożek” (premiera), **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa) — 19:30: „Człowiek który przyszedł w piątek”, **LUDOWY** (Kanonika 1) — 19:15: Piosenki Jacquesa Brela, **SCENA OPERETKOWA** (Lubież 48) — 19: „Wiktoria i jej huzar”, **STU** — 17:30: „Scenariusz dla nie istniejącego lecz możliwego aktora instrumentalnego”, **CAFE CABARET** Pietraka (ul. św. Jana 2) — 18: Bal Andrzejkowy.

NIEDZIELA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — nieczynny, **BAGATELA** — 18: „Świętożek”, **SCENA OPEROWA** **TEATRU IM. SŁOWACKIEGO** — 19: „Król Ubu” (opera), **CAFE CABARET** Pietraka (ul. św. Jana 2) — 16, 20.30: „Kabaret „Pod Egłą”.

FILHARMONIA

SOBOTA

Godz. 18.30 — uroczysty koncert symfoniczny w dniu 100. rocznicy urodzin S. Wiechowicza: orkiestra PFK, Józef Radwan — dyrygent, Tytus Miecznikowski — wiolonczela, Marek Kalinowski — kontrabas. W programie: Wiechowicz, Bujarski, Łuciuł, Moszumańska-Nazar.

KINA

SOBOTA

Centrum Filmowe „Graffiti”
kino WANDA: „Pan Niania” (USA b.o.) — 10, 15.30, „Powrót do Howard’s End” (ang. 15 l.) — 11.30, 17.15, 20, **POD BARANAMI:** „Król wzgórz” (USA 15 l.) — 10, 18, „Kolejność uczuć” (pol. 15 l.) — 12, „Mapa ludzkiego serca” (kan. 15 l.) — 14, „Małż frzyjerki” (fr. 18 l.) — 16, „Listopad” (pol.-fr. 18 l.) — 20.

APOLLO: „Przypadek Pekosińskiego” (pol. 15 l.) — 16, „Zły porucznik” (USA 18 l.) — 18, 20, **KIJÓW:** „Tom i Jerry” (USA b.o. polski dubbing) — 12, 15.30, „Sci-gany” (USA 15 l.) — 17.30, „Firma” (USA 15 l.) — 19.45, **MIKRO:** „Krzyk kamienia” (niem.-fr.-kan. 15 l.) — 16, 20.30, „Dracula” (USA 15 l.) — 18, **PASAZ:** „Kolejność uczuć” (pol. 15 l.) — 11.30, 16.45, „Nagi instynkt” (USA 18 l.) — 13, 20, „Egzorcysta 2 i 1/2” (USA 15 l.) — 15.15, „Orlando” (ang. 18 l.) — 18.15, **ŚWIT** (Duża sala): „Szwardron” (pol. 15 l.) — 12.30, 16, „Bohater ostatniej akcji” (USA 15 l.) — 18, 20.15, Sala studyjna: „Hot Shots 2” (USA 15 l.) — 17.30, 19.15, 21, **SFINKS:** „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 16, 18, „Książę przypływów” (USA 15 l.) — 20, **UCIECHA:** „Adwokat diabła” (USA 15 l.) — 16, „Na linii ognia” (USA 15 l.) — 18, 20.15, **TECZA:** „Smetarz dla zwierzątek” (USA 15 l.) — 17, „Ludzie honoru” (USA 15 l.) — 18.45, **WARSZAWA:** „Jurassic Park” (USA b.o.) — 12.30, 15.45 (czyta lektor), „Sci-gany” (USA 15 l.) — 18, 20.15, **WOLNOŚĆ:** „Cliff-hanger” (USA 15 l.) — 16.30, 18.30, „Sliver” (USA 18 l.) — 20.30, **WRZOS:** „Śmiertelna mroźna zima” (USA 15 l.) — 15.30 (pożegnania z filmem), „Uprowadzenie Agaty” (pol. 15 l.) — 17.30, „Trzy serca” (USA 18 l.) — 19.15, **CENTRUM MŁODZIEŻY** (Krowoderska 8): „Hot Shots 2” (USA 15 l.) — 16, 18, **PIAST** — Skawina: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 18.

NIEDZIELA

WANDA: „Pan Niania” (USA b.o.) — 10, „Powrót do Howard’s End” (ang. 15 l.) — 11.30, 15.45, 20, „Trzy kolory: Niebieski” (fr. 15 l.) — 18.15, **POD BARANAMI:** „Mapa ludzkiego serca” (kan. 15 l.) — 14, „Małż frzyjerki” (fr. 18 l.) — 16, „Król wzgórz” (USA 15 l.) — 18, „Listopad” (pol.-fr. 18 l.) — 20, **TECZA:** „Smetarz dla zwierzątek” (USA 15 l.) — 16.30, „Ludzie honoru” (USA 15 l.) — 18.15, **WRZOS:** „Uprowadzenie Agaty” (pol. 15 l.) — 15.45, „Trzy serca” (USA 18 l.) — 17.30, „Śmiertelna mroźna zima” (USA 15 l.) — 19.15 (pożegnania z filmem), **PIAST** — SKAWINA: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 16. Pozostałe jak w sobotę.

PROGRAMY DLA DZIECI

NIEDZIELA

GROTESKA — 11: „Jaś i Małgosia”, **TECZA:** Kłono rodzinne: „Buleczka” (pol. b.o.) — 15, **WRZOS:** Koncert Laureatów konkursu młodych instrumentalistów i multiinstrumentalistów — 12.

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIECIĘCEJ** — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY** — Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY** — Witkowiec, **UROLOGICZNY** — Prądnicka 35, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ, CHIRURGII DZIECIĘCEJ, LARYNGOLOGICZNY, OKULISTYCZNY, UROLOGICZNY — Nowa Huta, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

PRZYCHODNIE

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne 8—14 (zgłoszenia wizyt domowych 8—12).

SOBOTA

ŚRÓDMIEŚCIE: al. Pokoju 4 — tel. 11-83-06, lekarz internista, pediatra, stomatolog (8—14), pl. Św. Ducha 3, tel. 22-17-71, lekarz internista, pediatra. Zgłoszenia wizyt domowych (8—12).

NOVA HUTA: os. Jagiellońskie 1 — tel. 48-00-44 (8—19), gabinet stomatologiczny (8—14), Os. Na Skarpie — tel. 44-10-30, Os. Złoty Wiek — tel. 48-30-70, Os. Wzgórza Krzesiawskie — tel. 44-57-77.

KROWODRZA: Wójtowska 3 — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatologiczny (8—14), Rusznikarska 17 — tel. 34-01-27, Os. Widok — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: ul. Kutrzeby 4, tel. 66-55-11, lekarze: internista, pediatra oraz lekarz stomatolog w godz. 8—14, gabinet zabiegowy: 8—14 (przyjmowanie zleceń na zastrzyki w domu chorego do 12). Ponadto: 8—12 gabinety zabiegowe w Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Szewskiej 27, Przychodni Rejonowej nr 4 przy ul. Na Kozłowiec 29, Przychodni Rejonowej nr 10 przy ul. Teligi 8.

POGOTOWIA

Lazaria 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowań i przewoży: 22-29-99, **Centrala:** 22-36-00, **Lotnisko Balice:** 11-19-99, **Rynek Podgórski:** 56-59-99, **Nowa Huta:** 44-49-99, **Krowodrza:** Piastowska 32, 33-39-99, **Alarmowy:** 33-39-80, **Białoprądnicka 8:** 34-39-99, **Skawina:** 999, tel. 55-93-80, **Wieliczka:** 78-12-89, 22-33-54, **Alarmowy:** 999, **Myślenice:** 999, **Jerzmanowice:** 384, 48, **Niepołomice:** 198, **Iwanowice:** 99, **Krzeszowice:** 99, **Podstacja Pogotowia Ratunkowego** Słomniki, tel. 63 lub 67 — czynna całą dobę, **Proszowice:** 999, **Zachorowania i przewoży:** 86-21-33.

APTEKI

Ul. Starowińska 77, tel. 21-24-63, **Dunajewskiego 7, Bossaków 11,** tel. 11-71-85, **Centrum A bl. 3,** tel. 44-17-36, **Wandy 23,** tel. 44-27-64, **Wrocławska 52,** tel. 34-44-32, **Komorowskiego 12,** tel. 21-23-04, **Beskidzka 4, Małborska 35, Skawina, ul. Ogrody 1a,** tel. 76-33-20.

POMOC MEDYCZNA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

DOMOWA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, EKG, tel. 55-56-64.

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odtruwanie esperal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9—22).

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów codziennie: 8—22, tel. 55-49-59.

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-98.

DOMOWA DIAGNOSTYKA, USG — chirurg, tel. 36-27-91.

„MEDICINA” — wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78 — całą dobę.

GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

„MEDICINA”

Aleja Pokoju 3, tel. 12-24-59, 12-68-20, konsultacje wszystkich specjalistów, zabiegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych (stulejki, przepukliny, tłuszczaki itp.), usuwanie zębów (narkoza), gastroskopia, USG, rektoskopia, rentgen, testy alergiczne, leczenie zezów, sondy żołądkowe, hormony (T3, T4, TSH i inne), szczepienia ochronne.

GABINET GASTROENTEROLOGII, ul. Żulawskiego 14/7 — konsultacje, USG, tel. 33-14-75.

PRZYCHODNIA LEKARSKA „MULTI-MEDICA” — ul. Kościuszki 24 i ul. Czysa 8. Wielospecjalistyczne usługi lekarskie, gastroskopia, EKG, EEG. Rejestracja od 7.00 do 19.00, tel. 22-20-73.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBYCH „HOSPICIUM”, ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 — czynne 10—14, bezpłatna pomoc i poradnictwo chorym terminalnie zmagającym się z chorobą nowotworową.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 czynny w godz. 10—11.

OŚRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15—17.

STOMATOLOGIA

CENTRUM STOMATOLOGII

„VADENT” — leczenie, protezowanie, kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów, nowoczesne leczenie laserem — krótkie terminy. Szlak 53 (15—19).

„DENTA-med” — stomatologia, protetyka, rentgen, ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44.

„EURODENT” — usługi stomatologiczne, implanty, rentgen, laser (narkoza), pl. Biskupi 18, tel. 34-59-93, 3424-09 (8—20).

„PROMED” — stomatologzy specjaliści. Ul. Na Błonie 3B/34, tel. 37-76-24. **Bezpłatne porady.**

„LIBRODENT” — 8.00—20.00 Stomatologia, protetyka, ortodoncja, chirurgia, rentgen na poczekaniu, laser. Ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62.

RENTGEN ZĘBÓW „ORAL-DEMENT” — zdjęcia panoramiczne, punktowe, ul. Kielecka 17, tel. 12-80-17, 8.00—20.00, soboty 8.00—13.00.

TELEFON ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37, czynny w godz. 16—22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny — 14—19.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 (15—20).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czynny w godz. 8—18.

PUNKT KONSULTACYJNY „MONAR”, Kraków, ul. św. Katarzyny 3, tel. 66-43-45.

TELEFON ZAUFANIA (choroby weneryczne) 66-09-51 — czynny 9—17 (prócz sobót i niedziel).

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYS OSOBISTE: 56-39-81 (8—15).

OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ — bezpłatna całonocowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych — ul. Radziwiłłowska 8b — tel. 21-92-82.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis 34-23-51, 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA — blacharstwo: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 37-55-75.

NA LAWECIE: 37-53-76.

CAŁODOBOWA: 67-51-94.

PZMOT — tel. 981 autoserwis.

NAUKA JAZDY

TADEUSZ LEPSZY: 36-58-28

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH, spółka z o.o.

Punkty usługowe:

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76.

Na cm. Podgórskim (ul. Wapienna 13), tel. 56-55-11.

Obok cm. Prądnik Czerwony (ul. Reduty 1), tel. 11-35-26.

Na cm. Grębałów, tel. 44-31-61.

Czynne codziennie w godz. 7—16, sobota — ul. Rakowicka 41 w godzinach 8—13.

Dyżur całonocowy (przewozy z mieszkań), tel. 11-45-02, 11-45-04.

NAJTAŃSZY transport zwłok — 56-23-58.

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43 — czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 61-46-61 — czynny całą dobę.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: 56-35-70 (całą dobę).

TV KRATER

SOBOTA

7.15 „Aerobic dance” (ćwiczy-my z Barbarą Buchowicz)
7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości
8.30 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim.
8.55 „Gigi la Trotola” — film anim.
9.20 „Kapitan Hawk” — film anim.
9.45 „Detektyw Remington Steele” — serial
10.45 „Maria” — serial
11.45 Magazyn sportowy: koszykówka
12.45 Teledyski
13.00 „Zdrowie” — mag. med.
13.15 „Kino na kraterze” — mag. filmowy
13.30 Globtroter: Holandia
14.00 „Siostra Nijola” — reportaż
14.30 Magazyn myśliwski
15.00 Magazyn motoryzacyjny
15.30 „Komentarze tygodnia”
16.00 Program dnia i teledyski
16.15 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim.
16.40 „Gigi la Trotola” — film anim.
17.05 „Kapitan Hawk” — film
17.30 Wiadomości
18.00 „Detektyw Remington Steele” — serial
19.00 „Maria” — serial
20.00 „McGyver” — serial
21.40 Wiadomości
21.50 „Źródło” — słowo na niedzielę
22.00 „Okazja” — komedia prod. włoskiej 1976 r.
24.00 Wiadomości

NIEDZIELA

7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości
8.15 „Źródło” — słowo na niedzielę
8.30 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim.
8.55 „Gigi la Trotola” — film anim.
9.20 „Kapitan Hawk” — film anim.
9.45 „Cyrk” — prog. rozryw.
11.30 Koncert życzeń
12.00 „Hey now” — magazyn muzyczny
12.30 „Lista przebojów muzyki country” — program rozrywkowy
13.30 „Taaka ryba” — magazyn wędkarski
16.00 Wiadomości
16.15 „Czarodziejskie zwierciadko” — film anim.

TELEWIZJA POD WAWELEM

16.45 „Gigi la Trotola” — film anim.
17.05 „Kapitan Hawk” — film
17.30 „Krzyżówka szczęścia” — teleturniej
18.00 „Przeżycia” — thriller prod. USA
20.00 „Cyrk” — program rozr.
21.40 Wiadomości
22.00 „Posterunek przy Hill Street” — serial
23.00 „Spotkania Nowaka” — program publ.
23.45 Wiadomości
24.00 Program na poniedziałek
0.05 „At gunpoint” — film sensacyjny prod. USA
1.35 „Lekarz i czarownik” — film fab. (powt.)
3.00 Nocny blok muzyczny

RAI UNO

SOBOTA

6.00 Wczoraj i dziś — program rozrywkowy
6.55 Mediolan: koncert muzyki Ravela (Sala Konserwatorium Giuseppe Verdiego)
7.20 „Porwanie Kari Swenson” — film USA, reż. Stephen Gyllenhaal, w rol. gl. Joe Don Baker, M. Emmet Walsh
8.55 Program muzyczny
9.45 Santa Caterina: narciarstwo — słom gigant kobiet (Puchar Świata)
11.00 Filmy rysunkowe
11.20 „Wielka zabawa” — film włoski (1954 r), reż. Domenico Paolella, w rol. gl. Alberto Sordi, Vittorio de Sica

„Lot” — British Airways

Trudne rozmowy

Rozmowy pomiędzy PLL „Lot” i British Airways w sprawie połączeń Warszawa — Londyn, które rozpoczęły się wczoraj w Londynie nie przyniosły rezultatu. Obie strony pozostały przy swoich dotychczasowych stanowiskach.

Przedstawiciele BA ponownie odrzucili wszystkie propozycje przedstawione przez „Lot”, w tym propozycję uruchomienia komunikacji lotniczej w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. „Złamana została zasada partnerstwa w stosunkach pomiędzy przewoźnikami” — stwierdził Marek Sławatyniec z Biura Prasowego „Lot”. Poinformował, że sprawa lotów do Warszawy i Londynu została

ponownie przekazana władzom resortu transportu obu krajów wobec niemożności osiągnięcia consensusu przez przewoźników.

W czwartek po południu, przed odjazdem do Londynu na rozmowy z British Airways, w sprawie wznowienia zawieszonych 1 listopada br. połączeń Warszawa — Londyn, dyrektor handlowy „Lotu”, Marek Serafin stwierdził, że rozmowy te na pewno nie będą łatwe. Ze źródeł zbliżonych do „Lotu”, pragnących zachować anonimowość, dziennikarz PAP dowiedział się, że „Lot” nie zamierza w tych rozmowach iść na dalekie ustępstwa. (PAP)

Dżentelmen z wykształceniem

Wyróżnienia dla uczelni

(Inf. wł.) Wśród 12 uczelni wyróżnionych za „inicjatywy dotyczące poprawy jakości nauczania” przez Fundację Stefana Batorego, są dwie krakowskie szkoły wyższe. 100 mln złotych otrzymała Akademia Ekonomiczna za „system oceny zajęć dydaktycznych”, 44 mln zł przyznano Zakładowi Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Krakowską AE nagrodzono za nowatorski w kraju system oceny metod prowadzenia zajęć przez poszczególnych pracowników naukowych. Na świecie, w uczelniach wyższych, wyniki podobnych ocen są podstawą zawarcia lub rozwiązania kontraktów z poszczególnymi osobami. W AE o wynikach tej okresowej oceny dowiadują się zwierzchnicy i sami zainteresowani. Ci, którzy podlegają ocenie biorą sobie do serca uwagi studentów i robią

wszystko, by w kolejnej ocenie wypaść korzystniej.

Studenti — jak wynika z ankiet — cenią u wykładowców umijętność klarownego prowadzenia wykładu, opanowanie i kulturę osobistą. Najwięcej pochwał zyskał dydaktyk, którego określono jako „prawdziwego dżentelmana z najlepszym wykształceniem”.

Program „poprawy metod nauczania w zakresie interwencji kryzysowej”, za który nagrodzono Zakład Psychologii Klinicznej UJ, ma na celu — podobnie jak system ocen w AE — pełną mobilizację i studenta, i współpracującego z nim pracownika nauki.

Podobny cel przyświecał programowi opracowanemu przez członków koła naukowego fizyków UJ, któremu Fundacja Batorego przyznała wyróżnienie. (g)

Słubice — Frankfurt nad Odrą

Most do remontu

— Most graniczny przez Odrę między Słubicami i Frankfurtem będzie zamknięty dla ruchu samochodowego od 29 listopada do 16 grudnia tego roku z powodu prac budowlanych — podała niemiecka agencja ADN.

Ograniczenia nie obejmą pieszych, którzy nadal będą mogli przekraczać tam granicę polsko-niemiecką — poinformowało w Berlinie Prezydium Niemieckiej Straży Granicznej „Wschód”. (PAP)

Radio w płomieniach

(Inf. wł.) Prowadząca wczoraj przedpołudniową, codzienną audycję w rzeszowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, red. Krystyna Turek w trakcie jednego z wejść „na żywo” z przerwaniem poczuła swąd dymu. Nie przerywając audycji natychmiast powiadomiła straż. Sprawnie przeprowadzona akcja strażaków, pozwoliła na błyskawiczne ugaszenie rozprzestrzeniającego się ognia.

Po pożarze stwierdzono, że najpierw zapaliły się belki podtrzymujące dach od palnika acetylenowego, którym robotnicy remontujący budynek radia podczas

robienia elewacji, rozgrzewali zamrażnięty mur. Strażacy aby dostać się na strych, jednopiętrowego budynku wycięli w dachu dziurę o pow. 6 m kw.

Swąd dymu, który wyczuła prowadząca audycję, dostał się do studia przez otwór wentylacyjny. (am)

Śmiertelny piątek

(INF. WŁ.) Piątek obfitował w tragiczne wydarzenia w Nowosądeckim. W Sidzinie, niedaleko Jordanowa, w lesie, znaleziono zwłoki 73-letniego mężczyzny. Przyczyny śmierci bada policja. W Rokicinach Podhalańskich 36-letni mężczyzna, po sucho zakrapianej alkoholem libacji, usiłował przejść przez kładkę nad potokiem. Nagle przechylił się i spadł z dużej wysokości. Poniósł śmierć na miejscu. W Gryńwałdzie koło Krośnice jeden z mieszkańców po spożyciu nadmiernej ilości alkoholu spadł ze schodów we własnym domu. Gospodarz zmarł w wyniku doznanych obrażeń. W Nowym Sączu kierujący „volkswagenem-transporterem” potrafił pieszego, który wszedł na jezdnię. 66-letni mężczyzna zginął pod kołami samochodu. (JEC)

Anna Lutosławska

Kwiaty dla Ireny Babel

W marcu 1945 poznałam Irenę Babel w Studio przy Starym Teatrze. Była świetnie ubrana, miała ciemne włosy, mówiła z lwowskim akcentem. Jej mąż był wziętym adwokatem. Wszystko to wyróżniało ją wśród nas, biedaków dużo młodszych, nieopierzonych adeptów sztuki. Zawsze przejawiała ogromne poczucie humoru, autoironiczny stosunek do swoich wad i zalet oraz dobrze gotowała (kończyła Snopków!) i miała to co pamiętam najbardziej — dobre serce. Gdy zauważyła, że w jesienne pluchy przychodzi na zajęcia w przemokniętych butach, przynosiła dobre, ciepłe, czarne, oczywiście bardzo eleganckie buty, twierdząc, że jej są niepotrzebne, że pożyczą je do wiosny, i że tylko na mnie dobrze wyglądają. Długo się nie broniłam, pożyczłam na całą zimę. Jej zaproszenia na obiad też były takie mimochodem. Przyjdź o 3 po tego Szekspira — przychodził, stół nakryty na 3 osoby — siadali! O podziękowaniu nie było mowy, to jej się robiło przyjemność, przyjmując zaproszenie. W tamtych ciężkich, powojennych czasach mieszkala z nią rodzina — owdowiła bratowa z synem Jurkiem. Największą radość można było zrobić Irenie, gdy się pochwalilo małego bratanka. Sama nie miała dzieci, kochała Jureczka jak własne dziecko.

Razem debiutowaliśmy w „Powrocie posła”. Posła grał Staszek

Zaczek, jego ojca nasz profesor, Jan Cieciński, mamę — Irenę, ja Teresę. Jakże byłam zdumiona, gdy na premierze zobaczyłam, że Irena ma tremę. Ona taka pewna siebie, taka silna, zdecydowana, a boi się jak ja! Dziś oceniam to jako coś zupełnie normalnego w naszym zawodzie, ale wtedy Irenę traktowałam jako kogoś innego niż inni. Sądzę, że nigdy nie zamierzała być aktorką. Chciała poznać ten zawód dla celów praktycznych, chciała być reżyserem, pedagogiem, aktorstwo było jedynie stopniem zawodowym. Wracała do tych swoich doświadczeń aktorskich z sentymentem i humorem. Szanowała pracę aktora. Nie tylko szanowała, patrzyła z sympatią na nasze wysiłki i choć była apodyktyczna można ją było przekonać do swoich racji artystycznych.

W 1954 r. zafascynowana twórczością B. Brechta zaryzykowała wystawienie w Teatrze im. J. Słowackiego „Kaukaskiego kredowego koła” w dekoracjach Andrzeja Stopki. Grałam Gruszę. Nie była to łatwa praca. Epicki charakter tej poetyckiej przypowieści, nieco wówczas obcy naszej tradycji teatralnej, obcy nawet naszej wrażliwości, nastrożał wiele wątpliwości. Klócił się nawet z Ireną. Kiedyś zobaczyłam rozpacz w jej oczach, ponieważ nie chcemy zrozumieć jej racji, zaczęłam ją uspakając w imię przyjaźni, zapewniać że wszyscy przecież pra-

gniemy sukcesu tej sztuki, ale różnymi drogami do tego dążymy. Ze każde z nas jakoś się męczy, gdyż nie idzie się utartą ścieżką doświadczenia, ale pokonuje obcy teren. Wszyscy byliśmy zmęczeni próbami. Tym większa radość z sukcesu na premierze i później, gdy sztuka miała powodzenie i jeszcze później, gdy dostaliśmy Nagrodę Państwową. Irena ubyło lat, przybyło urody po tej premierze.

Potem był Teatr Powszechny w Warszawie, w którym dyrektowała kilka lat. Przedstawienie „Wojny i pokoju”, które mistrzowsko wyreżyserowała, utwierdziło jej pozycję w Teatrze Polskim. Lubiała jednak Kraków skoro przyjęła propozycję objęcia posady dyrektorki w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

Zaprosiła mnie na gościnne zagranie w „Bluesie dla Panna Charlie” — znalazłam zupełnie innego reżysera. Nie narzucała swojego zdania, panowała nad całością, żywo zajmowała się początkującymi aktorami, nam, „starym wygóm”, zostawiała wolną rękę. Myślę, że mają za co być jej wdzięczni studenci PWST. Kierowała ich zainteresowaniami, nie tylko teatralnymi. Wskazywała koncerty, wystawy obrazów, by wychować ich do świadomych twórców, a nie partykularnych rzemieślników. Zwracała też baczną uwagę na dobre maniere, umiejętność bycia

wśród ludzi, raziło ją językowe niechlujstwo studentów. Bardzo ich jednak lubiła i dużo wybaczała. Była też i dla nas młodszych przyjaciółką, punktem odniesienia: „Co by na to powiedziała Irena?” Gdy wyjechałam na kilka lat nad Morze Śródziemne, pisywałyśmy do siebie dosyć często. Pisała piękne, długie listy. Z nich dowadywałam się wszystkiego o wspólnych przyjaciółkach, miałam recenzje z wydarzeń kulturalnych, często z dowcipnym komentarzem. Gdy przyjeżdżałam po dłuższej nieobecności, szłam do niej ze zdjęciami, które bardzo dokładnie oglądała i dopytywała się o szczegóły. Sama dużo podróżowała, umiała opowiadać bardzo barwnie, obdarzona zmysłem obserwacji i poczuciem humoru, była wspaniałym rozmówcą.

Oboje ze Stefanem zapraszali chętnie przyjaciół do swojego urzędziska nad potoczkiem, gdzie kwitły fiołki i żonkile. Mam w pamięci Święta Wielkanocne, które spędziliśmy z nimi. Irena nie wolno było dawać dużych bukietów, pozwalała tylko na jeden kwiat. Więc gdy była już bardzo chora, dostawała jeden, ale możliwie największy. Myślę o tym, że ściśniętym sercem. Czy będziesz Irenko, krytykować kwiaty, których dostaniesz wiele na ostatnią drogę? To nam jedynie pozostało, to jedynie możemy jeszcze dla Ciebie zrobić; więc nie gniewaj się...

Błądzące bagaże

(Dokończenie ze str. 1)

ki do zębów i garnituru na zmianę wydawało się biznesmeniowi zbyt uciążliwe, więc natychmiast rozpoczął starania o odzyskanie zguby. Przedstawiciel „Lotu” powiedział mu, żeby dochodził swego w „Sabaniu”, która go wiozła do Londynu przez Frankfurt.

Teoretycznie pasażerowi, którego bagaż zaginął, przysługuje 100 funtów na najpotrzebniejsze zakupy. W London City powiedziano jednak biznesmeniowi, że najpierw musi te pieniądze wydać z własnej kieszeni, a dopiero potem (najlepiej po powrocie do Warszawy), po przedstawieniu wszystkich rachunków — starać się o ich odzyskanie. Jeśli bagaż zniknie na amen — można dostać nawet 300 funtów. Biznesmen trochę zadrżał, bo w jego zaginionej walizce same spodnie od jednego z trzech garniturów warte były dokładnie tyle. Całe szczęście bagaż się odnalazł — „już” po czterech dniach intensywnego dzwonienia (oczywiście na własny koszt) i osobistego interwelowania, powiedziano biznesmeniowi, że bagaż został w miejscu przesiadki, czyli w Brukseli. Biznesmen kazał go wysłać do Warszawy, gdzie właśnie wracał. Bagaż dotarł na Okęcie w dzień po biznesmenie, więc ten musiał się pofatygować z rodzinnego Szczecina (znow traciąc cenny czas i pieniądze na prze-

jazd). Całe szczęście biznesmen jest bogaty i było go stać, żeby kupić w Londynie koszulę (po 50 funtów), kosmetyki, piżamę itp. Gorzej miała się studentka dziennikarstwa, która z 300 funtami w kieszeni równie „goła” wylądowała w City.

Żeby było śmieszniej również drugiego biznesmena nie ominęła przygoda, ale w drodze powrotnej. Tym razem jego bagaż został w Frankfurtu. Ponoć został źle zaadresowany przez pracowników British Middleands. W biurze „Lotu” powiedziano biznesmeniowi, że właśnie w tego przewoźnika trzeba dochodzić swego. Problem w tym, że BM to linie o charakterze regionalnym, nie mające przedstawicielstwa w Polsce. Biznesmen zaczął się niepokoić, że wilgotne ręczniki w walizkach mogą nieszcześliwie oddziaływać na resztę odzieży i prezent dla żony. Po trzech dniach bagaż jednak się znalazł i był do odebrania na Okęcie. Pracownik „Lotu” najpierw obiecał biznesmeniowi, że „na koszt firmy walizki odwiezione zostaną natychmiast”. Istnieje bowiem przepis, że jeśli pasażer mieszka ponad 100 km od lotniska, to zaginiony bagaż dostarcza mu się na koszt przewoźnika. Biznesmen czekał więc na walizki, słusznie zakla-

dając, że ktoś, u kogo kupił bilet winien o niego dbać. „Lot” ostatecznie zmienił jednak zdanie i polecił biznesmeniowi dochodzić swego u Brytyjczyków, oraz przejazd (z Lublina) do Warszawy za swoje pieniądze. Biznesmen i tak nie narzeka: wraz z nim „goli” wysiedli z samolotu Japończyk, Anglik, Francuz i Rosjanin. To sporo jak na jeden B-737.

Zarówno na Okęcie, jak i w Balicach, pracownicy potwier-

dza, że podobne przypadki są częste, a dominuje zdecydowanie kierunek Londyn, szczególnie przez Frankfurt. Kierownik zmiany w Balicach powiedział „Dziennikowi”, że 90 proc. przypadków dotyczy właśnie tej linii. Na Okęcie codziennie ustawia się kolejka „gołych”, a do magazynu trafia kilkadziesiąt „odłożonych” bagaży. Szkoda że „Lot” nie zawsze potrafi poprawić pechowcom humor, a czasem wręcz przeciwnie... (zb)

ANDRZEJKI '93 w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, ul. Szczepańska 1, rozpoczną się 27 listopada o godz. 20 i trwać będą aż do świtu, przy muzyce 25-letniego Jubilat — OLD METROPOLITAN BAND. Wróżyć z wosku będzie Ewa Sztolman, czarować Andrzej Janeczek z panią Ewą. Zaproszono władze Miasta i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Wśród atrakcji kulinarnych poledwica po hawajsku z anansem i płonący puchar lodowy.

Cena biletu 220 tys. złotych od osoby. Zgłoszenia na tel. 22-88-96.

PRZEGŁAD

NIERUCHOMOŚCI

F.H. PARADOWSKI
POŚREDNICTWO
NIERUCHOMOŚCI
kupno, sprzedaż, zarządzanie
ul. Felicjanek 27, II piętro
TEL. 21-74-00, 22-66-50

GEOŁAND
kupno — sprzedaż — wynajem
wycena nieruchomości
usługi geodezyjne
regulacje stanów prawnych
podziały, mapy
Tel. 56-53-25, ul. Przy Moście 1

**POŚREDNICTWO
G.J. CHMURA**
Pl. Szczepański 8
tel. 21-23-62 w. 217
czynne od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:
Domy: rezydencja Wola Justowska (stan surowy zamknięty), działka 18 arów, równ. 160 tys. USD. Kamienica w bardzo dobrym stanie, okolice Parku Krakowskiego, wolne 3 mieszkania, równ. 160 tys. USD. Bronowice, dom 350 m², działka 12 arów, 4 sypialnie, 2 łazienki, 2 kominki, 2 garaże, telefon, równ. 170 tys. USD. Olsza, dom nowy 220 m², 4 pokoje, równ. 98 tys. USD. Bronowice, dom parterowy 300 m², równ. 165 tys. USD. Bronowice, dom z lat 30, dobrze utrzymany z garażem, równ. 130 tys. USD.

Oferta specjalna: Mieszkania w budowie — ul. Zakątek, wypos. superkomfortowo: (filiż, antena satelit., tel., domofon, garaż) cena za 1 m² równ. 560 USD, odbiór marzec 95 r.

STRONCZAK
al. Słowackiego 58.
Tel. 33-22-67
KUPNO-SPRZEDAŻ-NAJEM

**POŚREDNICTWO
NIERUCHOMOŚCI**
Tel. (012) 22-33-62
Kraków, ul. Starowiślna 1
ZAPRASZAMY w godz. 9.00-18.00

RFN **LUKSUSOWE AUTOKARY**
DO NIEMIEC, PARYŻA, WIEDNIA
SINDBAD — PALM REISEN
TEL: 66-19-21, 21-62-87 (9-17).

WIEDEN
— 03.-06.12.93 —
2 noclegi w Wiedniu, śniadanie, kolacja w restauracji, opieka pilota, przejazd, bogaty program turystyczny.
Zapraszamy do BIURA PODRÓŻY „Jagiellonia” S.A.,
Kraków, ul. Wiślna 2
(pon.-pt. 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 8⁰⁰-14⁰⁰),
tel./fax 22 77 93, tlx 32 27 95

POSZUKUJEMY MIESZKAN, LOKAL, DOMÓW DO SPRZEDAŻA LUB WYNAJĘCIA
9-19 POK-PT. H&K NAWO & KOVALIK 10-13 SOB.
POŚREDNICTWO
UL. SĄREGO 19 TEL. 22 66 36

Mieszkania do wynajęcia
2 pok.: Forteczna — 2,5 mln; Handlowe (os.) — 2,5 mln; os. Wandy — 3 mln; Zbrojary; Mecki/Hal — 2 mln; Nad Potokiem — 2 mln; Witosa — 3 mln; os. Oświecenia — 2,8 mln; os. Sirzechów — 6 mln; Dunin-Wąsów — 2,5 mln; os. Złoty Wiek — 2 mln; Jaremy — 2 mln; os. Kazimierzowski — 4 mln; Narzymisko — 6 mln. 1 pok.: Snycarska — 1,9 mln; Bibice — 1,8 mln; Dajwór — 1,5 mln; Gromady Gruz — 1 mln; Czysa — 3 mln.
Domy: Ryd Stok — 17 mln; Zarzecze — 22 mln; Szaniawski — 7 mln; k/Bochni — 3 mln; Park Dęcy — 20 mln; Kłiny — 10 mln; Wieliczka — 16 mln; Kwiatkowska — 16 mln; Judyma — 1 mln.

Wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w ostatniej drodze

ś. † p.

dr. EMILA KORNASIA

składamy serdeczne podziękowania

RODZINA

Przedwcześnie odszedł od nas zmarły w dniu 7 listopada 1993 r.

ś. † p.

dr EMIL KORNAŚ

Człowiek mądry i dobry.

Bez Niego będzie nam trudniej żyć.

Na długo zostanie w naszej pamięci.

PRZYJACIELE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł nagle w Krakowie

ś. † p.

mgr praw JERZY BUKOWSKI

PSEUDONIM „JUHAS”

oficer AK, Prezes Krakowskiego koła AK „Śródmieście”.

Ogólnie szanowany i ceniony społecznik, wielki Przyjaciel młodzieży i wspaniały Kolega.

Odszczony wieloma orderami wojskowymi oraz cywilnymi.

Odszedł Człowiek skromny, wielkiej prawości i słowności.

Oddany przez całe życie Polsce.

Będzie nam go brak.

Krakowskie Stowarzyszenie Pomocy Szkole

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie z głębokim żalem zawiadamia, że 25 listopada 1993 r. odszedł z naszego grona

MICHAŁ SOBEK

pracownik Zespołu Warsztatów Szkolnych ZDZ w Czarnym Dunajcu.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Krakowie,

Dyrekcja ZWS w Czarnym Dunajcu,

Koleżanki i Koledzy

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 23 listopada 1993 roku zmarła

mgr ANNA ORŁOWSKA-KRUPIEŃCZYK

długoletni psycholog naszej Poradni, Przyjaciel młodzieży, serdeczna nasza Koleżanka.

Będzie nam Ciebie brakować Aniu!

Dyrekcja i Pracownicy
Dzielnicy Poradni Wychowawczo-Zawodowej
w Nowej Hucie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 listopada 1993 r. odeszła od nas opatrzona św. Sakramentami

ś. † p.

KATARZYNA KANIA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 29 listopada 1993 r. o godz. 12.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi uroczystości pogrzebowe, o czym zawiadamia

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 listopada 1993 r. po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 60 lat, odszedł od nas na zawsze

ś. † p.

mgr inż. RYSZARD KOCHAN

były starszy projektant Biura Projektów Górniczych w Krakowie, najdroższy Mąż, Ojciec, Syn, Brat, Teść i Dziadek.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w dniu 30 listopada o godz. 10 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżeni w głębokim smutku.

**ZONA, CÓRKA, OJIEC, SIOSTRA,
ZIĘĆ I RODZINA**

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 października 1993 roku zmarła

ś. † p.

mgr KAROLINA HERMAN

muzykolog, emerytowana wieloletnia kierowniczka Działu Matryce Nutowych Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie dnia 4 listopada br.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie 1 grudnia o godz. 18.00 w kościele św. Barbary w Krakowie.

Koleżanki i Koledzy
z Polskiego Wydawnictwa Muzycznego

Odszedł od nas
w bezpowrotną dal
zostawiając nam smutek
i tęsknotę i żal.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego ukochanego Męża,
Ojca i Dziadka

ś. † p.

inż. JÓZEFA KIELARA

zostaną odprawione msze święte w intencji Zmarłego w dniach 28 XI 1993 r. o godz. 9.00 i 30 XI 1993 r. o godz. 7.00 w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Borku Fałęckim.

Wszystkich, którzy zachowali Go w żywej pamięci zawiadamia
ZONA Z SYNAMI

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 23 listopada 1993 roku zmarła

ś. † p.

IRENA BABEL-RYDŁOWA

wybitny reżyser, pedagog PWST, wspaniały wychowawca młodych pokoleń młodzieży aktorskiej, dyrektor i kierownik artystyczny teatrów w Warszawie i Krakowie.

Była przez wiele lat związana z naszym Teatrem.

Stworzyła tu wiele znakomitych inscenizacji, m. in. niezapomniane „Kaukaskie Kredowe Koło” Bertolda Brechta.

Pozostanie nadal wśród nas.

Uroczystości żałobne odbędą się w poniedziałek 29 listopada o godz. 10 na cmentarzu Rakowickim.

Dyrekcja i Zespół
Teatru im. Juliusza Słowackiego

Koleżance

ELŻBIECIE WILKOSZ

wyrazy najszczerzego współczucia z powodu śmierci MATKI
składają

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu
Żywnościowego-Młynarskiego

Pani

KRYSTYNI STRZELECKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA
składają

Współpracownicy z Firmy „Martex”

Panu

inż. ADAMOWI ZDUNIAKOWI

składają wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MAMY

Koleżanki i Koledzy
z KDI „RABA” P.R.I. Sp. z o.o.

Mgr. inż. MICHAŁOWI NOWAKOWI

Prezesowi Spółki „Naftokrak-Naftobudowa” w Krakowie, z powodu śmierci ZONY, wyrazy głębokiego współczucia i żalu składają

Członkowie Dyrekcji PIRPCH-„Naftobudowa”
w Krakowie oraz Pracownicy



TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE

FENIX®

Spółka Akcyjna

ODDZIAŁ

31-071 KRAKÓW, ul. św. Stanisława 10 • tel. (0-12) 2264 50, 22 64 85

proponuje osobom fizycznym i prawnym
niniejsze stawki obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej
(OC)

pojazdów mechanicznych dotyczących woj. krakowskiego:

pojemność skok. do 910 cm ³	taryfa składki
911 — 1300 cm ³	1.030.000 zł
1301 — 1600 cm ³	1.600.000 zł
1601 — 2000 cm ³	2.400.000 zł
pow. 2001 cm ³	3.200.000 zł
	3.680.000 zł

Posiadacz pojazdu mechanicznego otrzymuje obniżkę przy opłacie składki:
— za każdy rok bezszkodowej jazdy — 10% nie więcej niż 60%,
— jeżeli kontynuuje ubezpieczenie z poprzedniego roku 10%,
— przy jednorazowej opłacie składki za cały rok 10%.

Honorujemy zniżki nabyte w innych Towarzystwach Ubezpieczeniowych.

Polecamy jednocześnie pozostałe ubezpieczenia majątkowe
w pełnym zakresie i na korzystnych warunkach.

Z FENIXEM BEZ RYZYKA!

mg-35710

*Dla wygody Klientów
wydłużamy czas pracy naszych*

**BIUR OGŁOSZEŃ
W KRAKOWIE:**

• ul. WIEŁOPOLE 1 — tel. (012) 21-45-72

czynne w godz. 8 — 18, w soboty 10 — 14

• ul. WIŚLNA 2 — tel./fax (012) 22-70-89,

czynne w godz. 8 — 18, w soboty 8 — 14

**OGŁOSZENIA
EKSPRESOWE**

LOKALE

KUPIĆ lub wynająć lokal handlowy w ścisłym centrum 40—100 m kw. Tel. 55-39-81. (15570)

PILNIE poszukuję mieszkania z telefonem, kontakt: 36-62-31.

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania — telefon, Krowdrza, Śródmieście. 34-04-87. (15614)

POKÓJ dla studentek, 12-23-44.

MIESZKANIE do wynajęcia — 36-38-93 (16.00—22.00).

NIERUCHOMOŚCI

KRASIEŃC — działki budowlane do sprzedaży — 1 ha. 22-66-36.

DZIAŁKĘ Maszków sprzedam — las, rzeka, szosa, autobus. Telefon 22-66-36. mg-35594

MOTORYZACYJNE

KUPIĆ przedpłatę. 33-38-04. (15802)

PRZEDPŁATĘ sprzedam. 66-14-48.

SPRZEDAM Mercedesa bezczek 240D, stan bardzo dobry, tel. 36-62-31.

SPRZEDAM lub zamienię na osobowy Volkswagena Transporter 1991 r., tel. 86-12-17. (15708)

SPRZEDAM Audi 100, 1992, Toyota Corolla Diesel 1993, VW Vento TD, 1993. 36-57-14. (15775)

HONDA Accord, 1980 r. — sprzedam. Tel. 22-19-08.

SPRZEDAM Toyotę Starlet, rocznik '92. Tel. 55-79-52 wieczorem.

MERCEDES (beczka) — rozbitego, do remontu, na części — niedrogo kupię. Tel. 55-26-83.

VW GOLF 1,3 90/91 — sprzedam. 44-77-29. mg-35581

TAVRIA — 2-letnia — sprzedam. Tel. 44-25-06. mg-35785

KUPNO

PIANINO — chętnie krajowe, kupię. Tel. grzecz. 22-93-73. (15588)

SPRZEDAŻ

OKAZJA! Szczenięta jamniki długowłose — rude (championy), Zubrzyckiego 8/31. Szymaniec, Wola Duchacka-Zachód. (15719)

OKAZYJNIE dwie wersalki, fotole, ławę. 21-34-39, 33-83-59. (15746)

DOBERMANY — 44-28-47. C-4037

FIRMA okazjnie sprzedaje Poloneza Truck przedłużony, benzyna, listopad 1992 Do oglądania w komisie samochodowym przy ul. Powstańca Warszawskiego.

FUTRO z norek (całych), nowe, długie dla pani 165—175 cm — sprzedam. Tel. 55-26-83.

KOMODE biedermeier, biurko, kredens empire — odnowione — 55-46-00/391. D-2192

AKRYL — 15 kg, nawijarkę elektryczną — włoską. Oferty: 35866, Kraków, Wiślna 2.

PRACA

ABSOLWENTA uczelni znającego podstawy poligrafii, obsługi programów DTP (montaż elektroniczny), retusz zdjęć, język angielski. Tel. 34-50-03. (15772)

MALARZY zatrudnię. 48-03-76. (15725)

RESTAURACJA zatrudni barman-kę, kelnera i pomoc do kuchni. Tel. 33-85-79. (15734)

ZATRUDNIĘ na korzystnych warunkach pracowników z praktyką do montażu żaluzji (wewnętrznych pionowych). 12-07-27, po 17.00, 67-61-04, rano. (15733)

ZATRUDNIĘ lub zlecę do szycia kombinezonów dziecięcych oraz dzianinę. 66-90-58 po 21.00. (15739)

PRZYJMĘ do pracy sprzedawczy-nie i kasjerki. Tel. 22-29-96. mg-306-F-XI

PRZYJMĘ ekspedientkę do sklepu kosmetycznego. Tel. 12-05-26.

USŁUGI

MAŁOWANIE 55-98-85. (15686)

ROŻNE

„SAT” — agencja towarzyska dla Pań i Panów. 11-00-68. jg-35816



INFORMACJA

O HANDLU, PRODUKCJI
ORAZ USŁUGACH
BIEŻĄCA INFORMACJA
O OGŁOSZENIACH
PRAWNYCH

— 55-52-87 —
— 11-75-48 —
— 44-43-92 —
— 55-43-35 —

KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA
INFORMACYJNA

OD PONIEDZIAŁU DO PIĄTKU W GODZ. 9 — 18

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

OFERTA PRACY

Spółka z kapitałem zagranicznym
poszukuje pracowników

— z terenów województwa krakowskiego
z wykształceniem o kierunku technologia
żywności, dietetyka, towaroznawstwo.
Pracownikom firma gwarantuje przy-
gotowanie i przeszkolenie do wykony-
wanej pracy a po pozytywnym przebie-
gu szkolenia samochód służbowy oraz
bardzo korzystne warunki finansowe,
— pracowników produkcyjnych z tere-
nu Krakowa o dobrych warunkach
fizycznych mających doświadczenie
przy produkcji żywności.

Praca w naszej firmie przyniesie Ci
zadowolenie i korzyści finansowe.

Zgłoszenia oferty: 437/F/XI
Kraków, ul. Wiślna 2

PRACA

AGENCJA Reklamowa poszukuje akwi-
zytorów z Krakowa, Tarnowa, Nowego
Sącza oraz terenów województwa. Możli-
wość zatrudnienia na umowę o pracę.
Kraków 37-18-66, wewn. 613. V-18

CUKIERNIA przyjmę. 55-17-21. 15287

EKSPEDIENTKA potrzebna od zaraz.
Prądnicza 64 (Cukiernia). 15453

POSZUKUJEMY akwizytorów ogłoszeń i
reklam. Kraków, 47-70-27. RL-022/93

MŁODA energiczna kelner-bufetową. O-
ferty 15319 Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ kucharzy i pomoce kuchen-
ne. Jadłodajnia „Sąsiedzi”, Włoczków 7,
tel. 22-36-66 do 15. mg-35392

ZAKŁAD usługowy przyjmie pracownika z
samochodem. 36-64-15. D-2114

ZLECENIA telefoniczne. 43-44-76. C-3978

NAUKA

ANGIELSKI — przygotowanie, wszystkie
egzamin. 66-19-98. g-2870

KURSY komputerowe (akceptacja MEN).
Doctor Q, Kraków, Mogilska 43, 11-58-28,
11-81-11. K-1278

KURS maklerów giełdowych. 22-49-73.
14964

LEKCJE fortepianu 11-58-51. 15134

MATEMATYKA, fizyka, zakres dowolny.
Jerzmanowskiego 8/18 (dawna Winars-
kiego). 15174

MATEMATYKA, fizyka, chemia.
37-39-99. mg-35260

MATEMATYKA — 21-58-53. jg-34226

SZKOŁA kierowców „A, B, C, E, T”.
67-26-84. D-1697

WŁOSKI, po studiach we Włoszech, nie-
drogo. Tel. 48-97-48. 15280

Pomnażaj swój kapitał!

KURSY gry giełdowej
organizuje SIGMA,

pl. Szczepański 5, pok. 305,
tel. 22-75-11, wewn. 938.

3031

KUPNO

„ANTYKI” — Smoleńsk 22, 22-26-32,
22-16-85. 12785

ATRAKCYJNE cany, skup RTV, złota,
srebra, Grzegorzeczka 17, 21-89-09,
21-89-21. 13663

KUPIĘ używaną kralnicę do wędlin. Tel.
11-43-55, wewn. 787. 15345

KOMPUTER okazynie. 44-93-18.
mg-34672

KOMPUTER do hurtowni okazynie.
56-30-34, 12-36-53. jg-432/F/XI

SPRZEDAŻ

BULLTERRIERY szczeniata ródowodo-
we Kraków, 76-30-64. 15297

CROMA i.e. 1988. 43-58-06. C-3996

FOKSTERIERY. 36-44-88. 15360

JAMNIKI. 12-39-23. 15482

KIOSK — mięso, wędliny, os. Oświecenia
sprzedam, lub wydzierżawię. Luborzycza
99, tel. 44-34-84, wewn. 57, 43-60-00,
wewn. 57. mg-35395

OLEJ, Kamocki, „Kwiaty Jesieni”, 50 x 70
wystawa 1934 r., (0-187) 768-70. 15258

Bezpośredni
importer oferuje

DEZODORANT „FA”

55-94-68 jg-34172

CEGLA
PEŁNA

1400 zł/szt.

Cegielnia w Gdowie, tel. 33, 2959
Kraków, tel. 22-20-11 wewn. 175.

PARKIET

jesionowy ★ dębowy ★ bukowy
★ brzozyowy ★ sosnowy
★ ozdobny.

FLIZY

krajowe ★ czeskie ★ hiszpańskie
★ włoskie

oraz prawie wszystkie inne

MATERIAŁY BUDOWLANE
poleca

HURTOWNIA BUDIP
Kraków, ul. Balicka 55,
tel. 36-43-43. M-1298

OKAZJA!
Hurtownia odzieży
używanej włoskiej
ul. Cicha 5, tel. 37-22-19

Świąteczna
obniżka cen o 50%!

Zapraszamy! 3025

REGAŁY — solidne, metalowe, magazyno-
we sprzedam. Tel. 43-72-88 (8.00-
16.00). 15186

SPRZEDAM kiosk na placu Imbramows-
kim tel. 12-93-20. 15242

SPRZEDAM drewniane podesty do rusz-
towania warszawskiego tel. 21-15-61. 15473

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

126 P, 1988, stan idealny. Tel. Tarnów
22-15-74. Ta-29399

TANIE komputery. 44-93-18. mg-34672

PILNIE poszukuję garsoniery, czynsz mie-
sięczny. 55-12-26. 15244

POSZUKUJĘ lokalu na hurtownię do 200
m². Tel. 43-72-88 (8.00-16.00). 15185

POSZUKUJĘ lokalu na hurtownię. Oferty
15234 Kraków Wiślna 2. 15234

POSZUKUJĘ do wynajęcia male mieszk-
kanie z telefonem, tel. 22-61-75 po 18.
15365

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).
15340

SPRZEDAM garsonierę, Prokocim Nowy,
Jerzmanowskiego 20/17. a-524u

WYNAJME na hurtownię lub produkcję
komfortowy lokal (chłodnia, paczkownia,
próżnia, waga tel./fax) lub sprzedam
urządzenia, tel. 55-42-72 (17.00-20.00).<

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Z myślą o Lillehammer

Zima na Krokwi

W Zakopanem trzymający mróz sprawił, że armatki śnieżne mogły „nastrzelać” śniegu na Średnią Krokiew i skoczkowie trenują w typowych, zimowych warunkach. Skaczą dwa razy dziennie, oddają po 20 skoków. Tak intensywnego treningu na śniegu o tej porze roku dawno w Zakopanem nie było.

Przewodniczący Komisji Skoków i Kombinacji Norweskiej PZN Jerzy Bielawa, powiedział „Dziennikowi”, że dwaj młodzi obiecujący skoczkowie — Wojciech Skupień (Start Zakopane) i Bartłomiej Gąsienica Sieczka (Legia), którzy są trenowani przez Piotra Pawliśka, mają postawiony warunek aby mogli wystartować na Olimpiadzie w Norwegii. Muszą znaleźć się w „trzydziestce” najlepszych skoczków startujących w Pucharze Świata oraz w tradycyjnym Turnieju Czterech Skoczni.

Jerzy Bielawa dodał, że nie bez szans na udział w Olimpiadzie jest druga para młodych skoczków — Robert Mateja (Wisła Zakopane) i jego kolega klubowy Robert Zygmuniewicz. Skoczków tych trenuje Leszek Nadarkiewicz. Polski Komitet Olimpijski zapewnił PZN, że jeśli ci skoczkowie wykażą się wynikami i dobrym przygotowaniem, wezmą udział w Olimpiadzie.

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA RĘCZNA
Hutnik — Unia Tarnów (I liga mężczyzn), niedziela godz. 11
AZS-AWF Kraków — MKS Tarnowski Góry (II liga kobiet), sobota godz. 15
Góscibia — Start Opole (II liga kobiet), sobota godz. 15.

KOSZYKÓWKA
Glinik — Wisła-Pełki (I liga kobiet), sobota godz. 17
AZS-AWF Kraków — AZS Katowice (II liga kobiet), sobota godz. 17
Górniki Wieliczka — Glinik II (II liga kobiet), sobota godz. 16
Wisła — Legia (II liga mężczyzn), sobota godz. 16.

SIATKÓWKA
Wisła-Milko — Kolejarz (I liga kobiet), sobota godz. 18.30 i niedziela godz. 11
Wanda — Metal (II liga kobiet), sobota godz. 17 i niedziela godz. 11.

SZACHY
Memoriał im. Remigiusza Bobolowicza, sobota i niedziela godz. 9.30—19, TKKF Drogowice, ul. Mogińska 25.

KUNG-FU
MP dzieci w formach ręcznych i z bronią, niedziela godz. 10 hala Korony.

GIEŁDA PAMIĄTEK
Giełda pamiątek i wydawnictw sportowych, niedziela godz. 10—13, Grzegorzec, Al. Pokoju 16.

dzie i wtedy wystartowałyby czwórka naszych skoczków.

Pewnymi kandydatami na Zimową Olimpiadę są dwaj zawodnicy specjalizujący się w kombinacji norweskiej: Stanisław Ustupski (TS Wisła) i Stefan Habas (Legia). Zawodników tych trenuje Józef Tylek, który ma w dorobku wiele sukcesów właśnie w kombinacji norweskiej.

Skoczkowie i kombinatorzy mają aktualnie bardzo dobre warunki śniegowe do treningu. Niepokoi „Tatrzańską falą” — jak mówią piloci szybownicy o zbliżającym się halnym wietrze, który zaczyna formować się nad szczytami Tatr. Gdy „fala” zamieni się w ciepły wiatr halny, śnieg zniknie i z tras biegowych, a armatki ze względu na plusowe temperatury powietrza nie będą mogły „strzelać” śniegiem. W rezerwie są skocznice w Szczyrbskim Jeziorze na Słowacji, lecz trening tam pociąga za sobą spore koszty. (W. Jarz.)

PROMOCJA „DZIENNIKA”

Liga Kadetów

GR. „B”

GLIMAR Gorlice — PARAFIE Sokół Łańcut 141—34 (67—39). Najwięcej punktów: Kusiak 37, Stec 20 — Stojko 31, Pacia 18.

ZNICZ — POLONIA I Przemyśl 79—102 (41—64). Najwięcej punktów: Pajak i Więcek po 29 — Szczotka 33, Słowik 21.

RESOVIA — POLONIA II 73—84 (33—52). Najwięcej punktów: Cyparski i Marchwiński po 21 — Nieć 25, Bijos 16.

1. Polonia I	7	14	778—391
2. Glimar	7	12	709—519
3. Polonia II	7	12	549—607
4. Znicz	7	9	597—714
5. Parafie	7	8	523—802
6. Resovia	7	8	514—637

Biegano Andrzejkowo

W Gieraltowicach koło Andrychowa odbyły się Ogólnopolskie Biegi Andrzejkowe. Głównymi organizatorami byli działacze LZS „Pogórze”. W biegu głównym na dystansie 12200 metrów triumfował Jacek Kasprzyk (Wawel Kraków) przed Jackiem Nitką (Górniki Brzeszcze) i Franciszkiem Stroińskim (Kolejarz Katowice). Bieg ukończyło 67 zawodników. Rywalizowali też uczniowie na dystansie 2000 metrów. Wśród dziewcząt wygrała Iłona Szuka przed Iwoną Rożek i Katarzyną Makowską (wszystkie Maratończyk Żory), wśród chłopców Robert Mrózek przed Krzysztofem Fickiem (oba Maratończyk) i Zbigniewem Frączkiem (Gieraltowice). W klasyfikacji drużynowej triumfowali reprezentanci Szkoły Aspirantów Pożarnictwa z Krakowa. (B)

Zabawa unistów ★ Sanoczanin przeciwko... STS

Dziesiąty mecz-pierwsze emocje

GRUPA „SILNIEJSZYCH”

PODHALE 4—3 (0—1, 3—1, 1—1). Bramki: Z. Podlipni 23, Szopiński 27, Słowakiewicz 31, Hajnos 48 min (P) — Raszewski 16, Siemiedajew 30, Jeżowski 43 min (N). Sędziowali: Godziński, Dzieciolowski i Wycichowski z Bydgoszczy. Kary: 12 i 40 min (w tym 10 i kara meczu dla Olejowskiego za niesportowe zachowanie). Widzów 1800 (kołowrotki):

PODHALE: M. Batkiewicz — A. Aleksiejew, Puławski, Hajnos, Tomasiak, Z. Podlipni — Piotr Gil, Paweł Gil, Misterka, Karaczun, Kubowicz — Sroka, Zamojski, Ruchala, Szopiński, P. Podlipni — Słowakiewicz i Łyszczarzycz.

Dopiero w dziesiątym meczu rozegranym w tym sezonie w Nowym Targu kibice przeżyli prawdziwe emocje. Po prostu rywal nie padł na kolana. Ale też „Szarotki” nie zaimponowały...

I TERCJA. Już w 6 minucie karę meczu otrzymał — za knajpiane zachowanie i skłótnictwo — Olejowski. As znalazł się w szatni, ale jawnianie ruszyli do ataku. Tylko znakomitej dyspozycji Batkiewicza mogą „góra” zawiązać, że przegrywali tylko jedną bramką (szanse Raszewskiego, Adamca, Jeżowskich 'ego, Parzyszka).

II TERCJA. Rozsady personalne wśród gospodarzy i lepsza gra. Piękne gole Szopińskiego (minucie Zioły i strzał pod poprzeczkę) oraz Siemiedajewa (strzał z niebieskiej linii w „okienko”).

Celnie strzelali

Na strzelnicy Wawelu odbyły się ogólnopolskie zawody o Puchar Niepodległości. Oto najlepsze lokaty krakowian: pistolet pneumatyczny: młodziecy: 1. Michał Cienkosz 370 pkt., 2. Tomasz Bańdo 361, 3. Bartłomiej Marianowski (wszyscy Wawel) 355, młodzieżki: 1. Magdalena Kania (Sparta) 348, 3. Agnieszka Taborska (Wawel) 340, juniorki młodsze: 1. Joanna Łasnicka (Wisła) 369, 3. Renata Zając (Sparta), 359, karabinek pneumatyczny: juniorzy młodzi: 2. Rafał Kuzniński (Sparta) 356, młodzieżki: 1. Katarzyna Knapieńska (Wawel) 356.

We Wrocławiu odbyły się klasyfikacyjne zawody strzeleckie. W konkurencji pistoletu pneumatycznego w rywalizacji seniorów Mariusz Ludwik zajął drugie miejsce uzyskując 375 i 375 pkt. W tej samej specjalności wśród juniorów Marek Majdak (oboje Wawel) również był drugi uzyskując 561 i 564 pkt. (FK)

III TERCJA. Zacięta, wyrównana. Podhale uratowały 2 punkty po efektownej akcji tercetu Aleksiejew — Tomasiak — Hajnos (grano „czterech” na „trzech” — reszta na ławce kar). (LES)

UNIA Oświęcim — POŁONIA Bytom 14—4 (5—0, 4—2, 5—2). Bramki: Piatek 4 i 19, Przewoźny 12 i 56, Jarosz 17 i 29, Klisiak 39 i 48, Zymankowski 23 i 44, Tiulieniew 13, Wawrzonkowski 26, Porzycki 42, Sadłocha 59 min (U) — Dybaś 29, K. Seceński 32, Puzio 47, Duleba 48 min (P). Sędziowali: Hejnowicz, Górski i Waszak z Torunia. Kary: 0 i 6 min. Widzów 2 tys.

UNIA: Samolej (41' Baca) — Cholewa, Zajączkowski, Wieloch, Klisiak, Piatek — Piwowarczyk, Czerwik, Malicki, Porzycki, Przewoźny — J. Batkiewicz, Tiulieniew, Jarosz, Kuberski, Kotoński — S. Aleksiejew, Magiera, Zymankowski, Sadłocha, Wawrzonkowski.

Oświęcimianie odnieśli bezproblemowe zwycięstwo nad bardzo słabo grającą Polonią. Losy meczu rozstrzygnęły się już w pierwszej tercji. Festiwal strzelecki unistów rozpoczął Piatek, nie bez pomocy bytomskiego bramkarza, który przepuścił jego niezbyt mocny i w dodatku oddany z ostrego kąta strzał. Kolejne bramki padały tak często jak gdyby przeciwnikiem wicemistrzów Polski nie był czołowy zespół ligi, lecz drużyna drugoligowa... Spotkanie miało jednostronny przebieg. Polonia dość długo nie mogła poważnie zagrozić bramce Unii, gole zdobywała dopiero gdy gospodarze, rozluźnieni wysokim prowadzeniem, zaczęli grać dość niefrasobliwie w obronie.

Od połowy drugiej tercji jedyna niewiadoma było to, kto zdobędzie dziesiątego gola. Udało się to Porzyckiemu, który wykorzystał sytuację sam na sam z Jaworskim.

Wezórąca dwucyfrowka jest najwyższym zwycięstwem oświecimian w historii ich zmagani ligowych z Polonią. (A.C.)

1. Podhale	20	39	139—30
2. Naprzód	20	30	97—58
3. Unia	20	29	105—45
4. Polonia	20	22	69—92

GRUPA „SŁABSZYCH”

STS Sanok — CRACOVIA 1—1 (0—0, 1—0, 0—1). Bramki: Milczanowski 24 min (S) — Milan 54 min (C). Sędziowali: Pa-

Ile wygrales?

DUŻY ŁOTEK. „Piątka” — 5.800.000 zł. „Czwórka” — 130.000 zł. „Trójka” — 8.000 zł.

EXPRESS ŁOTEK. „Piątka” — 141.000.000 zł. „Czwórka” — 240.000 zł. „Trójka” — 10.000 zł.

Wysokości wygranych ze środą 24 listopada br.

poń, Wolaś i Kupiec z Katowic. Kary: 10 i 4 min. Widzów 2 tys.

CRACOVIA: Kleca — Kuchta, Wiczorekiewicz, Śliwa, Kaczmarek, Milan — Baryla, Pieczonka, Mucha, Łowas, Pysz — Majstrzyk, Urbańczyk, S. Urban, Cieślak, P. Urban.

Życie jest jednak ciekawe... Sanoczanin Piotr Milan studiując w krakowskiej AWF. Uczelnianych obowiązków nie mógł jednak pogodzić z rzetelnym wykonaniem powinności zawodnika STS, uzyskał więc zgodę na grę w Cracovii. Akurat debiut w biało-czerwonych barwach przypadł na mecz ze swoimi niedawnymi jeszcze kolegami klubowymi, na dodatek na sanockiej tafli... Żeby było już bardzo fajnie, Piotr Milan zdobył jedynego gola dla „pasów” (po idealnym nagraniu krążka przez Barylę, gola na wagę jednego punktu!

Generalnie gospodarze posiadali olbrzymią przewagę, stwarzali też wiele sytuacji podbramkowych. Mariusz Kleca po raz kolejny dowiódł jednak, że jest prawdziwym fachowcem. Zdecydowanie był pierwszoplanową postacią na lodowisku! Jego postawa plus ambicja pozostałych krakowian plus doza szczęścia złożyły się na ten raczej niespodziewany rezultat. Całkowicie jednak zadowolony. (WB)

W pozostałych meczach: Górnik — Towimor 8—2, Tysovia — Stoczniowiec 6—1.

5. Tysovia	19	19	58—50
6. STS	19	18	60—66
7. Górnik	19	16	81—79
8. Towimor	19	10	62—98
9. Cracovia	19	9	45—84
10. Stoczniowiec	19	2	42—156

Może skorzystasz?

Jutro w auli byłej hali Hutnika odbędzie się wielki konkurs cyklotrialu (początek godz. 14.30). W programie: pokazy mistrzów, konkurencje sprawnościowe, tor przeszkód.

Dzisiaj w hali AWF przy ul. Grzegorzeckiej 24a odbędzie się ogólnodostępny test sprawnościowy pod hasłem: „Zima za pasem! Sprawdź czy jesteś gotów!” dla dzieci i młodzieży interesujących się narciarstwem zjazdowym (początek o godz. 9). Test będzie się składał z toru przeszkód i konkurencji sprawnościowych. Na zwycięzców czekają nagrody.

Sekcja gimnastyczna Wisły zaprasza dziewczęta i chłopców w wieku 5—10 lat na zajęcia gimnastyki rekreacyjnej. Zapisy w poniedziałki i środy o godz. 16.30. Zapisy dziewcząt do sekcji gimnastycznej we wtorki i czwartki o godz. 16.30. Zajęcia odbywają się w sali przy ul. Reymonta 22a, tel. 10-15-77. (FK)

Sprintem przez świat

ZWYCIĘSKA ANITA

(B) We włoskiej miejscowości Santa Caterina Valfurva rozegrano narciarski slalom gigant kobiet, zaliczany do klasyfikacji Pucharu Świata. Wygrała Austriaczka Anita Wachter.

POLACY NA TARCZY

W Saint Gallen rozegrano eliminacyjny mecz mistrzostw Europy w piłce ręcznej mężczyzn (grupa 6). Szwajcaria pokonała Polskę 28—20 (11—13). W tabeli prowadzi Hiszpania (8 meczów — 15 punktów) przed Szwajcarami (7 meczów — 8 punktów) i Polakami (5 meczów — 5 punktów). Kolejne spotkanie biało-czerwoni rozegrają 12 stycznia przyszłego roku w Kielcach z Łotwą. Potem, 15 i 16 stycznia, także w Kielcach, dwukrotnie z Cyprem.

MROŻNIE I GORACO

W ostatnim, czwartkowym meczu, trzeciej rundy piłkarskiego Pucharu UEFA, KV Mechelen uległ Cagliari 1—3 (1—1). Bramki: Czerniatyński (38) — Matteoli (33), Oliveira (82), Puscedu (87). Po ostatnim голу gorąco zrobiło się na trybunach — belgijscy widzowie twierdzili, że był spalony.

FIŃSKI TRIUMF

Fiński kierowca Juha Kankunen wygrał samochodowy Rajd Wielkiej Brytanii. Jechał samochodem „toyota celica”.

REMIS Z „BRATANICAMI”

Podczas odbywających się w Norwegii mistrzostw świata szczybiorników Polska zremisowała z Węgrami 25—25 (12—13).

Rzut bezkarny
Miecugowa

Jak wiadomo „Lech” grał w PE z a m i a s t „Legii”, której odebrano mistrzostwo. Po ciężkim laniu sprawionym poznanianom przez „Spartaka”, ten ostatni zagrał w Lidze Mistrzów z a m i a s t „Lecha”. Trafiał tam jednak na AS Monaco, który zagrał z a m i a s t karnie odsuniętego od pucharu marsylskiego „Olympique” i sprawił „Spartakowi” zdrowe lanie. Przypuszczalnie, że „Lech” przegrałby tam dwucyfrowo. Chyba, że „Lech” w Monaco zagrałby w ruletkę z a m i a s t w futbol.

TVP 1

SOBOTA

7.00 Rondo — magazyn informacyjny-gospodarczy
7.20 Rynek Agro
7.45 Z Polski...
8.05 Racje i emocje — program publicystyczny
8.25 Wszystko o działce
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży oraz „Pieśń pełen przygód” (13) — serial prod. polsko-niem. — fińskiej
11.00 Na szlaku przygody (6) — serial dok. prod. australijskiej
12.00 Wiadomości
12.10 Sceny i obrazy
12.45 Morze
13.15 Studio sport — Apetyt na zdrowie
13.55 Walt Disney przedstawia — „Super Baloo” — „Opowieść o focie”
15.10 Jesienne MTV
15.25 Teatr Wspomnień: T. Rózewicz „Grupa Laokoon” — reż. Z. Hübner, wyk. Zofia Mrozowska, Wiesław Michnikowski, Henryk Borowski i inni, 1975
17.00 Teleexpress
17.20 „Kłątka” — „Marciniakowie”
17.40 Towarzystwo miesza — program Małgorzaty Snałkowskiej

18.10 „Dzień za dniem” (21) — serial prod. USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka: „Tukany na tropie”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.30 Tydzień z Whoopi Goldberg: „Serce Klary” — dramat obcy, USA, 1988, wyk. M. Ontkian, K. Quinland, 103 min.
22.30 Wiadomości
22.40 Muzyczna „Jedynka” — Koncert finałowy — listopad '93
23.55 Sportowa sobota
0.15 Z archiwum filmu gangsterskiego: „Wróg publiczny” — film fab. prod. USA, 1931, reż.: William Wellman, wyk.: James Cagney, Jean Harlow, 84 min.
1.40 „Swirusy” — film fab. USA, 1990, reż.: Ch. Winkler, wyk. Malcolm McDowell, Geoff Lewis 94 min.
NIEDZIELA
7.00 Rolnictwo na świecie — „Kanada '93”
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 Tydzień — magazyn rolniczy
8.30 Notowania
9.00 „Zamek Eureka” — serial prod. USA
9.25 Teleranek
10.10 „Pugwall” — serial prod. australijskiej
11.00 Nauczyć się żyć „Sokrates dla sześciolatka” (3-ost.) — serial dok. prod. angielskiej
12.00 Telewizyjny koncert zyczeń

TELEWIZJA

12.35 Scena Młodego Widza: „Wiersze i krajobrazy” — reż. Andrzej Maj, wyk.: Krzysztof Globisz, Anna Dymna, Jan Peszek, Jerzy Trela
13.20 Z kamerą wśród zwierząt
13.45 W Starym Kinie — Złote lata komedii angielskiej: „Człowiek w białym garniturze” — 1951, wyk.: Alec Guinness, Joan Greenwood, 82 min.
15.15 On, czyli kto
15.50 Szalony: „Wioska nadziei” — film dok. Michała Ne. kanda-Trepki
16.40 Antena
17.00 Teleexpress
17.30 „Dynastia” — serial prod. USA
18.20 7 dni świat
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.15 „Requiem dla Grenady” (5) — serial kostiumowy prod. hiszpańskiej
21.10 Sportowa niedziela
22.00 Miss World '93
0.00 Tydzień z Whoopi Goldberg: „Telefon” — komedia-dramat, USA, 1987, wyk. Whoopi Goldberg, Elliot Gould, Amy Wright, 80 min.
1.20 Śpiewa mormoński chór „Tabernaculum”

TVP 2

SOBOTA

7.30 Panorama
7.35 „Kaliber '93” — wojskowy magazyn filmowy
8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.00 Tacy sami — program w języku migowym
9.20 Nauka języka migowego (10)
9.25 Powitanie
9.30 Wspólnota w kulturze — Polacy w Dreźnie
10.10 Benny Hill — program rozr.
10.40 Róbita, co chceta — program Jerzego Owsiaka
11.00 Leonard Bernstein — spotkanie z muzyką „Duch latynoamerykański”
12.00 Akademia Polskiego Filmu: „Szyfry” — film fab., 1966, wyk.: reż. Wojciech Has, wyk. Jan Kreczmar, Zbigniew Cybulski, 80 min.
13.30 Półki kropla jest w Bałtyku — film dokumentalny Z. Wawra
14.00 Rody polskie — film dok.
14.30 Studio sport: koszykówka zawodowa NBA
15.20 Halo „Dwójka”
15.25 Zwierzęta świata — „Rok szakala” (1) — serial przyrodniczy prod. ang.

15.55 Losowanie gier liczbowych TS
16.00 Panorama
16.10 „Pełna chata”: „Inteligentny mężczyzna” — serial komediowy prod. USA
16.30 Program dnia
16.40 Studio sport: Mistrzostwa Świata w kulturystyce
17.05 Wielka gra — teleturniej
18.00 Panorama
18.03 Programy lokalne
18.30 Gra — teleturniej
19.00 Festiwal Operatorów — Toruń '93
20.10 Rzeczpospolita Druga i Pół — program publicystyczny
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.40 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
22.20 Dopóki płynąć będą rzeki... „Rio Conchos” — film fab. prod. USA, 1964, reż. G. Douglas, wyk. Richard Boone, Stuard Withman, 103 min.
0.10 Panorama
0.15 Muzyka rozrywkowa — U2 — koncert na żywo
NIEDZIELA
7.30 Echa tygodnia (dla nie-słyszających)
8.00 Tajemniczy opiekun — serial anim. prod. japońskiej
8.25 Film dla niesłyszających: „Requiem dla Grenady” (4) — serial kostiumowy prod. hiszpańskiej
9.20 Słowo na niedzielę (dla nie-słyszających)
9.25 Powitanie
9.30 Programy lokalne
10.30 Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
11.00 Godzina z Hanna Barbera

— filmy animowane dla dzieci
12.00 „Hannibal” — film fab. Włochy, 1959, wyk. Victor Mature, Rita Gam, Terence Hill, 92 min
13.40 Piosenki z ulicy Słonecznej
14.00 Studio sport — Liga hokejowa NHL
14.50 Krakowskie legendy
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wszelchświat naszego ciała” (4) — „Potężna fabryka chemiczna — watoeba” — serial dok. prod. japońsko-szwedzkiej
16.00 Panorama
16.15 „Dzieciaki, kłopoty i my” — serial kom. prod. USA
16.40 Animals — program Ewy Banaszkiewicz (Pogotowie dla bezdomnych zwierząt)
17.15 Wydarzenie tygodnia
17.45 Halo „Dwójka”
17.50 Chimera — magazyn muzyczny
18.25 Gra — teleturniej
18.00 Story Club — program rozrywkowy
19.20 Galeria Dwójki: Jan Lebenstein
19.55 „A kuku, panie kuku” — serial animowany prod. niemieckiej
20.00 Festiwal Operatorów Filmowych Camerimage w Toruniu: Gala
21.00 Panorama
21.30 „Satysfakcja” (1) — koncert
22.20 „Wierny Rusian” (3-ost.) — serial prod. rosyjskiej
23.20 „Satysfakcja” (2) — koncert
0.00 Panorama
0.05 Studio sport — MŚ w piłce ręcznej Polska — Norwegia, MŚ w kulturystyce

Weekend z Dziennikiem

Właściwie wielkiej tragedii nie było. Jeden starszy człowiek stracił wprawdzie 6 milionów, ale pozostali śmieją się do rozpuku. Głównie z samych siebie. I nie mogą zrozumieć, że tak łatwo można ludzi nabierać! Dyżma niby też potrafił, ale Dyżma to przecież postać powiesciowa, a po drugie Nikodem nie miał, jak nasz „profesor” Florian, 70 lat... Oświęcimską karierę „profesora” rozpoczęła się — jak kariera Dyżmy — w knajpie — przepaszam — w kawiarni. Do pijącego aromatyczną „Tchibo” wiceprezesa Stowarzyszenia Romów, Ramana Kwiatkowskiego, podszeźli niepozorny, acz elegancko ubrany starszy pan i przedstawił się jako Florian Smieja-Smigielski, pisarz emigracyjny, profesor kilku specjalności, poliglota etc. — właśnie powracający do kraju po wielu latach spędzonych w Kanadzie. Prezes Kwiatkowski nie miał czasu rozmawiać, więc zaprosił profesora na zebranie Stowarzyszenia. Na zebraniu emerytowanym naukowcem zainteresował się jeden z czołowych działaczy Stowarzyszenia Kresowian, pan S.

— Doszedłem do wniosku, że facet znający pięć języków (angielski, niemiecki, francuski, włoski, hiszpański) może się przydać, a ponieważ sam potrzebował pomocy, więc zdecydowałem się pojsć na współpracę.

Poza tym panu S. imponowało przebywanie w towarzystwie ex-wykładowcy Cambridge (iberystyka) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (gościnność). Do tego — kombatanta z czasów wojny, lotnika co to niejednego „messerschmidta” na ziemi posłał pod wodzą legendarnego Skalskiego. Nie bez znaczenia były też rozległe kontakty zagraniczne, jakimś profesorem się legitymował. No i interesy. Pan S. znalazł się niedawno — wskutek wypadków losowych — w sporych taratach finansowych i „światowca” Smieję przyjął z otwartymi ramionami, jak długo oczekiwany uśmiech losu. Profesor zaproponował bowiem, że za pośrednictwem swojego syna, który jest znanym jubilerem w Niemczech, może pana S. skontaktować z Holendrem zajmującym się upłynianiem samochodów po lekkich stłuczkach. Można je sprowadzić jako wraki, szybko wyremontować i zarobić miliony — przekonywał profesor.

Odjak w ustach profesora pojawiło się słowo „miliony” — zrobiło się wokół niego ciszej. Poznany przez pana S. pan Z. zaoferował profesorowi mieszkanie. Pan Z. przeko-

nuje, że on ze znajomości z profesorem żadnych korzyści czerpać nie chciał. Bo i po co. Ma w Oświęcimiu największy sklep z farbami, boazeriami i okleinami oraz cukiernię, do tego — 94 lata („Alem żywa — niedawno skakałem na nartach” — mówi). Więc po co mu więcej pieniędzy. Pan Z. bezinteresownie oddał

Zbigniew Bartus

PROFESOR

Sieć kontaktów oszusta rozszerzała się błyskawicznie

profesorowi nie tylko część pokój, ale i własnego tapczanu, bo w skromnym mieszkanku właściciela kamienicy nie ma więcej łóżek. Dzieci pana Z. zgodnie przyznały: „dobrze dlań, będzie miał na stare lata towarzysza”. I „przy okazji” zabraly się za załatwianie u profesora lekcji języków dla dzieci i wnucząt. Profesor przystał na to chętnie. Równocześnie wpadł na pomysł, żeby stworzyć całą szkołę języków. Ceny miał mocno konkurencyjne (konkurencja mówiła, że to podły kanadyjski dumping), więc zgłosiło się kilkadziesiąt chętnych. — W tym — mówi pan Z. — wysocy miejscy urzędnicy, a także dwaj proboszczowie. Profesor zaczął gromadzić podręczniki. Gromadzili je też uczniowie — dzieci miejscowej śmietanki. — Wie pan, w określonych środowiskach ludzie snobują się na profesorów z Cambridge — wyjaśnia S.

Sieć kontaktów profesora błyskawicznie się rozszerzała. W ciągu tygodnia „obskoczył” wszystkie urzędy, był na kolacjach u kilku miejscowych „szyszek”, a nawet u dyrektora oddziału „Orbisu”. Zaszczycił też kilka razy pewnego oficera z tuższej jednostki wojskowej. Oficer obiecał załatwić dla profesora-kombatanta-bohatera lotnika (tak o nim mówił) galowy mundur. A mundur rzeczywiście mógłby się profesorowi przydać. Postrach „messerschmidtów” szybko został wchłonięty przez miejscowe środowisko kombatantkie, które odczuwa na co dzień spory głód stuprocentowych bohaterów. Dlatego profesor był ożdobą kilku uroczystości, a na jednej — upamiętniającej bitwę pod Rajskiem — nawet przemawiał.

Ktorego wieczora pan Z. zwierzył się, że potrzebuje rzadkiego lekarstwa. Profesor momentalnie wystukał list po niemiecku, zaadresował i wysłał do Augsburga. — Ja dla pana wszystko, panie Z. Pan mnie przygarnął pod swój dach, kiedy przejęciowo znalazłem się w potrzebie...

obu starszych panów. — Coś te jego dzieci blisko podróżowały — zauważył dziś trzeźwo pan Z. — Ale wtedy pieczęć nie zauważyłem, dopiero pan mi zwrócił uwagę...

Tak, to ja zwróciłem uwagę. Długo było bowiem poznać profesora. Ktorego dnia zadzwonił pan S. z zaproszeniem na

kilku zbudowanych przez niego drewnianych modeli domków i pałaców. Zafascynowało mnie jego ostentacyjne chwalenie się przesiadkami i osiągnięciami, a także stopniami naukowymi („Tu profesor docent doktor hab. Florian” itd. — mówił odbierając telefon). Ale cóż, różni są ludzie... Profesor przyniósł kilka drobnych

bo na półce pod albumem z samochodami leży blok rysunkowy wyklejony 14 lat temu wszystkimi „messerschmidtami”, „spitfire’ami” i „hurricane’ami”. — Może amnezja? — rzekła żona, kiedy profesor po raz przedostatni opuszczał nasze mieszkanie. Ostatni raz robił to zaraz po tym, jak nieopatrznie zdecydował się odezwać do „angielsku” do mojej córki („A weli englisz spek”). Może tak mówią na Wyspie, ale na pewno nie w Cambridge, a nawet nie w kanałach w pobliżu uniwersytetu.

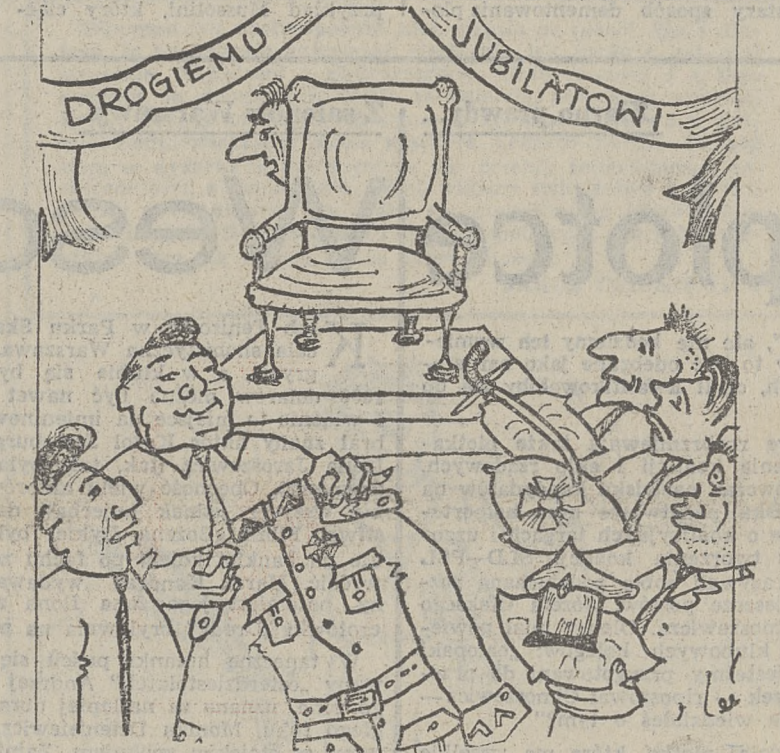
Tego dnia profesor zniknął. Proboszczowie, „szyski” i wnukowie pana Z. zaczęli się do niego dobić z podręcznikami do języków. Przyszło zawiadomienie z biblioteki o konieczności zwrotu książek (dwie o lotnictwie, jedna o Świętej Rodzinie — „Taki był pobożny” — wspomina pan Z.), dzwonił oficer, że mundur gotowy do miary, pan S. załatwiał wyjazd do Holandii, jego teść wyręczał modele dla francuskiego konsulat, miejscy urzędnicy zastanawiali się jak wykorzystać profesorskie talenty i kontakty, a kombatanci planowali kolejne uroczystości z udziałem bohatera. Dzień później pan Z. otrzymał list z Augsburga — ten wysłany przez profesora z nadrukami „adresat nieznan”. Taki sam nadruk znalazł pan S. na liście z Holandii. Panu Z. „ktoś” ukradł 2 mln zł ze skrytki, więc poszedł na policję. Dziś przeklina „tego dziada, podłego oszusta”. Inni się wstydzą, albo śmieją. Najbardziej z innych śmieje się pan W. Niesłusznie. Swego czasu degustował u nas „wino z Burgundii”. — Przepyszne, czuć powiew Francji — mówił cmo-kając i mlaskając. Tyle, że było to wino z oświęcimskich piwnic jego ojca. Sam zbierał na nie winogrona...

Pan Z. twierdzi, że Florian Smieja (bez „Smigielski”) jest do brzości polski. — Powiedzieli mi to poufnie — mówi. Policja zaprzecza. Wiadomo tylko, że 70-letni oszust podszywający się pod prawdziwego emigracyjnego profesora o tym samym imieniu i nazwisku okazał się w miarę nieszkodliwy. Pożyczone pieniądze przesłał ludziom pocztą. „Zapomniał” tylko o panu Z. — Ale szczerze mówiąc pan Z. biedny nie jest — komentują oświęcimianie. Za te jego 6 milionów nieżył mieliśmy ubaw w naszym prowincjonalnym życiu.

A gdzie bawi teraz pan Florian? Ostatnią kartkę przysłał z Zakopanego. Gazdowie, uważając na profesorów!

— No, to niech się pan u mnie zamelduje — odparł Z. I pożyczony profesorowi 4 mln do czasu aż załatwi formalności związane z przekazywaniem zagranicznej emerytury na nowy adres. Milion pożyczki profesorowi oficer.

spotkanie Stowarzyszenia. Zachęcał: będzie naukowcem z Kanady, pisarzem, poliglota. Leżałem obłożnie chory, 40 stopni gorączki. Pośląłem żonę. Wróciła zachwycona: „bo to taki trochę dziwak, ale bardzo kulturalny, szarmancki



Po milionie dorzucili też zainteresowani lekcjami języków. Wszyscy dostali kartki z podziękowaniami „od dzieci Floriana Smieja w podróży po Polsce”. Na dziękczynnej pocztówce do pana Z. widnieje pieczęć pocztowa w... Oświęcimiu, mieszczącej się 100 metrów od wspólnego tapczanu

(„ja pani nieba przychyle!”) i niemiecki zna bardzo dobrze”. A żonie akurat bardzo brakuje partnerów do obcojęzycznej konwersacji na poziomie.

Kilka dni później profesor nas odwiedził. Akurat odbył wizytę w konsulacie francuskim, gdzie załatwiał teściowi pana S. sprzedaż

gów dla córki, kwiaty dla żony, a dla mnie — ziola napotne i dwa litry „wina z Burgundii” (— Od córki, która jest tam lekarzem i żoną ordynatora szpitala). Zjadł kolację, rozmawiał z małżonką po niemiecku i poszedł. Następnego dnia poczułem się lepiej — mogłem rozmawiać. Pomyślałem, że człowiek, który tyle lat spędził najpierw w Anglii (Cambridge), a potem w Kanadzie, to dobry partner również do anglojęzycznej konwersacji. Spytałem, z jakich podręczników korzysta, bo ja z Longmana. Sprawiał wrażenie, jakby wcale nie słyszał o Longmanie. W takich sytuacjach słyszę dzwonek. — Jesteś przewrażliwiony — skomentowała żona, informując przy okazji, że pożyczyla mu 100 tys. zł. — Chwała Bogu, że tylko tyle — odparłem i byłem zaskoczony, kiedy następnego dnia rano profesor pojawił się z całą sumą, ba — z 5 dolarami kanadyjskimi na dodatkę. To wzbudza zaufanie. Tym bardziej, że profesor zapewnił, iż za tydzień są jego urodziny, na które przyjadą syn i córka, a oni „to już wszystko wynagrodzą”. Nam obiecał możliwość korzystania ze swego samochodu. — Mam szwedzkiego „sana” — rzucił efekciarsko. — Chyba „saaba”? — zapytałem nieśmiało. — „Nie, „sana”, Szwedzi produkują „sany” — odparował pewnie. Przesadził. Miał przed sobą maniała motoryzacji. A obok siebie, na półce z lewej, cały album wyklejony 10 lat temu wszystkimi dostępnymi ówczesnie „saabami” i „volvo”.

Potem chciałem porozmawiać o bitwie o Anglię. Kilka elementów, wręcz grzecznościowych pytań. Średnio rozróżniał „spitfire’a” od „messerschmidta”. Błąd, więc, czy zainteresowanym uda się uzyskać prawomocną decyzję o rozwodzie na tyle szybko, by zdążyć tę ulgę w 94 roku wykorzystać. Spodziewać się przecież można, że takich „podatkowych rozwodników” będzie więcej, lawina spraw rozwodowych zasypie sądy i niektóre wyroki zapadną będą dopiero w latach 95., 96., a nawet później. A do tego czasu przepisy podatkowe mogą się zmienić i to nawet kilka razy!

I ta szybkozmienność przepisów w Polsce jest drugim powodem, dla którego nie warto na-

wielodzielnost i wówczas rodzic wychowujący tylko jedno dziecko dostanie karną zwykłą podatkową.

Tak więc zamiast sezonowych i nie gwarantujących sukcesu prób dostosowania się do przepisów, należy raczej dostosować się do ugruntowanej i trwałej zasady rządzącej sferą podatkową. Jest to — wspomniana zresztą przez mego szacownego Partnera — zasada wykazywania strat, a nie dochodów. Oczywiście pracownik etatowy dochody wykazywać musi, a raczej w jego imieniu wykazuje je pracodawca, stąd wniosek, że lepiej jest założyć własną, jednoosobową spółkę i tę samą pracę wykonywać nie jako etatowy pracownik danego przedsiębiorstwa, ale jako samodzielny biznesmen, świadczący usługi na zlecenie tego przedsiębiorstwa. Otrzyma się wówczas takie samo wynagrodzenie, ale mnożąc — na papierze — koszty własne, wydatki inwestycyjne i inne (doświadczony doradca podpowie co i jak robić) wykaże się na koniec roku, że firma była deficytowa. Na razie nic nie wskazuje na to, że urzędy podatkowe szybko sobie z tym problemem poradzą, więc parę lat swoistych „wakacji podatkowych” mamy zagwarantowane.

W konkluzji stwierdzić muszę, że pomysł przejścia na moje utrzymanie stanowczo odrzucam. Proponuję natomiast założenie rodzinnej spółki prasowo-telwizyjnej. Oczywiście deficytowej.

BRUNO



Rozwodzić się! Decyzję tę podjąłem przed kilkoma dniami w prawdziwej i niekłamanej desperacji i natychmiast zakomunikowałem ją żonie, która — nie wiedząc dlaczego — nie była zachwycona. Tym bardziej, że dochowaliśmy się tylko jednego syna, którego zamierzam od przyszłego roku wychowywać samodzielnie. Każdy, kto zna możliwości i styl życia mojej dziesięcioletniej pociechy, powinien w tym momencie chwycić się za głowę i spytać, czy przypadkiem nie zwariowałem. Uprzedzając te pytania odpowiadam — nie! A nawet wręcz przeciwnie. Ja po prostu umiem liczyć. Pasiętek podatkowy iaki żywy nam nowy rząd zmusi niejednego z podatników do wykonania figur daleko bardziej zabawnych niż mój rozwód, lub nawet sznargat w moim wykonaniu. Tak się składa, że zarabiam lepiej od mojej żony i od nowego roku jako ojciec samotnie wychowujący dziecko będę mógł swoje dochody dzielić na pół i potem opodatkowywać. Jeżeli się okaże, że da się wziąć rozwód za mniejsze pieniądze niż te, które bez rozwodu powinienem w przyszłym roku odbiorować do kasy państwowej, to czemu nie? Niech się na papierze rozleci moje 13-letnie stadło. Jest to jakaś parodia, ale przecież nie

pierwsza i nie (niestety!) ostatnia. Bo weźmy na przykład sprawę odosobnienia od podatku sum wydawanych na cele budowlane i remontowe. W założeniu ustawodawca chciał promować tych, którzy budują i odnawiać poprawiają ogólny wizerunek naszego kraju, powodują powstrzymanie procesu destrukcji i rozpadu, zostawiają po sobie coś materialnego. To tak jak ze znanym budownikiem towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej w Warszawie. Ile było gadania i narzekania na tych, którzy podielił przed 15

niejako rozwiąza się problem osób takich jak ja, które nie mają własnego mieszkania, a remontując to w którym mieszkają czynią to na własne potrzeby i za własne pieniądze, bo żadnych sum wydanych na ten cel nie mogą odliczać od podstawy opodatkowania. Albo inny przykład. W Polsce jest całkiem mnóstwo firm, które nie płacą podatków z prostego powodu — przynoszą straty. Trudno jest wyegzekwować przecież należności od ujemnych sald. Nikt jednak nie zadaje sobie pytania jak to możliwe, że fir-



Każdy kij ma dwa końce, a każdy pomysł ma swoje dobre i złe strony. Są jednak i takie pomysły, które mają wyłącznie złe strony i dlatego określa się je jako niewydarzone. Takim właśnie niewydarzonym pomysłem jest zamier

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

laty decyzję o jego budowie Sarkała opozycja, ludzie na ulicy bukali się w czoło, aż wreszcie ktoś z moich znajomych stwierdził, że jedyną obawą jakie ma, to że, czy budynek będzie ładny i funkcjonalny. „Niech stanie, bo to co w nim będzie, to się dopiero okaże”. Wybudowano. Jest całkiem, całkiem, a towarzyszy przyjaźni nikt już nie pamięta. Dziś jest tam jedno z lepszych warszawskich kin i dwa banki. Tak samo w założeniu miał być z tymi odpisami. Nie jest istotne kto i co buduje. Ważne jest to, że stanie budynek, o który wzbogaci się cały kraj. Teraz sumy te zostaną zmniejszone, być może dlatego, że uznano, że wszystko co miało być wybudowane już stoi. Przy okazji, sam

ma przynosić straty istnieje już trzeci albo czwarty rok, co więcej zwiększa zatrudnienie i rozwija produkcję. Ważni urzędnicy ministerialni pytania takiego nie muszą stawiać, gdyż w imię sprawiedliwości społecznej lepiej jest kupić szarego podatnika zasłaniając się mitycznym podatnikiem, który zarabia milion czterysta miesiecznie, dla którego zmiany mają być korzystne. Jedną z warszawskich stacji radiowych usiłowałem znaleźć kogoś kto tyle zarabiał, ale bez skutku. Wszystko to zmusza do szwindli nawet tak prawych podatników jak ja. Kto wie czy po moim fikcyjnym rozwodzie nie przejdę na utrzymanie ojca, żeby i on mógł płacić fiskusowi mniej?

GRZEGORZ

przeprowadzenia rozwodu tylko po to, by płacić mniejszy podatek. Wprawdzie istotnie wprowadzenie ulgi podatkowej dla rodzica wychowującego samotnie pozwala mu w przyszłym roku dzielić dochody na pół, ale korzyść tę uzyskają na pewno tylko ci, którzy już teraz znajdują się w takiej sytuacji. Jak będzie z tymi, którzy dopiero dziś wpadli na pomysł przeprowadzenia rozwodu — nie wiadomo. Z kilku zresztą powodów.

Po pierwsze sądy i tak są zawałone mnóstwem spraw i nie nadążają z orzekaniem (zwłaszcza, że sporo sędziów wypłoszyły z zawodu zarówno zmiany ustawy o sądach powszechnych, jak i różne, nader oryginalne, pomysły poprzedniego ministra sprawiedliwości). Nie wiadomo

wet podejmować próby dostosowania swojej sytuacji życiowej do przepisów. I tak się nie zdąży. A przy okazji można nie tylko nie uzyskać spodziewanych korzyści, ale nawet ponieść stratę. Ludzie się masowo porozwodzą, a tu nagle, w stosownym momencie, Sejm uchwali nowelę do ustawy podatkowej, wprowadzając ulgi podatkowe dla tych, którzy mają nie tylko jedną, ale i więcej żon, czyli dla bigamistów. Przypominam, że obecnie — po prawnym zrównaniu słów kościelnych i cywilnych — łatwo jest popełnić bigamię. Jeśli jednak będzie się to łączyło ze zmniejszeniem podatków to chętnych może być tyłu, że o żonę zacznie być trudno. Może się też zdarzyć, że w trosce o rozwój demograficzny narodu, ustawodawca zacznie preferować

Plotka żyła zawsze, nie zawsze jednak żyło się jej równie dobrze. Ta sąsiadka-babska (Popatrz pani, Malinowska ma już trzecie futro, skąd ona na to bierze?) jest wieczna i trwała niczym górskie masywy. Miewa się świetnie niezależnie od ustroju, sytuacji politycznej i gospodarczego położenia kraju. Po prostu jest, jak powiada...

Inaczej z plotką polityczną, przynajmniej w tym sensie, że dotycząca osób publicznych i sprawujących wysokie funkcje. Odżywa ona w specyficznych warunkach, tak jak odżywiają mikroby na tegim, laboratoryjnym rosółku. Weźmy na przykład świeżą sprawę niejakiego Przemysława W., syna prezydenta Rzeczypospolitej. Dziwna maniera, a raczej dziwny wymóg prawny każe tego chłopaka nazywać Przemysławem W., chociaż Polska ma tylko jednego prezydenta, a nazwisko W. znane jest nie tylko w całej Europie, ale także w Pernambuco i Wławiostoku. Jednak tylko na tym kończą się ograniczenia. Wyobraźmy sobie, że podobny wypadek spowodował syn pierwszego sekretarza niegdysiejszej PZPR. Na wiadomość o tym, że zostałby nałożone embargo, a cała armia cenzorów rozpoczęłaby szczególnie czujne obserwowanie prasowych, radiowych i telewizyjnych tekstów. Oczywiście wiadomości takie nie można utrzymać pod korem, wydostaje się natychmiast na zewnątrz jak para z nieszczerzonego garnka. Wedruje z ust do ust, z miasta do miasta, po drodze obrabiałaby w nowe szczegóły, ulegając deformacji, tak jak ulega zdanie podczas dźwiękowej zabawy w głuchy telefon. I zapewne po przebiegnięciu kilkuset

kilometrów, z Wybrzeża na Podkarpacie, plotka utuczyłaby się dziesiątkami krwawych i ponurych szczegółów. Już nie jeden człowiek byłby ofiarą syna dostojnika, ale kilka osób, w dodatku pod kosa samochodu wsadzone by zapewne staruszkę, ciętarną kobietę, dzieci i pieski, a sam

ty, często wyrażanego w nieco zawły sposób. Na przykład jeżeli ni z gruchy, ni z pietruchy w gorącym okresie pokazywano w telewizji wytop stali w hucie lub zycie roboczych portek — oznaczało to, że rozszła się plotka o strajkach w hucie i w szwalni. Ludzie szczególnie wy-

tek i pogłosek, powodując — ale tylko na krótko — zamęt w umysłach Polaków, przyzwyczajonych do rozwiązywania tego typu zagadek...

Tabu objęte było nawet zdrowie przywódców państwa i narodu. W latach siedemdziesiątych nie odbyła się zapowiadana

kim przebiegiem przepłacał jazdę na nartach z obnażonym torsem i nacieranie się przed kamerą filmową alpejskim śniegiem, ale przywódcy nigdy nie chorowali. Dopiero kiedy musieliby odejść w dramatycznej sytuacji, komunikaty lekarskie donosiły o wszelkich możliwych

rankiewicz (o samym Cyrankiewiczu krążyło mnóstwo plotek, także na temat jego życia seksualnego, ale większość z nich, zwłaszcza w Krakowie, miała charakter sympatycznych anegdotek). Drugi raz zdarzyło się to w latach siedemdziesiątych. W telewizji można było oglądać wówczas sielskie sceny z życia rodziny Gierków — towarzyszył pierwszy sekretarz wioślący, bawiący się z wnukami, zażywiający rodzinnego szczęścia...

Jednak zapewne jeszcze dzisiaj tysiące Polaków oglądając w telewizji pewną piosenkarkę, zastanawiają się, czy rzeczywiście była ona pozamałżeńskim szczęściem pierwszego sekretarza, czy nie była. Plotka dawno rozstrzygnęła sprawę, ale plotki, zwłaszcza takie, nigdy nie były wówczas potwierdzane...

Osobną kategorią plotek stanowiły fantastyczne pogłoski, będące projekcją marzeń. Rozdili się w czasie okupacji (już na wiosnę Amerykanie zrzucają na Warszawę ogromny desant), tuż po wojnie (już wkrótce, zapewne na wiosnę, bolszewików szlag trafi), w stanie wojennym (zima była wazsa, wiosna będzie nasza, wkrótce „Solidarność” osiągnie zwycięstwo)...

Niekiedy plotki przyjmowały ponure, fantastyczne kształty, ale zapewne także stanowiły projekcję społecznych lęków i reakcję na zablokowanie oficjalnych kanałów informacyjnych. Tak było w przypadku pogłoski o czarnej wóldze, tak było w przypadku plotki z lat pięćdziesiątych o potworze pożerającym żołnierzy zamkniętych w karcerze-ziemiencie...

ANDRZEJ KOZIOŁ

Na rosółku tajemnicy

wypadek przestałby być przypadkiem, stając się czymś w rodzaju sadyistycznego wybruku...

Po prostu tam, gdzie brakuje informacji, rodzi się plotka. Tam, gdzie panuje informacyjny monopol — rodzi się plotka. Dziś, dzisiaj nawet najbardziej zażarte plotkarki poprzestają na prasowych wiadomościach. Po prostu wiedzą, lub przynajmniej wyczuwają, że brak cenzury i polityczna różnorodność prasy są najlepszą gwarancją codziennego otrzymywania sensacyjnych wiadomości, które muszą podawać nawet gazety wiadomościom tym niechętnie. Nikt nie pozwoli sobie na przemilczenie nowości, nawet niemiłej, bo z nowości, z informacyjnej świeżości gazety po prostu żyją...

Per saldo cenzura nie opłacała się władzom, podobnie jak nie opłacały się sankcje karne. Jeszcze niedawno za powtarzanie plotek o osobach z politycznego świątecznika PRL można było — przynajmniej teoretycznie — dostać kilka lat za uprawianie tak zwanej „szepantki”. Mimo to szepantę, pod koniec mówiono nawet głośno, i to o wszystkim, a niektóre plotki doczekały się oficjalnego demen-

czuleni, nawet jeżeli o niczym nie słyszeli, zaczęli myśleć: skoro nagle pokazują pracującą szwalnię w Śrakomyczech, to coś jest na rzeczy, zapewne i tam już strajkują. W ten sposób działania przeciwko plotce służyły jej tak jak pożarowi służy podlewanie go benzyną...

Raz tylko plotkarzy (a wszyscy byliśmy wówczas po trosze plotkarzami) zawiódł nos. Pokazano w telewizorze mały zakładzik, pokazano go drugi i trzeci raz. Gdyby chodziło o wielką fabrykę, każdy wiedziałby, co jest grane. Ponieważ chodziło o fabryczkę, sprawa była intrygująca i tajemnicza, a w rzeczywistości okazała się próbą dość ponurej mistyfikacji, nawet prowokacji. Radzieccy towarzysze — już nie pamiętam kto, może nawet agencja TASS — podali, że „solidarnościowe bojówki” porwały i uwięziły w siną dal komitet zakładowy PZPR tej fabryczki. Można było domyśleć się, że gdzieś w ciemnym lesie uczynili im krzywdę. Ponieważ nie można było wprost oświadczyć, że starsi bracia iza jak psy, sięgnięto po stary sposób dementowania plo-

na wcześniej państwowo-partij-na wizyta w zaprzyjaźnionym kraju. Ponieważ nie odbyła się, trzeba było coś powiedzieć, powiedziano więc, że stało się tak z powodu niedyspozycji delegacji. Nikt nie wiedział, co to znaczy „niedyspozycja”. Zatrucie zakąską? Nowotwór w ostatnim stadium? Grypa? Jedno było wiadome — przewodniczącym delegacji mogła być tylko jedna osoba — pierwszy sekretarz KC, wówczas towarzysząc Gierkowi. Natychmiast więc — jak piszą niektórzy dziennikarze — odezwała się stugębna fama. Towarzyszowi sekretarzowi przypisywano wszystkie wymienione powyżej niedyspozycje i jeszcze kilkadziesiąt innych, nie wymieniając tej prawdziwej. Wkrótce bowiem okazało się, że towarzysza Gierka zwyczajnie, niczym byle kogo, pokreśliło, ot takie sobie banalne korzonki czy lumbago...

W tym przypadku plotka wyrosła na pożywe mitu o teźnię fizycznej przywódcy. Co prawda mitu tego nigdy u nas nie kultywowano w sposób, w jaki czynił to na przykład Mussolini, który cięż-

chorobach, a KC zwalniał ich ze stanowiska „ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia”...

Tabu dotyczyło także życia rodzinnego i życia seksualnego przywódców. Związki seksualne, bowiem przywódcy seksu — przynajmniej oficjalnie — nie uprawiali, można powiedzieć, że nie zostali wyposażeni w atrybuty męskości, nie mieli ich tak, jak królowa angielska nie posiadała nóg. Mimo — a może właśnie dlatego — i w tej sferze rodziły się plotki. W okresie apogeum stulecia urodzin Lenina ktoś popełnił prakkę o życiu seksualnym Wodza Rewolucji. Rzecz można chyba zaliczyć do plotek, przede wszystkim dlatego, iż samą prakkę mało kto widział, była tropiona przez odpowiedzialnego służby, a więc można powiedzieć, że mieliśmy do czynienia z plotką podwójną...

Rabka tajemnicy rodzinności uchylono tylko dwukrotnie. Pierwszy raz po październikowej odwilży, kiedy to na przykład w „Przekroju” ukazał się duży reportaż z domowego życia Niny Andrycz i Józefa Cy-

Krzysztof Andracki

Ziarno prawdy...

Z salonów Warszawy

...W sejmowej plotce

Sejmową plotkę najczęściej można spotkać na skrajnych schodach prowadzących od wejścia „E”, Biura Informacyjnego Sejmu i szatni na „salony” czyli korytarze gmachu przy ulicy Wiejskiej. Mieszcza się przy nich siedziby parlamentarnych klubów, sale posiedzeń komisji, sejmowe gabinety prezydenta i premiera i dalej — hol główny i łóża dziennikarska. Pod schodami ustawiono automat „Zanussiego” z kawa, herbatą i czekoladą. Na schodach przystają dziennikarze, by przekazać sobie najświeższe informacje i oczywiście plotki.

Plotkę można także spotkać w restauracji w starym Domu Poselskim oraz w barze „Za kratą” w nowym DP. Tam zazwyczaj „na gorąco” poddawana jest weryfikacji i jeśli zostanie uznana za nieprawdopodobną, natychmiast wszyscy o niej zapominają. Najczęściej jednak okazuje się, że w każdej sejmowej plotce jest odrobina prawdy, jak w starym powiedzeniu: „ukradł lub został okradziony, w każdym razie był w kradzieży zamieszany”. Dlatego też sprawozdawcy parlamentarni są tak bardzo wyczuleni na wszystkie, nawet najbardziej błahie informacje, które choć trochę ożywiłyby relacje z monotonyjnych obrad. Wieści o rozmachach lub fuzjach parlamentarnych grupowań, nieporozumieniach w ich kierownictwach, i wszelkich „odstępstwach od zwyczajności” są pilnie wychwytywane. W gmachu przy Wiejskiej prowadzone są regularne łowy na informację.

Parlament najbardziej był rozpłotkowany po pierwszym zniknięciu Anastazji P. Pierwszym, bowiem pojawiła się ostatnio w korytarzach sejmowych, by — jak oświadczyła — napisać reportaż pt. „Powrót Anastazji P.”.

Po jej pierwszym zniknięciu mówiono, że pożytyła od posłów niebagatelne sumy pieniędzy, później, że obfotografowała kilku podczas alkoholowych ekscesów i proponuje im odkupienie zdjęć i negatywów. Padło przy okazji wiele nazwisk, tylko niektóre z nich ukazały się w książce „Ero-

tyczne immunitety”, ale nie będziemy ich wymieniać, gdyż mogłoby to być odebrane jako naruszenie dóbr osobistych, czyli kwalifikowałoby się do sądu.

Gmach sejmowy rozbrzmiewa także plotkami podczas tworzenia koalicji i ekip rządowych. Wymieniane są wówczas nazwiska kandydatów na najwyższe stanowiska państwowe oraz kolportowane są informacje o koalicyjnych targach i uzgodnieniach. Podczas tworzenia koalicji SLD-PSL dziennikarze przekazywali sobie podsłuchaną rozmowę ówczesnie jeszcze posłów: Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza. Oleksy miał powiedzieć do swoich klubowych kolegów: „chłopaki przecież my nie jesteśmy przygotowani do przejęcia rządów”. „Józek — ripostował Cimoszewicz — ty, ekonomista, nie wieszaleś o tym?”

Aby przekazać dalej plotkę, która ma wszelkie znamiona prawdopodobieństwa, a trudno ją zwerifikować u źródła, dziennikarze dość często wykorzystują sformułowanie „w kuluarach sejmowych mówi się”. Zazwyczaj plotka taka okazuje się informacyjnym „strzałem w dziesiątkę”, a na podstawie liczby strzałów niecelnych można ocenić, jak wiarygodne źródła informacji ma sprawozdawca sejmowy.

W Sejmie rzadko kolportowane są plotki obyczajowe, nie liczące z jego powaga. Obowiązuje coś w rodzaju niepisanej umowy, która wyłącza tego typu tematy z zainteresowań sprawozdawców parlamentarnych.

Najświeższe plotki z Wiejskiej dotyczą powrotu Anastazji. Do Biura Informacyjnego Sejmu dzwonią posłowie dopytując się, kto ją wpuszcili do gmachu. Podobno marszałek J. Oleksy mocno się zdenerwował, stwierdził nawet, że trzeba będzie przemycić zasady przyznawania akredytacji. Jeśli więc w każdej sejmowej plotce jest odrobina prawdy, niebawem, może od 1 stycznia dowiemy się, czy zasady te zostaną zmienione, by nie wpuszczać do gmachu parlamentu kolejnych Anastazji.

Wesoło i słodko

Klub Tenisowy w Parku Skaryszewskim zna całą snobistyczną Warszawę. Na kortach się grywa, a w klubie się bywa. Za drobne 1000 dolarów można być nawet jego członkiem. I właśnie to miejsce na imieninowe przyjęcie wybrał znany aktor Karol Strasburger wraz z żoną Ireną Jaroszewicz (tak, tak, była kiedyś synową premiera). Obecność wielu aktorów świadczyła, że nie wszyscy jednak pojechali do Gdyni na Festiwal Filmu. Bożena Dykiel była na Wybrzeżu, ale na bankiet kolegi po fachu zdążyła do stolicy wrócić. Marek Kondrat wydawał się zmęczony, natomiast jego żona Ilona z dziennikarskiej czołówki „Urody” brylowała na parkiecie.

W taneczne hulanki puścił się też niezmordowany „czterdziestolatek” Andrzej Kopczyński. Jego żona, uznana za najlepiej ubraną kobietę ubiegłego roku, Monika Dzienisiewicz, przylgnęła do tematu ze stoickim spokojem. Zainteresowane panie informują, że najelegantsza kobieta wystąpiła w długiej czarnej sukni, która prezentowała się niezwykle nieźle. Tomasz Stockinger, zgodnie z głoszoną teorią otwarcia Polski na świat, przybył z żoną z importu. Mimo że wiele rodzimych pań robiło sobie nadzieję, to wybrankę serca znalazł dopiero w Kanadzie.

Zonie szefa kinematografii, Waldemara Dąbrowskiego, nieobecność męża specjalnie nie przeszkadzała w znakomitej zabawie. Jako towarzysząca życia wysokiej rangi urzędnika państwowego wie, że ważniejsze są obowiązki służbowe. I czego tu zazdrościć prominentom? Chyba nie tego, że zamieszani na weselach prywatkach, do białego rana muszą być na oficjalnych imprezach takich jak np. „Teraz Polska”.

Wreczenie promocyjnych godeł najlepszym polskim firmom w bezpośredniej transmisji przekazała telewizja, usypiając naród od Bugu do Odry. Wreczenie poprzedził uroczysty cocktail. W foyer przechadzały się nasze stare i nowe ekipy rządowe. Ministrowie Pol i Niewiarowski serdecznie wymieniali poglądy, chyba nie tylko w sprawie

przemysłu. W dalszym ciągu lewica trzyma się wyraźnie razem. Marszałek Józef Oleksy do chwili przybycia premiera Waldemara Pawlaka cieszył się największym zainteresowaniem towarzyskim. Kilka osób zauważyło, że partnerki życiowe nowych prominentów są zdecydowanie atrakcyjniejsze od towarzyszek życia poprzedników. Były i odwrotne opinie, choć jest rzeczą dowiedzoną, że władza jest doskonałą kosmetyką, a niekiedy afrodyzjakiem. Wszystkim natomiast przypadło do smaku tartinki i parówki w boczku z Victorii, bo zniknęły w tempie błyskawicznym, choć na pewno szybsi byli przebiegający hall kelnerzy.

Wszyscy ściskali w ręce ilustrowany katalog towarów, ale nie z miłości do różnorodnej produkcji, tylko z żądzy zysku, bowiem jeden w drodze losowania miał być podstawą do wygrania poloneza. Tylko dyrektor generalny FSO Andrzej Tyszkiewicz był spokojny, on ma już poloneza. Punktualnie o 20.00 rozpoczęło wiaściwą uroczystość. Polskie wyróżnione produkty przyjęło życzliwie, nagradzając gromkimi brawami, bardziej chłodno odebrano koncert galowy w reżyserii Adama Hanuszkiewicza, który potraktował galę jako okazję do szkolenia aktorów i personelu pomocniczego. Niekiedy nie doczekali nawet do końca spektaklu. Łoża oficjeli też się z biegiem czasu przerzedziły.

Zeby gorzko nie kończyć, zawiadamiamy, że firma Blikle otworzyła na Nowym Świecie elegancką cukiernię, w której będzie można zjeść nie tylko słynne pączki.

Do café Blikle przybyło niewielu polityków, za to sporo „beautiful people”. Gospodarzem był prof. Andrzej Blikle, najlepszy informatyk wśród cukierników i odwrotnie. Gwiazdą wieczoru został Jerzy Waldorff, rzadko ostatnio publicznie spotykany, ale nadal tryskający werwą i dowcipem. Andrzej Łapicki i Gustaw Holoubek zaprezentowali świat teatru i filmu. Ozdobą szklanych ład był tort generalski, ceniony niegdyś przez gen. Charlesa de Gaulle’a. KTOŚ

— Czy zna Pan jakieś plotki na swój temat?

— Nie bardzo. Kiedyś do mnie docierały, ale od razu o nich zapominałem. W ogóle plotki mnie nie interesują, ponieważ są w większości kłamliwe i krzywdzące. Plotek właściwie nie znam a jeżeli coś wiedziałem — już dawno zapomniałem. Wie pani, dojrzały człowiek w mojej branży musi nauczyć się nie słuchać o sobie tego co złe i dobre. Dlaczego? Aktorzy funkcjonujący ciągle między skrajnościami muszą umieć się odnależć: między negacją a pozytywem, albo nawet zachwytem. Ani jedno ani drugie nie może nas sprowadzić na manowce.

— Stare dobre przysłowie brzmi: „Nie ważne co ludzie o kimś mówią, ważne, że mówią...”

— To chyba przedwojenne powiedzenie artystek kabaretowych. Tymczasem plotka bywa głupia i żałosna. Pamiętam, kiedy jeszcze w naszym kraju panował okres „żydożerstwa” Ryszardowi Filipkiemu wystarczyło, że zagrałem w „Sanatorium pod Klepsydrą” i w „Procesie Kafki”, aby uznać, że jestem Żydem.

Młodzi aktorzy, którym się wiecie, zawsze w jakimś okresie są określani jako homoseksualiści. Ludzie gadają takie głupoty, ale nie można się przeciw nim przejmować!

— Czy plotka wpłynęła kiedyś na Pana życie?

— Absolutnie nie! Ja jestem słabym mężczyzną, ale nie na tyle, żeby tego rodzaju bodźce mogły kształtować mój życiorys albo moje sukcesy.

— Czy jest Pan plotkarzem?

— Zastanawiałem się kiedyś nad tym i doszedłem do wniosku, że nie. Jeżeli mówię kiedyś o ludziach źle, to nie po to żeby im zaszkodzić. Nie o takich rzeczach, które mogłyby ich zabrać. Moje wypowiedzi były raczej anegdotkami, opowieściami. A przecież istnieje wyraźna różnica między kłamstwem a opowieścią. Steinbeck kiedyś powiedział, że kłamstwo pojawia się wtedy gdy komuś dzieje się krzywda, kiedy się zadaje ból. A opowieść działa zarówno w interesie opowiadającego jak i bohatera. Nie byłem więc takim plotkarzem, który by komuś zaszkodził. Zresztą łatwo mi to przychodzi-

Obrzucanie błotem

Rozmowa z JANEM NOWICKIM

ło, ponieważ nigdy sprawy materialne nie przesłaniały mi świata. Nigdy też zbyt intensywnie nie wierzyłem w Boga ani w miłość. Uczucia, maksymalnie i dynamicznie nie brały mnie w posiadanie. Nie musiałem się uciekać do emocji aby walczyć z ludźmi, w związku z tym ich szkalować czy plotkować o nich, chociażby po to, aby coś wygrać. Natomiast bardzo często, ale to było lata temu, z moim przyjacielem Piotrem Skrzyneckim, ćwiczyliśmy się w mówieniu o ludziach źle. Zawsze według identycznego scenariusza, gdy ja mówiłem o kimś dobrze, Piotr mówił źle. Gdy ja źle — Piotr dobrze. To było bardzo zabawne rozmowy, gdyż po chwili zmienialiśmy punkt widzenia. Chodziło głównie o to, aby się ćwiczyć w towarzyskiej inteligencji. Ale do tej zabawy nie przywiązywałem wagi i nigdy bym jej nie zacytował publicznie w takiej przynajmniej formie.

— Czym jest dla Pana plotka?

— Plotka sama w sobie jest czymś małym, obrzydliwym i raczej kłobocim. Brzydki pachnie. Choć trzeba sobie zdawać sprawę, że potrafi mieć nieprawdopodobną siłę. Słyszałem, że kiedyś istniał nawet specjalny departament plotki w Komitecie Centralnym. To ona stała się orężem w walce z kimś lub czymś. Ale na tym właściwie się nie znam.

— Czy zdając sobie sprawę z siły plotki, Pan się jej boi?

— Nie, zupełnie nie. Przeżywałem tyle napięć różnego rodzaju, uprawiam tak bardzo drapieżny i niehigieniczny zawód, wymagający

gryzienia swego własnego ja, że jeżeli ktoś mnie nadgryzie z boku przestaje to mieć jakieśkolwiek znaczenie. Chyba najbardziej przed plotką drżą politycy, gdyż większość z nich to amatorzy życia publicznego. Można zresztą zauważyć w telewizji jak są skrepowani i spięci. Nie mają luzu i dystansu, także w odbieraniu plotek. Ale na aktorach, a przynajmniej na mnie, plotka nie robi żadnego wrażenia.

— Czy Pana zawodowa odporność na plotkę idzie w parze z niechęcią do zapamiętywania plotek o innych?

— Raczej tak. Pamiętam, kiedy jeszcze byłem z Basią Sobottową, matką mojego syna, ona w pewnym momencie, zelektryzowana jakąś wiadomością, mówi: to się stało w twoim teatrze, dlaczego mi o tym nie powiedziałeś? Nie wiedziałeś? A ja ze spokojem odpowiedziałem: wiedziałem, ale zapomniałem, nie przypuszczałem że to jest tak ważne.

— Jak Pan sądzi, jaki jest mechanizm powstawania plotki?

— Plotka się bierze często z tego, że ludzie generalnie chcą być obrzydliwi, mimo że bywają szlachetni. Ponieważ wylewa się z nich błoto, to w swojej szlachetności przerzucają to błoto na innych, aby się pod jego ciężarem nie udusić. Dlatego tworząc plotki, oczyszczają się przy pomocy innych ze swojej bylejakości. Albo grzeją się przy ognisku cudzego nieszczęścia. Plotkowanie to zabawa dorosłych ludzi w płaskownicy pełnej brudnego piasku.

— Czy naprawdę nie pamięta Pan plotek na swój temat?

— No dobrze, pamiętam. Chyba największym obiektem plotek byłem w momencie, gdy związałem się z Martą. Bo cóż to znaczy aktor z reżyserką. No, znaczy to po prostu, że „poświęciliśmy się” dla roli. Nikomu nie przyszło do głowy, że jest mi z nią dobrze albo, że ja kocham. Wybór kobiety, w jej wieku, jej koloru włosów i kraju należało do mnie, a nie do jakichś ludzi, którzy to będą oceniali. Wtedy właśnie gdy słyszałem, wszystkie historie o mnie i o Marcie, zdałem sobie sprawę, że ludzie je wymyślają żeby się dowartościować. Dziwny sposób, ale jakże ludzki!

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

LANCET i PIÓRO — czyli: LEKARZE-LITERACI

W WĘGIERSKIEJ WINIARNI

Kadeci ze Szkoły Oficerskiej Baczkamadaraz jak wszyscy żołnierze (nie byli w c. k. austriackiej armii) stale marzyli o przepustkach. Bratankowie Węgrzy szczególnie serdecznie podejmowali Polaków w tej samej zaprzyjaźnionej winiarni. Droga do serc Węgrów otwierał tam jeszcze szerzej kadet Władziu (Tosza) obdarzony pięknym głosem. A znał on wiele pieśni operowych.

Na początku i końcu bankietu Tosza zawsze nie operową pieśń śpiewał:

„Od południa wieje wiatr
Wieje wiatr
My Madziarom naser mater
Naser mater”

Nie znający znaczenia słów Węgrzy z czasem nauczyli się ich na pamięć i z entuzjazmem wtórowali wodzirejowi w piosence.

JAK PRZESTAŁEM BYĆ LISTONOSZEM

Dowózienie i roznoszenie poczty w garnizonie było początkowo przyjemnym zajęciem, szczególnie w pięknym Budapeszcie. Niemniej z czasem stało się nudną służbą.

— Nie po to zdawałem maturę, aby służyć w wojsku za listonosza — powiedział do siebie mój ojciec.

Wśród porannej, kurierskiej poczty znalazł się list — zaproszenie na bal dla dowódcy garnizonu, który został odłożony na później. Dopiero nocą naciskanie energicznie dzwonek rozbudził dom dowódcy garnizonu.

Drzwi otworzyła sama pani pułkownikowa, która widząc urzędowy papier, spaznując, wołała: — O tej porze nie może być nic innego jak tylko rozkaz dla meza udania się na front!

Kiedy odczytana treść listu stanowiła już tylko miłą niespodziankę, znalazł się kieliszek wina dla listonosza, który jednak nazajutrz został zwolniony z tej służby.

PORY ŻYCIA — Stanisława Grochmala

Córeczce w dniu urodzin

PORY ŻYCIA

Rozkwitaj barwą i oddechem wiosny
I ptaków w gniazdach świergotem radosnym
I dumą ojca i matki nadzieją...

Dojrzej w słońcu błękitnego lata,
W cieniu miłości do ludzi i świata,
Niech blaskiem szczęścia oczy promienieją...

A w czas jesieni i owocobrania,
Niech troska o chleb czoła nie przesłania,
Niech w sercu wiara w dobroć,
przyjaźń płonie...

A kiedy zima snem spowie ziemię
I w gronie wnucząt lat odczujesz brzemię,
Wesprzyj na barkach ich ufnie swe dłonie,

Ciesz się dniem każdym, ciesz samym
istnieniem,
Tym co minęło, tym co jeszcze będzie...

Rozsnujesz wówczas wspomnień wstęgę rzeki,
A barwna młodość krajobraz daleki
W szare tło zmierzchu złote nitki wprzędzie...

„KIEDY NADEJDZIE...”

Kiedy nadejdzie ów wieczór grudniowy,
Gdy gwiazda Mędrców na niebie rozbiłyśka,
W cichej modlitwie pochylają głowy,
U domowego zejdzmy się ogniska.

I czyste, szczere podajmy w krąg dłonie,
Otwórzmy serca kluczem dobrej woli,
Zgaśmy nienawiść, co w żrenicach płonie,
Uśmiech miłości niech usta okoli,

Niech ścichną skargi, krzyk bluźnierstw
i waśni,
Z wigilijnego biel opiatka stołu
Mroczną głąb duszy niech łaską rozjaśni,
By do wieczery Bóg zasiadł pospołu...

I błogostawiał umęczonej ziemi,
A małym duszom wlał męstwo wytrwania,
Iżby strwożeni krzyżmi mogiłnemi
Czekali z wiarą Jutrznii Zmartwychwstania.

MINIPROZY — Jerzego Armaty

ZA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I ZA RATOWANIE TONĄCEGO



Udowodnię, że najwcześniej cierpiałem z powodu kultu dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. Trzeba wyjaśnić okoliczności.

Dwa stare, zgryźliwe, rozpierzczone i schorowane psy wilczury zostały zastrzelone za zgodą właścicielki Pani J. (pod jej nieobecność). Pani J. na mogile psów posadziła krzaki róż, troskliwie przez nią pielęgnowane. Te wszystkie różę zostały przeze mnie (wtedy przedszkolaka) ukradkiem zerwane i spożytkowane na wieniec niezbędny dla przeprowadzenia na domowym podwórku powtórki pogrzebu Marszałka odbywającego się wcześniej w Krakowie i transmitowanego przez radio.

Zapamiętałem tylko zakończenie uroczystości. Miejsce dramatu, drzewutnia w domu Koczabów, Kowalowy. Jasto. Osoby: ja i Pani J., która bijąc mnie krzyczała:

— Masz za różę!
— Masz za Marszałka!
— Masz za kasztankę!

Tych intencji musiało być więcej, bo więcej było pęg na moich posładkach (dokładnie przez moją piastunkę wyliczonych) Magdusią przykładała mi lilie zamoczone w spirytusie na bolące miejsca, a bardziej i dłużej cierpiała ode mnie.

Dopiero po latach próbowałem zrozumieć intencję razu kijem „za Marszałka”. Natomiast uderzenia w pupę za pocciwą, piękną kasztankę do dzisiaj nie potrafię wyjaśnić.

Dzieciństwo bywa rajem przez cudowną wiarę w św. Mikołaja. Dlatego jesteśmy szczęśliwi gdy do tego bajkowego rajy możemy powracać.

W czasie okupacji najbliżsi więzionych w obozach koncentracyjnych lub łagrach i rodziny internowanych w obozach jenieckich były w dzień

O CO NIE WOLNO BYŁO PYTAĆ ŚW. MIKOŁAJA?

św. Mikołaja obdarowywane paczkami żywnościowymi. W każdym z domów mówiono z wdzięcznością:

— Ktoś o nas jednak pamięta.

Potem z reguły wypowiadano oczekiwane pytanie:

— Ale kto pamięta?

Wtedy mikołajowo uśmiechnięte oblicza trzech nastolatków (przejęci uczestnictwem w podziemnej akcji) stawały się niemal marsowymi (Mars — bóg wojny u Rzymian) i padała odpowiedź.

— O to pytać... nie wolno!

Teraz już w postawie „spocznij”, składaliśmy życzenia świąteczne i w dalszą ruszaliśmy drogę ciągnąc sanki obciążone paczkami.

— Jak cię kopnę w... to w powietrze uwierzyysz — zanim umrzesz z głodu!

Po tym demarcho już więcej wątpliwości nie było.

Dlaczego tak wielu spośród nich sięgało po pióro? Może dlatego, że postrzegają najostre: cierpienie, lęk, rozpacz, ból, nie-szczęście. Najostre i najtragiczniej. Może również i z tego powodu, że obcując tak często ze śmiercią, poszukują wartości życia? Czegoś więcej niż skorupa ciała, rozpada się w rytmie średniowiecznego dance macabre. Lekarze-literaci. Piszący nocą w dyżurkach medycznych, na przekór śmiertelności, powszedniości, okrucieństwu. Wystawiający świadectwo prawdziwemu posłannictwu. Ich próby nie zawsze noszą blask prawdziwej sztuki. Wyrażają za to głębię współczucia, których wszystkim nam tak bardzo na co dzień potrzeba.

JAKUB CIECKIEWICZ



Wiersz Marcina Gołąba ZIELONA MUSZKA

na konwali

Witraz Pański

w małych skrzydłach

Stworzenie Świata

Poeta, lekarz. Wydał trzy

książki poetyckie. Członek ZLP.

SŁUŻBA WARTOWNICZA W OFICERSKIEJ SZKOLE

Zawiał się na mnie dowódca szkoły i za często wyznaczał mnie do służby wartowniczej. Nie pomogły tłumaczenia, że po przebytych zapaleniu uszu gorzej się. Pan pułkownik za wyrokował:

— Wartownikowi potrzebne są dobre oczy, a bez uszu może w ogóle się obejść.

Raz po raz pełniłem warty nocne, a czuwania w nocy od czasu kiedy jako chłopiec pasłem konie na wsi w Stobiernej — nie lubię. Usłużnie mi wyjawiono, że pan pułkownik nocą przyjdzie sprawdzać czujność wart. Była tej nocy psia pogoda. Lało jak z cebra. Wśród grzmotów mogłem nie dosłyszeć odpowiedzi na hasło, wykrzywane przez dowódcę szkoły.

Powtarzałem donośnie:

— Stój, bo strzelam!

A potem:

— Padnij, bo strzelam! — krzyknąłem.

Wyleżał się pan pułkownik dobrą chwilę w błocie zanim wreszcie dostrzegłem (zbliżając się na bezpieczną odległość z odbezpieczonym karabinem) wzrocznika, którego zaraz zacząłem gorąco przepraszać za zawiniętą przez moje uszy opresję. Jako za nerwowo do pełnienia służby wartowniczej zostałem zwolniony.

Zbiór nowel Jerzego Armaty — profesora Instytutu Pediatrii w Krakowie — ma się ukazać nakładem jednego z krakowskich wydawnictw.

CZY WARTO?

Czy warto walczyć, gdy brak nam oręża
Z miotaczy ognia, wybuchów atomu?
Czy człowiek słaby nigdy nie zwycięża
I niepotrzebny jest w życiu nikomu?

Czyżby na czynach tak zaważył miało
Wystygłe serce lub myśl niewesoła,
Bezwolność uczuć i bezwładne ciało,
Kłęski wieńczące pokonanych czoła?

A może trzeba na przekór naturze
Na oceanów dnie zapalać słońca,
A na pustyniach sadzić niewiedzące róże
I w sens istnienia uwierzyć do końca.

★ ★ ★

WSZYSTKIE RADOŚCI

Wszystkie radości, bóle i tęsknoty,
Wszystko co czułem i o czym marzyłem
W czerni tych liter skryłem jak klejnoty,
których beczenny blask zciemniony pyłem.

A gdy wybuchnie kiedyś bój zażarty,
O ideałów sztandarów podeptany,
Może moc ducha zaklęta w te karty,
Uleczy w walce otrzymane rany.

✱

Stanisław Grochmal — jest profesorem medycyny, specjalistą neurologii i rehabilitacji.

MYŚLI O ZMIERZCHU — BOŻENY KLEJNY

• • •

W zakamarkach pamięci
przyjaciele, którzy odeszli,
najlepsi, wierni do końca,
we wspomnieniach
już nie mogą zdradzić.

• • •

Na rozwartość ramion
zaufanie,
na rozpiętość ramion
zaborczość,
zaufać
wziąć w posiadanie

z wzajemnością.

Polski koloryt:
białe plamy,
czarne chmury,
zielone światło,
różowe okulary,
szara rzeczywistość...

ZMIENNICY

W każdym z nas
siedzi dr Jekyll

i mister Hyde,
zmiennicy czyhający
na odpowiednią porę.

• • •

Nie odchodź od ludzi,
jeśli nie masz
pewności,
że starczy ci sił
na powrót.

Dr Bożena Klejny, lekarz-internista jest członkiem Unii Polskich Pisarzy Lekarzy.

POZOWANIE DO AKTU — ZBIGNIEWA RUCIŃSKIEGO

• • •

Czyja to śmierć
ominęła mnie tej nocy
Kto twarz moją obmył
z zardzewiałej krwi
Pod jakim drzewem
stoje oniemiały

DAGEROTYP

Studuję własną twarz
szukam prawdy i sensu
w ramionach kobiet
zostawiłem miejsce na szczęście
złudzenie to jednak
najpiękniejsza muzyka

ERGO SUM

Zdzisławowi Łączkowskiemu
Jestem lecz nie wiem czy byłem
może umarłem

może tylko gram rolę
może byłem gdzieś indziej
może w kimś może z kimś

może tylko oczekiwałem siebie

dzisiaj zacząłem myśleć
czy to znaczy że jestem
patrzę w lustro
widzę kogoś

STUDIUM

Kto nas stworzył
postawił na drodze
w rozbudzonym powietrzu
płonącym od pragnień
Czy nasze życie
jest tylko przypadkiem
Kto sens rozpozna
Co nas jeszcze czeka

Jaką granicę wyznaczy
czas

• • •

Okaleczony własnymi myślami
z milczeniem wymowniejszym
od słów
z oddechem przeczuwającym
własną śmierć

z wiecznym głodem

w popłochu uciekającego czasu
w gorące czekania
jeszcze się zabawiam
ognia połykaniem

Doc. dr med. Zbigniew Ruciński
jest poetą wywodzącym się z
kręgu „Współczesności” i „Orientacji Poetyckiej Hybrydy”.

BARAN (21. III—20. IV). Tadeusz Mazowiecki: Sprawczy, inicjatywny, zorganizowany, podejmujesz śmiało, choć trudne decyzje. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do podejmowania słusznych lecz niepopularnych decyzji. A w tej dziedzinie jesteś przecież mistrzem.

BYK (21. IV—21. V): Kazimierz Dejmek. Pieniądz! Stają się w Twoim życiu palącym problemem. Brniesz w długi, przeinwestowujesz, wpadasz w sprytny pułapki. Uważaj na oszustów. Jeśli Cię podejda poniesiesz jeszcze większe straty.

BLIŹNIĘTA (22. V—21. VI): Jarosław i Leszek Kaczyński: Szalone pomysły, fatalne posunięcia, głupie rozgrywki — prowadzą Cię niestety do poważnej klęski. Jeśli nie wytrzymasz wkrótce się możesz obudzić... Weź lepiej zimny prysznic.

RAK (22. VI—22. VII): Marek Jurek: Najwyższy czas, żebyś się zajął domem i rodziną. Na pracę machnij ręką, o obowiązkach — zapomnij. Czas, który był Ci dany zmarnowałeś. Trudno. Postaraj się jednak nie spać przez wszystkie.

LEW (23. VII—22. VIII): Jan Olszewski: Drobne kłopoty nie powinny Cię powstrzymać przed planami dalszej ekspansji. Zastanów się jednak czy jej kierunek jest aby rzeczywiście słuszny. A może powinien zmienić zawód?

PANNA (23. VIII—22. IX): Waldemar Pawlak: Zie. Wpadasz w euforyczny nastrój, który sygnalizuje zbliżanie się depresji. Zapewne nie rozwiązałeś wielu życiowych problemów. Brak odwagi?

WAGA (23. IX—22. X): Krzysztof Skubiszewski: Powaga, spokój, zrównoważony stosunek do życia i świata — towarzyszą Ci od dłuższego czasu. Przybierasz pozę filozofa, podchodzisz do problemów intelektualnie, analitycznie, głęboko — tylko tak daleko.

SKORPION (23. X—21. XI): Aleksander Kwaśniewski: Nadal, w słońcu, nadal w nastroju bojowym, zarabiasz punkty, pnieś się w górę. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do dalszej ekspansji. Baw się dobrze.

STRZELEC (22. XI—21. XII): Mieczysław Wachowski: Dobrze, otwierają się przed Tobą nowe możliwości ekspansji, nowe perspektywy, nowe szanse. Bądź silny, zdyscyplinowany, dynamiczny. Gwiazdy Ci sprzyjają.

KOZIOROZEC (22. XII—20. I): Mieczysław Gil: Zmęczony, zdenerwowany, pogrążony w depresyjnym nastroju — przeżywasz defensywny okres. Ludzie drażnią Cię, rzeczywistość złoci. Na pracę nie możesz patrzeć. Niestety, w związku z tym stałeś się dla otoczenia nieznosny. Infantylny, zgryźliwy, zaborczy. Może zżywasz okresowo ziołowe środki uspokajające. Albo wyżyj się w sporcie.

WODNIK (21. I—20. II): Tadeusz Zieliński: Za dużo spraw na raz, za dużo obowiązków, trudności, problemów niecierpliwych zwiłki — nie wiesz po prostu w co masz ręce włożyć. Paradoksalnie to korzystny okres — wysiłki dziś poniesione — odpłacą się z nawiązką.

RYBY (21. II—20. III): Jacek Kuroń: Trudności wydają się nie mieć kresu, kłopoty — końca. Zmęczony, zdenerwowany, rozhisteryzowany, popełniasz coraz większe błędy. Musisz zaakceptować rzeczywistość. Spróbuj się z nią pogodzić.

ASTROLOGUS



Z pamiętnika Patrycji Średniak

NAUSZNIKI

Nie wiadomo dlaczego, bo przecież do szóstego grudnia jeszcze kawał czasu, wszyscy nagle zaczęli mówić o świętym Mikołaju.

— A tobie, dziecku, co przyniesie święty Mikołaj? O czym marzysz? — zapytała babcia, która sądzi, że ja ciągle wierzę nie tylko w świętego Mikołaja, ale nawet w anioły przynoszące prezenty na Gwiazdkę i w bociany przynoszące dzieci przez cały rok.

— Nie mać dziecku w głowie — powiedział dziadek. — Nie ma żadnego świętego Mikołaja. To są klerykalne przesady.

Dziadek nie wierzy w świętego Mikołaja, ale wierzy w dziadka Mroza, który w czasach jego młodości przynosił dzieciom kredki, bloki rysunkowe i czasem nawet dawał po jednej pomarańczy.

— Nie ma świętego Mikołaja? — zdziwiła się babcia. — To kto w takim razie przynosi grzecznym dzieciom prezenty?

Dziadek tylko machnął ręką.

Babcia, widząc tę rejteradę, ruszyła natychmiast do ataku i w dodatku ruszyła z furją.

— To co, może i diabła nie ma?

— Nie ma — przytaknął dziadek, ale jakoś tak słabo i bez przekonania.

— To kto cię w takim razie nosi na te twoje piwka z koleżkami? — triumfalnie wykrzyknęła babcia, a później, już zupełnie innym tonem, zwróciła się do mnie: — No więc co byś chciała dostać od świętego Mikołaja?

— Może komputer? — zapytałałam rozmazanym tonem.

— Bój się Boga, dziecko! — wykrzyknęła babcia. — Od kom-

putera psują się oczy. I jeszcze na dodatek cały dzień będziesz siedział w domu. Dziewczynka w twoim wieku powinna dużo przebywać na świeżym powietrzu...

— No to może rower? — Rower? — zdziwiła się babcia. — Jaki rower?

— Górski — wyjaśniłam. — Tak żeby można było nim jeździć po Łasku Wolskim.

— To niebezpieczne — zawyrokowała babcia. — Paniąka nie powinna samotnie wchodzić się po niebezpiecznych okolicach.

— Dlaczego samotnie? — zaprotestowałam. — Z kolegami...

— Tym gorzej — ucięła babcia. — No więc co byś chciała dostać od świętego Mikołaja?

— Święty spokój — mruknął dziadek, ale przeźornie zrobił to tak cicho, aby babcia nie dosłyszała.

Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam zdecydowanie:

— To chyba były złe pomysły. Tak naprawdę to ja chciałabym nowe nauszniaki.

— Nauszniaki? — mile zdziwiła się babcia. — Bardzo rozsądnie... Właśnie przyszły mrozy. A jakiego koloru?

— Czerwone — powiedziałam, nie zapominając o wcześniejszym namyśle.

Babcia była w siódmym niebie.

Musiała być, bo czerwone nauszniaki już od dwóch tygodni, własnoręcznie zrobione przez nią na drutach, leżały w białym naczyniu, pod świątecznym obrusem...

Czy masz zadatki na komandosa?



1. Od dziecka potrafiłem radzić sobie w sytuacjach trudnych. Z czasem nabyłem zdolności pokonywania sytuacji ekstremalnych. Noc spędzona w górach, walczyłem z chuliganami, konieczność skoku ze spadochronem nie napawała mnie lękiem TAK(?) NIE
2. Jestem dynamiczny, potrafię być agresywny, czasem podejmuję ryzyko. Nie naczy to jednak, że tracę nad sobą kontrolę. TAK(?) NIE
3. Mam wystarczająco wiele wyobraźni, żeby przewidzieć skutki podejmowanych działań. Wybierałem najkorzystniejszą strategię postępowania, osiągałem sukcesy. TAK(?) NIE
4. Jestem indywidualistą, ale potrafię również współpracować z grupą, podporządkować się jej wymaganiom, zmienić zdanie. TAK(?) NIE
5. Mam szybki refleks. Prowadzę ostro, strzelam błyskawicznie. TAK(?) NIE
6. Oznacmam się raczej słabym zdrowiem. Często zapadam na infekcje. TAK(?) NIE
7. Z usposobienia jestem flegmatykiem. Trudno mnie wyprowadzić z równowagi. TAK(?) NIE
8. Bałaganiarstwo, to moja charakterystyczna cecha, nigdy nie udało mi się zachować porządku, mam kłopoty z punktualnością, dotrzymywania terminów... TAK(?) NIE
9. Niektórzy posiadają mnie o manię wyższości (niższości) ale to oczywiście brednie. TAK(?) NIE
10. Komandosi to psychopaci. TAK(?) NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytanie od 1 do 5 oraz za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów. Za odpowiedzi negatywne na pierwsze pięć oraz za odpowiedzi pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań punktów nie otrzymujesz. Za każde NIE WIEM(?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

WYNIKI

100—75 pkt.: Jesteś twardym mężczyzną, z tych co to potrafią wybudować dom, zasadzić drzewo, zaopiekować się rodziną. W życiu i w pracy odnosisz sukcesy, zdobywasz pozycję, wysuwasz się na czoło. Prawdopodobnie zrobisz karierę w biznesie, polityce, firmie. Mogłbyś także, gdybyś chciał, zostać komandosem. Czy jednak warto marnować taki potencjał?

70—30 pkt.: Siła tkwiąca w słabości — oto twój image, pełen uroku, wdzięku ale i zaradności życiowej. Jeżeli chcesz umieszyć się w dynamiczny, zorganizowany, sprawczy i inicjatywny. Inna rzecz, że chcesz — za rzadko. Tak, czy inaczej jesteś ciekawym człowiekiem, indywidualistą, trochę marzycielem, romantykiem. Ale choć czasem chciałbyś być komandosem, idź lepiej na film wojenny do kina.

25—0 pkt.: Pasywny, niezaradny, niedyscyplinowany — z natury jesteś pacyfistą, pozbawiony agresji do świata. Najchętniej zaszybyś się w jakiejś norze, z butelką miodu, dobrą książką, ładną dziewczyną. Należysz niewątpliwie do ludzi szczęśliwych, choć niezbyt przystajesz do współczesnych czasów. I bardzo dobrze. (AS)

KARATEKA — kara wymierzona ministrowi za dawne grzechy. Tekę jako karę otrzymał ostatnio Leszek Miller.

KARETA — pojazd używany niegdyś do przewozu rozmaitych dostojników. W naszej epoce obyczaj przewożenia karetą zanikł. Pojawia się natomiast od czasu do czasu chęć przewiezienia tego lub owego karetką.

KONTRADMIRAL — Leszek Moczulski. Zawsze był przeciwko admirałowi Kołodziężykowskiemu jako ministrowi obrony narodowej.

MATERAC — wygodna wykładzina do spania. Przez jakiś czas wydawało się, że zostanie na stałe wyparty przez styropian, ale przewidywania te okazały się złudne. Dobry materac ma jednak także gdańskie konseksje — wypełniony jest bowiem trawą morską.



PODATKI — sposób na układanie stosunków pomiędzy władzą a społeczeństwem. Najlepiej jest najpierw puścić w obieg plotkę o

podatkach w wysokości 50 proc. Gdy dotrze do wszystkich, trzeba ją wówczas zdementować i ogłosić, że będzie tylko 45

proc. Szczytem marzeń rządu szukającego pieniędzy jest ustanowienie np. 7-milionowego podatku od 6-milionowych poborów.

SŁOMIANY OGIEŃ — zapal chłopskich działaczy do władzy. Bywa często niebezpieczny, bowiem płonące pokrycie dachu przenosi ogień na niższe partie zabudowania.

WIATRĄK — urządzenie z luboscią budowane przez Holendrów. Niedawno Ho-

lendrzy uczynili nawet wiatrak z polskich piłkarzy, którzy podczas meczu wciąż kręcili się wokół siebie.

WODZIREJ — osoba zajmująca niegdyś wysokie miejsce w hierarchii społecznej. W czasach zabaw i balów pełniła władzę absolutną. Obecnie — w związku ze zmianą obyczajów w trakcie zabaw — bryluje na ogół wódzirej. (cdn)



Najjaśniejsza Pani Bona Sforza d'Aragona, króla Zygmunta — prawowita matronka, nie nosiła majtek, lecz nie tylko za to ją ceniły. Bowiem w pierwszym rzędzie była wielką, a może nawet największą naszą królową, bo i możliwości miała po temu: nieprzeciętnie wykształcona i z włoską głową do finansów na dodatek, zrobiła dla Polski więcej, niż jej poprzedniczki i następczyni, za co my, naszym obywatelom, zapłaciliśmy jej czarną niewdzięcznością i obmową. Bo też drażliwi jesteśmy od pokoleń, a Bona temperament miała utkański i niejednemu zalała za skórę.

Powyższe słowa dedykuję tym, którzy uznali felietonik o wyż. wym. Bonie za sacrilegium, choć ona sama zapewne mile by go przyjęła, bo miała poczucie humoru i była mądra, co zresztą na jedno wychodzi: czyż bowiem mądry politycy nie wymyślają sami dowcipów na swój temat wiedząc, że nie tak nie podnosi ich popularności, jak żart? I czyż nie miał racji biskup Krasiński pisząc, że „prawdziwa cnota krytyk się nie boi” (tu śpieszę zapewnić obrazliwych, że to nie ja wymyśliłem rym do „biskupa”). Raz więc jeszcze polecam wystawę Bony w Kramach Dominikańskich i przystępuję do zapowiadanej kwestii, czym jest „okres” u

malarza. Słowem tym nazywamy pewien typ uprawiania określonego zawodu — malarstwa — bo przecież nikt nie maluje cały czas tak samo. Dzieła z najlepszymi natomiast okresu — są nieraz wielokrotnie droższe od obrazów tego samego artysty z innych okresów. Na przykład obrazy Stażewskiego z okresu Cercle et Carré i Abstraction Creation, gdy wystawiał — razem z Mondrianem, Arpem i Vantongerloo, osiągały ceny około 100 tys. dolarów, podczas gdy inne oscylują wokół 100 mln zł. Różnica dwudziestokrotna. Podobnie Malczewski: obrazy tzw. „rogate”, z faunami, sfinkсами etc. czyli z czasów rozszalonego symbolizmu, mogą liczyć na wyższe ceny od innych, nawet lepiej namalowanych. Malarskie „okresy” wywołują jeszcze wiele nieporozumień wśród ludzi, widzących w obrazie wyłącznie droższy lub tańszy podpis. I tak, na przykład, na aukcji w BWA Rodziński z 1967 r. poszedł za 6 mln, z 1971 za 8, a w Kramach czeka na amatora półtęgiego zapłacić 20 mln. Ditto Jomick — w BWA 1967 — 5 mln, 1973 — 7 mln, w Kramach — 25, skąd wniosek, że albo ich obrazy systematycznie rosną w cenę, albo też... Zobaczmy, bo przecież decyduje nabywca. Barwna litografia Zadkina — kosztuje tamże 32 mln, lecz to stawa światowa. A mogliśmy mieć jego najlepszą rzesebę za darmo: ofiarował on bowiem swego „Człowieka z wydartym sercem” zniszczonej Warszawie za darmo, lecz ówczesny minister kultury ją z oburzeniem odrzucił, bo primo — Zadkine był emigran-tem, a secundo — przedstawicielem zgnilej, burżuazyjnej sztuki. Dziś ów „Człowiek”, czy też raczej Kukulczko Jajo Zachodniej Zarazy, stoi w Roterdamie i wabi turystów. Ot i pinto — nadrażliwi budzą się z reka w... Właśnie, w czym, u licha?

JERZY T. PAŹDZIOŁ



Z wykle postaci świętych, poprzekładane wysuszoną liśmą, tkwią na stronach „Żywotów Świętych”. Rzadko kto ich tam szuka i coś więcej o nich wie. Jeszcze rzadziej święci Kościoła stają się bohaterami popularnych książek biograficznych, które częściej opowiadają o czynach ludzi z krwi i kości niż o święconym tytanem ducha. Praktycznie dwie tylko osoby doczekały się licznych poświęceń im prac biograficznych — Paweł z Tarsu i Augustyn z Hippony. W ostatnich latach więcej wydano prac poświęconych św. Augustynowi i czasom, w których przyszło mu żyć. Najnowszą z nich jest książka Petera Browna „Augustyn z Hippony” wydana przez PIW w prestiżowej serii „Biografie sławnych ludzi”.

Augustyn żył i tworzył w czasach zamętu duchowego, upadku politycznego i cywilizacyjnego. Stary, antyczny świat jęczał pod ciosami barbarzyńców i kruszył się pod naporem nowych czasów i nowych idei. Czy ówczesni ludzie mieli świadomość, iż są uczestnikami próby generalnej przed końcem świata? Że w udręce przypało im uczestnictwo w malej apokalipsie? Wątpliwe. Świadczą o tym dwa fragmenty z pism Olimpiodora zachowane w „Bibliotece” Foc-

jusza: „Kiedy Wandalowie najeżeli Hiszpanię, a Rzymianie schronili się w miastach twierdzach, zapanował wśród nich taki głód, że uciekali się do ludożerstwa”. A oto drugi fragment: „W Atenach uczeni podjęli badania nad problemem sklejania ksiąg. Zastanawiali się nad jakością stosowanego kleju. Problem rozwiązał niejaki Filicajusz, świętny znawca zagadnień związanych z książkami. Zyskał tym sławę wśród mieszkańców Aten, którzy wystawili mu posąg.”

Słychać gdzieś w tle tych słów dźwięki orkiestry wciąż grającej na tonącym „Titanicu”, ale jest to uogólnienie zasadne wyłącznie z naszej, współczesnej perspektywy.

Święty z Hippony wjował przez całe swoje pracowite życie z różnymi postaciami herzej, a kiedy umierał w obłożym przez (wyznających arianizm) Wandalów mieście nie przypuszczał chyba, iż dzieło, które stworzył przetrwa najrozszejsze zbiorowiska i stanie się jednym z fundamentów odrodzenia nowej cywilizacji chrześcijańskiej na gruzach starego świata.

Postać św. Augustyna, naskicowana piórem historyka, jest barwna i technicznie autentyczna. Czytelnik czuje, iż w ciele świętego krąży krew a nie święcona woda. Duchowe rozterki człowieka, który był wielkim grzesznikiem zanim został wielkim świętym zbliżają nas zarówno do tej wyjątkowej postaci jak i do tego co nadprzyrodzone.

Peter Brown „Augustyn z Hippony” (seria „Biografie sławnych ludzi”, wyd. PIW, Warszawa 1993.



Przygoda kulinarna czasem wiąże się z ryzykiem. Smakosz, w którym odeszła się żyłka hazardysty, postanowił zejść na jedno z najniższych pięter gastronomii — odwiedził na- rożny bar. Mowa tu o lokalu, cieszącym się legendarną złą sławą, położonym u zbiegu ul. Dietla i Starowińskiej, czyli dawnym barze „Pod filarkami”, który — po gruntownym remoncie — został przekształcony w bar mleczny. Bary mleczne — przynależne cywilizacji gastronomicznej siermiężnego socjalizmu — znikają z pejzażu Krakowa; chyba bezpowrotnie. Smakoszowi trochę ich żal. Oczywiście nie tęskni za „frykasami” barowej kuchni — leniwymi, budziwoni i rozwodnionym mlekiem, lecz za specyficzną klientelą barów mlecznych, która stanowiła znakomite pole do obserwacji natury socjologicznej.

Wizyta w barze mlecznym zaowocowała szeregiem zastrzeżeń. Po pierwsze — Smakosz musiał odstąpić swoje w długach koleje. Po drugie — ceny dań wystawione na olbrzymiej „dworcowej” tablicy, wzbudziły jego autentyczne zdziwienie. Niemal wszystkie dania były tańsze niż 10 tys. zł. Nawet porcja pierogów z borówkami... Jedynie udko kurczaka, z ziemniakami i marchewką

na słodko, kosztowało niewiele ponad 15 tys. zł i było najdroższym daniem a la table.

Smakosz postanowił zaszaleć i gruntownie sprawdzić jakość i smak serwowanych w lokalu pierogów. Zamówił zatem porcję pierogów z borówkami, porcję pierogów z kapustą i porcję ruskich... Do tego dwa paszteciki z jajkiem. Podczas jedzenia nastąpiło zaskoczenie: trzecie oraz czwarte. Porcje były co najmniej wystarczające (jeśli nie obfite), a pierogi — jak na mało wykwintną, zbiorową kuchnię — powyżej przeciętnej. Za wszystkie swoje „talerze” Smakosz zapłacił 43 tys. 900 zł. Za te pieniądze w barze mlecznym można byłoby żywić kilkusobową rodzinę, co w czasach powszechnej pauperyzacji jest faktem nie bez znaczenia.

Wizytę na niskim piętrze cywilizacji gastronomicznej można uznać za udaną. Dobrze, że w dobie kryzysu są miejsca, gdzie można zjeść tanio, obficie i (umiarkowanie) smacznie. Dlatego też, z czystym sumieniem, Smakosz poleca bar mleczny u zbiegu ulic Starowińskiej i Dietla wszystkim, którzy preferują niewyszukaną, tanią kuchnię i... wielbicielom pierogów.

SMAKOSZ



DZIENNIK PANI

Numer dziesiąty

„Kto myśli o sobie, traci z oczu świat”

(Capek)

27 listopada 1993

Z czego się śmieje poważny profesor? I czy taki profesor w ogóle się śmieje? — myślałam o tym idąc na rozmowę do profesora Antoniego Działkowiaka, szefa Kliniki Chirurgii Serca i Naczyń Instytutu Kardiologii Collegium Medicum UJ. Postanowiłam zapytać, bo nie znam lepszej metody na zaspokojenie ciekawości.

— Czy Pan jest człowiekiem wesołym?

— Dotknęła pani sprawy drażliwej. Uważam, że tak. Urodziłam się pod znakiem Bliźniąt i zawsze o sobie myślałam, że jestem optymistą. Wiem jednak, że w środowisku postrzega się mnie jako człowieka twardego, satrapę. Trudno dostępnego, mało komunikatywnego. Tysiące razy spotkałam się z tym, że pacjenci, którzy do mnie przychodzą, mówią: „przecież pan jest zupełnie inny, niż myślałam, że pan jest”. Bo ja z ludźmi rozmawiam. Czasem siedzę w poradni do późna, do ostatniego pacjenta. Jak ktoś do mnie przyjdzie spoza Elbląga to nie po to, bym go zalał po 10 minutach. Często jestem dla niego ostatnią instancją. Ja już nie mam gdzie go odesłać, chyba, że do Pana Boga. I rozmawiamy przecież nie tylko o chorobie, o cierpieniu i śmierci. Często się śmiejemy. Twierdzą więc, że jestem optymistą, choć może dlatego, że jestem człowiekiem bardzo wymagającym, ludzie sądzą inaczej?

— Wobec tego — co Pana śmieszy? Z czego się Pan śmieje?

— Najpierw powiem, co mnie smuci: smuci mnie głupota, bo na nią nie ma sposobu. Potem — bezmyślna beczliwość i morderstwo cennego czasu. Śmieszy mnie zaś każdy sytuacyjny, logiczny dowcip, jaki niesie życie. Zastyszałam taki o hrabinie Potockiej. Ilekroć go słyszę, nieodmiennie mnie bawi.

Otóż hrabina lubi przyjmować u siebie na kawie różne znakomitości Krakowa. Podczas jednego z przyjęć mówiono o katastrofie w Czarnobylu. Hrabina skomentowała z dezaprobatą: „Zawsze uważałam, że u Lubomir-

Uśmiechnięty

skich panuje straszny bałagan”. Cała groza sytuacji zawarta w kilku absurdalnych słowach — tak, to jest zabawne. W ogóle lubię dobre dowcipy i sam je często powtarzam, nie stroniąc od autoironii. Zauważę, że ostatnio zanika u nas dowcip polityczny — ten wspaniały wentyl odreagowania społecznego.

Może ta szczypta humoru, nie dostrzegana przez otoczenie, ale przecież obecna w charakterze profesora pozwoliła mu zachować przez całe życie nienagane zdrowie. To prawie niewiarygodne, ale od 1953 r. to jest od momentu, kiedy jeszcze jako student zaczynał pracę zawodową, profesor nie opuścił ani jednego dnia pracy z powodu choroby. Dopiero tegoroczna grypa go złamała. Sam się zastanawia, komu zawdzięcza to stalowe zdrowie — chyba genom! Fakt pozostaje faktem. „Dlatego tak trudno mi było zrozumieć moich pracowników, gdy opowiadają o swoich niedomaganach i biorą zwolnienia chorobowe. Nie mogłem zrozumieć — dlaczego?”

Tak naprawdę prof. Antoni Działkowiak jest najbardziej zapracowanym człowiekiem, jakiego udało mi się spotkać. Codziennie wstaje o godz. 5.30, by zdążyć do pracy na odprawę o godz. 7. Zaraz potem idzie operować. Gdy próbowałam umówić się z profesorem na spotkanie, sekretarka powiedziała mi: proszę dzwonić, ale do godz. 7.30. Już 5 minut było za późno...

W krakowskiej Klinice Chirurgii Serca i Naczyń Instytutu Kardiologii Collegium Medicum UJ codziennie przeprowadza się 7 operacji serca. W sumie w tym roku lekarze wykonują ich ponad tysiąc, co jest osiągnięciem na skalę światową. Tysiąc operowanych serc. Na razie jednak wszystko odbywa się w starych pomieszcze-

niach. Także transplantacje serca. Spektakularne operacje, które człowiekowi skazanemu na śmierć przywracają życie i zdrowie.

— To są rzeczywiście operacje spektakularne — mówi profesor.

— Tak naprawdę trudne są operacje tętniaków, aorty piersiowej. Jeszcze większym majstersztykiem jest wymiana całej aorty, łuku aorty wstępującej —

szczęście pacjent nie wie o zagrożeniach. Ludzie generalnie nie wiedzą. Mówią: o! przeszczep serca, to jest to! A przeszczep, to jest bardzo gruba „krawiec-ka” robota: trzeba wyjąć z pierś pacjenta jego chore serce i w to miejsce wstawić zdrowe. Nie ma tam nawet zbyt wielu połączek. Same duże zespolenia. Każdy kardiochirurg to potrafi. Ale w naszej kulturze śródziemnomo-

nowości, radość, dramat, duszę i rzeczywistość — to ta pompka stanowi o życiu. Ale o życiu kory mózgu. Jednak jak o tym przekonać matkę, której dziecko umarło z powodu nieodwracalnego uszkodzenia mózgu? Jak jej wytłumaczyć, że choć serce bije i ciało jest ciepłe, nie żyje mózg, a więc nie żyje człowiek jako ludzka istota i osoba. Jak przekonać by zgodziła się na transplantację. By z tej niepotrzebnej śmierci jej kochanego dziecka była chociaż korzyść dla innego człowieka. Bo co prawda w prawodawstwie polskim nie ma wymogu zgody rodziny na pobranie narządu, zawsze pytamy i w ra-

przenoszą problemy dnia pracy na dom, żyjąc w ciągłym napięciu psychicznym. Ale nie tylko to. Istotne są także genetyczne uwarunkowania. Są przecież ludzie, którzy żyją jak pan Bóg przykazał, zgodnie z naturą i mają zawały, a są i tacy, którzy żyją — ogólnie mówiąc — bardzo niehigienicznie i zachowują zdrowie do późnej starości. Pamiętajmy jednak, że choroby układu krążenia w Polsce są pierwszą przyczyną zgonów.

Profesor Działkowiak wraz z żoną i rodziną jednej z córek mieszka w domu na Wołi Justowskiej. Wszyscy tam są lekarzami — i żona i zięć. Tylko 12-letnia wnuczka Magda jeszcze nie wyraziła poglądu co do zawodu, jaki będzie wykonywać w przyszłości. Również druga córka profesora, mieszkająca w Łodzi jest lekarzem.

Na weekendy i urlopy państwo Działkowiakowie najchętniej wyjeżdżają do swojej drewnianej chałupki na Spiszu. Profesor jest zagorzałym wędkarzem. Ponieważ uprawia wędkarstwo sportowe, spinningowe i muchowe, zdarza się, że i kilka kilometrów przejdzie rzekę w poszukiwaniu „rybnego” miejsca. Polowanie, to drugie hobby profesora, choć o wiele wyżej ceni sobie możliwość samotnego spaceru po lesie, niż strzelanie do zwierzyny. Najbardziej lubi podchodzić, np. jelenie na rykowisku. Huk wystrzału w świątyni ciszy byłby po prostu niaktaktem...

Profesor Działkowiak jest pasjonatem. Kocha swoją pracę i ona kocha jego. Najbardziej lubi przebywać na sali operacyjnej, nie nosi telefonów i spraw administracyjnych. Lubi marzyć. „Uwielbiam — mówi — gdy do mnie do pracy przychodzi młodzi ludzie, którzy mają marzenia, fantazje. Bo bez marzeń nie ma w żadnej dziedzinie życia postępu. Jeżeli młody człowiek nie ma marzeń, do niczego nie dojdzie. To jest ważne dla każdego, także człowieka w moim wieku”.

ELŻBIETA BOREK

SATRAPA

Bez marzeń nie ma postępu. To jest ważne dla każdego — także człowieka w moim wieku...



od łuku odchodzą tętnice do głowy i musimy podczas wymiany łuku aorty zabezpieczyć mózg. Na rskiej, chrześcijańskiej z sercem wiążemy wszystkie emocje. W sercu umieszczamy miłość, nie-

zie sprzeciwu nigdy narządu nie pobieramy.

— Czy społeczeństwo „na częściach zamiennych” nie jest z pokolenia na pokolenie słabsze?

Profesor nie ma takich obaw.

— Przyroda jest zbyt mądra i nie da się wyprowadzić w pole. Przed jej późniejszą wszystko będzie wyrównane.

— Jednak środowisko, sposób życia — na to możemy mieć wpływ a działamy tak, jakbyśmy go nie mieli lub nie chcieli mieć.

— Owszem. Na to możemy mieć wpływ. Lecz my nie umiemy mieć wpływu nawet na siebie. Jeżeli mężczyzna na moje pytanie: czy pan pali? Mówi mi: nie, panie doktorze, po drugim zawale natychmiast rzuciłem, to co ja mam o nim sądzić? Na zawal pracują wszyscy ci, którzy palą. Mają nadwagę. Mało się ruszają. Są ochlapuchami. Mają stresy. Którym wydaje się, że są niezastąpieni. Zawały dotyczą szczególnie mężczyzn w wieku aktywności zawodowej, którzy

Mój pierwszy raz

Andrzej Sikorowski „Malina”, „Grupa pod Budą”

Te takie najbardziej pierwsze przygody sentymentalne są już zamazane w pamięci, bo to tak strasznie dawno się odbywało... Na ogół na prywatkach. Organizowaliśmy ich mnóstwo w szkole średniej. Magnetofon szpulowy, głośna muzyka, nielegalne wino i przyziemne światło. Jak się udało przytulić w tańcu do jakiejś koleżanki to człowiek myślał, że oszaleje z zachwytu.



A pierwszy pocałunek był jak pasowanie na rycerza. No i było o czym pogadać z kolegami...

Wyraźnie pamiętam jednak prywatkę już z czasów studiów. Byłem wtedy na I roku polonistyki. Setka dziewczyn i nas kilkunastu chłopaków. Byłow

czym wybierać. Ta konkretna impreza jakoś tak się toczyła, że nie stwarzała możliwości odosobnienia się. Szukaliśmy z moją wybranką jakiegoś zacisza, ale gdzieśmy weszli, tam już było zajęte. W końcu znaleźliśmy się na schodach pod samym strychem, na klatce schodowej starej czynszowej kamienicy.

Z dzisiejszej perspektywy mogę ocenić, jak dalece człowiek zaabsorbowany uwodzeniem niewiasty nie zwraca uwagi na

przecież na obcym terenie. Każdy szmer stawiał nas na baczność. Istniało prawdopodobieństwo, że jak nas tu ktoś nakryje, to i pogoni. Mimo to czułem się jak w niebie.

Dziewczyna — parę razy już o tym myślałem, bo to jakiś dziwny zbieg okoliczności — miała na imię Malina. Potem po latach to słowo stało się jakby moim pseudonimem i zrosło ze mną. Bez związku z nią przecież, bo nie pytany nie opowiadam o młodzieńczych przygodach sentymentalnych. Po prostu tak mnie nazwali przyjaciele.

Może to teraz zabrzmi cynicznie, ale człowiek w pewnym wieku do stosunków męsko-damskich ma trochę — nazwałbym to — sportowy stosunek. Pewnie po drodze jednej czy drugiej pannie chodziło coś poważnego po głowie, ale w tamtym czasie myśmy byli raczej konsumentami. Zresztą — chłopak 19—20-letni rzadko myśli o tym, żeby się żenić. Ja sam późno brałem ślub. Miałem równo 30 lat, gdy się zdecydowałem na ten krok. Mogę powiedzieć, że decyzję podejmowałem jako człowiek dorosły i świadomy. Zważałem, że z moją obecną żoną mieszkaliśmy pod jednym dachem już od trzech lat. Wiedzieliśmy, jacy jesteśmy i czego od siebie oczekiwaliśmy. Bo to naprawdę jest zupełnie co innego mieszkając razem, a co innego spotykać się, choćby nawet bardzo często na randkach...

A NIECH WAS WSZYSCY DIABLI!!!



W swojej naiwności byłem przekonany, że koleżanki z pracy niczym mnie już nie zaskoczą. Tymczasem przeżyłem trzydniowy szok. Otrząsnąć nie mogę się do dziś. Nasz pracodawca zorganizował nam kursokonferencję. Wyjazdową! W Zakopanem!!!

Zaniepokojony rozglądałem się już w autobusie. Niby trzy dni (ledwie dwie noce), a bagaży wlokły z sobą jak na miesiąc. Mnie żona spakowała do teczek tylko drugą koszulkę i bieliznę. Czulem w autobusie, że coś jest inaczej. Dopiero gdzieś w okolicach Nowego Targu zorientowałem się, że one są inaczej ubrane, z innym makijażem, innym uśmiechem. Kierowca autobusu pan Józef uszczęśliwił nas „Białym Misiem” i „Mydłem Fa”. Koleżanki były zachwycone, choć na ogół w banku twierdzą, że takich bzdur nie słuchają.

Wzajemne dusery i karesy, takie... cipe cipe skończyło

się jak nożem cięte w recepcji hotelu. Dzielenie pokoi to była wojna. Oczywiście ofiarą byłem ja, choć zrozumiałem to znów po fakcie. Wpierw była walka o jedynkę. Potem o to, aby mieszkać z dala od dyrektorki. Nie muszę dodawać, że pokój obok szefowej dostałem ja. Chyba nie była zachwycona.

Piątkową wieczór miał być uświetniony kolacją z lampką wina. Ubrały się jak na Sylwestra. Piły jak dorożkarze.

tkowo nawet trzymały się za skronie... „nie, nie tylko odrobina, może wermucik...”. Co się działo dalej sami wiecie. Rozrabiali jak żołnierze na przepustce. Miałem spokój, bo różnych panów pojawiło się, nie wiem skąd, sporo. Brylował „nasz kochany pan Józio”. Tak awansował w ciągu jednej nocy. Spałem nieśwety na korytarzu. Mój pokój był komuś potrzebny, a że uczynny jestem, co... Gorzej, że nad ranem spaceru-

Na wyjeździe

Tańczyły jak nastolatki, choć średnia wieku w naszym banku jest raczej balzakowska. Tylko szefowa siedziała usztywniona, co jakiś czas uśmiechając się łaskawie. Koleżanki próbowały mnie zmusić, abym z nią zatańczył, tłumaczyły, że nie wypada, żeby pan Józef — kierowca — drugi mężczyzna w towarzystwie prosił dyrektora. Wykreśliłem się skreconą nogą. Do swojego pokoju uciekłem przed końcem. Ale nie spałem. Budziły mnie kilka razy. Bełkotliwie prosiły o szklanki, papierosy, zapalki, grzałkę. Ponieważ byłem w piśmie mogłem wymówić się od kontynuowania miłego wieczoru.

Sobotnie obrady to była katastrofa. Wszystkie leczyły kaca, a ja miałem listę pytań, które w imieniu pracowników zadawałem referentom. W dodatku lał deszcz.

Wieczorem wszystkie jak jeden mąż (baba?) pojawiły się w ncwych kreacjach. Z barmanem, kelnerami i niektórymi gośćmi witały się jak ze starymi znajomymi. Począ-

jącego po korytarzu spiorunowała mnie wzrokiem szefowa. Holender! Myślałem, że przynajmniej ona spała w swoim pokoju.

Niedzielne referaty miały smak zwietrzałego dżinu zmieszanego z płynem na karaluchy. Wypowiedzi przerywane były czkawką. Oklaski wały. Większość koleżanek sennie uprzedziła, że chciałyby w poniedziałek skorzystać z moich notatek.

Powrót był też oryginalny. Odprowadzali nas liczni panowie, chyba z jakiejś innej konferencji. Niektórzy przyszlizli z bukietami kwiatów. Całą drogę Józio pogwizdywał radośnie i mrugał do lusterka. A na rogatkach Krakowa kwiaty oddano mnie. Był tego niezły koszyk. W końcu na parking przed bankiem czekał mój samochód. Moja żona nigdy się nie dowi, skąd tyle kwiatów w wazonach. Patrzyła na mnie podejrliwie. A niech tam! Przejrzała dokładnie moją teczkę. Nic trefnego nie znalazła. Jak bym opowiedział, i tak nie uwierzy.

DULSKI

28 KILO TEMU

Pewnego zimowego popołudnia odważyłam się stanąć przed lustrem. Po raz pierwszy od wielu lat szczerze rozpoczęłam analizę swojego wyglądu: nalaną, wręcz opuchniętą twarz i wielką obfitość ciała, którą coraz gorzej udawało mi się ukryć pod luźną odzieżą. Jednym słowem wygląd fatalny.

Przeglądałam się sobie bardzo długo. Zrozumiałam, że przy tak okropnych kształtach nie mam szans, aby dobrze się prezentować. Tym bardziej, że przestałam się już mieścić w kolejnej spódnicy i spodnicie. Z złością myślałam o szczipkach dziewczynach, które niezależnie od tego, w co były ubrane, wyglądały zawsze bardzo dobrze. Spojrzałam w lustro jeszcze raz — twarz, ramiona, ręce, biodra, nogi — żadnej części swojego ciała nie mogłam zaakceptować. Zrozpaczona postanowiłam: muszę schudnąć za wszelką cenę!

Nie chciałam rozpoczynać kolejnej „diety cud”. Zbyt dobrze znałam rezultaty tej dwutygodniowej męczarni. Tyle razy próbowałam schudnąć w ten sposób, ale w każdym przypadku po za-

odtruwania organizmu. Przez 36 godzin starałam się nie wchodzić do kuchni. Unikałam patrzenia na lodówkę, gdyż oczami wyobraźni widziałam zgromadzone tam smakołyki.

Po głodówce rozpoczęłam racjonalne planowanie jadłospisu. Zależało mi, że nie wolno mi zjeść więcej niż 1000 kalorii dziennie, a więc około tysiąca mniej niż racja żywieniowa dorosłego człowieka. Żeby zrzucić jeden kilogram, trzeba spalić 6000 kalorii. Według planu po- winnam tracić około jednego kilograma tygodniowo.

Swoją jadłospis oparłam na chrupkim pieczywie, białym serze, jak najchudszy, szynce lub poledwicy z kurczaka i przede wszystkim na owocach i warzywach. I tak moje śniadanie składało się z gorzkiej herbaty z mlekiem lub kawy i z dwóch chrupków z białym serem, obiad — z trzech chrupków z serem lub wędliną i z miski sałatki, zaś kolacja to ponownie dwie chrupki z serem. Zrezygnowałam z cukru, soli i jakiegokolwiek tłuszczu. Gdy przychodziły ciężkie chwile głodu, ratowałam się owocami — głównie jabłkami. Ograniczyłam także płyn, starałam się nie przekraczać dwóch litrów dziennie. Podstawą dla mnie była woda mineralna. Czasem, już po kilku dniach kuracji gotowałam obiad złożony najczęściej z warzyw i gotowa-

stałej części dodawałam mąkę, śmietanę lub zasmażkę. Powoli dochodziłam do dużej wprawy nie tylko w gotowaniu, ale także w szybkim ocenianiu ile kalorii ma dany produkt. Zaczęłam się orientować, że gdy jestem bardzo głodna, najlepiej zjeść całego ugotowanego kalafiora, gdyż 10 kg tego produktu zawiera tylko kilkanaście kalorii. Pomidory, ogorki, owoce cytrusowe są mniej kaloryczne niż na przykład fasola, brukselka czy banany.

W moim nowym sposobie na życie nie mogło zabraknąć ruchu, a więc ćwiczeń fizycznych. Codziennie starałam się przez godzinę jeździć na rowerze, tym bardziej, że dzięki temu traciłam 300 kalorii. W lecie pływałam, gdyż godzina pływania pozbawiała mnie 400 kalorii. Postanowiłam w ogóle więcej się ruszać. Coraz częściej samochód stał pod domem, a ja na piechotę maszerowałam do miasta. Każdy wysiłek fizyczny, nawet zmywanie naczyń (strata 30 kalorii) przybliżało mnie do celu, którym była właściwa waga. Nauczyłam się, że gdy zjem trochę więcej z powodu światła czy rodzinnych uroczystości, muszę więcej pojeździć na rowerze. Bardzo dokładnie przeliczałam kalorie, nie tylko zjedzone, ale także tracone.

Od początku dość mocno dokuczało mi zimno. Właściwie bez przerwy marzłam. W nocy oprócz kołdry przykrywałam się także kocem. W dzień musiałam się ciepło ubierać. Jednak po pewnym czasie przyzwyczaiłam się i do tego. Zauważyłam także, że już nie siedzę, jak to się działo wcześniej, tak często w kuchni. Kuchnia — moje ulubione miejsce czytania gazet — przestała dla mnie istnieć. Okazało się, że można czytać gazety w pokoju.

Pierwsze widoczne efekty mojego chudnięcia pojawiły się po czterech tygodniach. Znajomi i rodzina zaczęli zauważać mniejszą objętość mojego ciała — wtedy byłam o 7 kg lżejsza. Gdy nadeszły wakacje, miałam już za sobą 16 straconych kilogramów. Czulałam się dużo lepiej psychicznie i fizycznie. Po raz pierwszy nie wstydziłam się przemarszować przez plażę w kostiumie kąpielowym. W tej chwili, po 9 miesiącach, pozbyłam się 28 kg. Odkryłam nową jakość życia. Mam więcej energii, siły i wytrwałości. Mogę śmiało ubierać się w minispódniczki czy obcisłe getry. Mam świetne samopoczucie, zwłaszcza gdy znajomi, którzy nie widzieli mnie ponad rok, przechodzą obok mnie na ulicy nie rozpoznając we mnie tamtej grubej dziewczyny. Schudłam, choć wydawało się, że jest to niemożliwe. A jednak udało się. Już zapominałam jak wyglądałam 9 miesięcy temu. Tylko zdjęcia przypominają mi ten straszny okres w moim życiu.

Nadal nie jem cukru i tłuszczu w żadnej postaci. Warzywa, sery, owoce, soki, gotowane mięso, a czasem nawet drożdżówki — to podstawa mojego jedzenia. Nadal kontroluję wagę, bo nie wolno mi przytyć ani kilograma!

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

— Panie doktorze, co mam robić, żeby schudnąć? — pyta otyła pacjentka. — Wystarczy, że będzie pani kręciła głową w prawo i w lewo — odpowiada lekarz. — No, ale kiedy mam kręcić? — Zawsze wtedy, kiedy panią częstują — uzupełnia doktor.

Ten stary dowcip jest, niestety, wciąż aktualny, a najlepszym sposobem na schudnięcie pozostaje ograniczenie jedzenia. W aptekach wprowadzono jest mnóstwo preparatów zwanych odchudzającymi, ale te środki mogą przeprowadzić rozumnie batalię z nadwagą jedynie wspomagać. Natomiast nie ma i pewnie nie będzie cudownego eliksiru odchudzającego. Podejrzewam, że wynalazca specyfiku skutecznie i raz na zawsze redukującego nadwagę miałby zapewnioną dożgonną wdzięczność milionów kobiet na całym świecie, górę pieniędzy i Nagrodę Nobla w dodatku. Na nic takiego się jednak nie zanosi.

może ją przekroczyć. To znany efekt jo-jo.

Cudowne środki?

Wielu grubasów liczyło na różne cudowne środki, które od paru lat dostępne są również w Polsce. (Gdyby były tak cudowne, to przemysł je produkujący musiałby dawno upaść — a przecież tak nie jest). Każdy z dostępnych w aptece specyfików powinien mieć atest Ministerstwa Zdrowia lub Instytutu Żywności i Żywienia (oba atesty są równoprawne). W tej chwili w aptekach można dostać następujące specyfiki: Slim-Fast, Redusan, Ultra Vit, Chromager, Nutra-Life, Kilo-Nit, Kilo-Zym, Reduzym i parę innych. Najwię-

„Fitne”. A zielony wyciąg z dziurawca, melisy, brzozy i skrzypu, zwany „Slim”, jest znacznie tańszy niż wyroby zagraniczne, a dopuszczony do użycia nawet przez osoby po operacji pęcherzyka żółciowego. Nasze nie musi być zatem gorsze. Wręcz przeciwnie, mówi się o dobrej jakości, choć jeszcze skromnym wyborze, polskich preparatów zielonych, wspomagających odchudzanie. Wspomagających — a nie odchudzających. Żadne zioła bowiem nie pomagają, jeśli nie zaczniemy trochę się ruszać i nie zrezygnujemy z nadmiaru jedzenia.

Coś dla ryzykantów

Wiele osób twierdzi, że w odchudzaniu pomógł im specyfik pod nazwą Herba-Life. Amerykański producent miał jakiś czas temu kłopoty, gdyż Food and Drug Admini-

BEZ CUDÓW

...przeciw sobie mamy tysiące lat, w czasie których człowiek walczył o pożywienie...

Dlaczego tyjesz?

Siedzisz w biurze, urzędzie, w przychodni czy w szkole. Siedzisz za biurkiem ładnych kilka godzin. Potem zakupy i do domu. Codzienna krzątająca, która rzeczywiście może umęczyć, ale to zbyt mały wydatek energetyczny, by spalił dodatkowo spożywaną kalorie. Jemy trzy posiłki, ale z pojadania między nimi pochodzi około tysiąca kalorii dziennie. Tymczasem dieta, która przyniesie ewentualnie systematyczną i dość trwałą utratę wagi, to taka dieta, która pozwala zjeść pokarm „wart” właśnie tysiąc kalorii. My to sobie zapewniamy z samego pojadania. Tu ciasteczka, tam oślodzona przesadnie jedna czy druga herbatka — i tylek rośnie. Siedzisz, jesz za dużo i się nie ruszasz — oto dlaczego tyjesz. Taka jest brutalna prawda w lwiej części przy-padków otyłości. Pewnie, są osoby chore, które mimo diety nie będą chudły. To już jednak problem dla dobrego specjalisty. Natomiast specjalista dla siebie może być każda pani, która się przebadala u lekarza i dowiedziała się, że jest właściwie zdrowa, tylko zbyt „puszysta”.

Są osoby, które żrą, a nie jedzą — i nie tyją. Cóż — ci szczególnie mają tzw. szczerzą przemianę materii i lubiąca pojeść grubaska może im tylko pozazdrościć. Gdy ktoś ma tuście fałdy to znak, że najbardziej potrzebna nam jest silna wola, by nadwagę zrzucić. Musimy wiedzieć, zabierając się za odchudzanie, że przeciw sobie mamy tysiące lat, w czasie których człowiek walczył o pożywienie, a nie z nadmiarem pożywienia. Dlatego po początkowych sukcesach w traceniu wagi następuje jakby zastój. Organizm zwalnia przemianę metaboliczną, stara się wykorzystywać wszystko, co tylko mu dostarczamy. Przemiana materii powolnieje. Kto po zakończeniu kuracji zaczyna jeść choć trochę więcej, szybko wróci do poprzedniej wagi, a nawet

kszą popularnością cieszą się tabletki Ultra Vit, krople Kilo-Nit oraz zastępujący posiłek i rozpuszczalny w chudym mleku Slim-Fast. Wiele osób chwali Redusan, który jest jedynym na naszym rynku środkiem dwuskładnikowym. Tabletki Redusanu mają za zadanie przyspieszyć przemianę materii, natomiast kapsułki są „wypełniaczem” żołądka i powinny szybciej zapewnić poczucie sytości.

Po zakończeniu kuracji zaczynamy zwykły tryb życia, jeśli nie stosujemy nadal diety, choć już bez pomocy w postaci środka odchudzającego. Producenti Slim-Fast radzą wrócić do swojego specyfiku, gdy tylko zacznie się zauważać niekorzystne wychylenie strzałki wagi. Natomiast producent Redusanu gwarantuje skuteczność swoich wyrobów tylko w połączeniu z dietą. Innymi słowy — renomowani wytwórcy pouczają nas, że cudów nie ma, a samo zażywanie „cudownych” tabletek, nabytych gdzieś na bazarze, do niczego nie prowadzi. Bez naszego wysiłku nie mamy co liczyć, że zmieścimy się w zeszłoroczną kreację sylwestrową.

Zioła

Grube osoby sięgają też po rzekomo cudowne herbatki odchudzające. Przeważnie są to zioła przeczyszczające i jako takie uzyskiwały atesty. Stosowanie ich codziennie jest, delikatnie mówiąc, nierozsądne. „Fitne” pomaga szybciej „przelatywać” jedzeniu przez przewód pokarmowy. Wchłaniany dzięki temu mniej tłuszczu, ale i mniej witamin, soli mineralnych i białek. Każdy lekarz potępi odchudzanie przy pomocy preparatu, który może być stosowany jedynie od czasu do czasu przy chronicznych zaparciach.

Ziołowe mieszanki odchudzające produkuje wielu rodzimych producentów. Te specyfiki zwiększają przemianę materii, lekko odwadniają i nieco przeczyszczają. Są znacznie łagodniejsze w działaniu niż dalekowschodnia

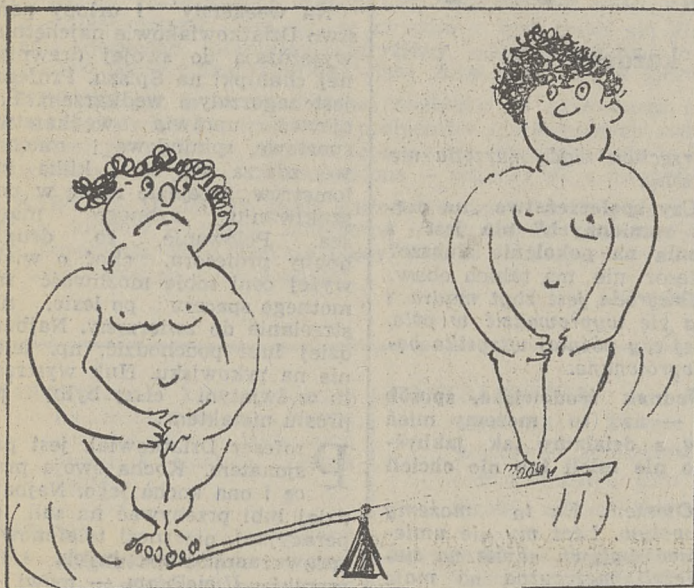
stratlon zakazała rozprowadzania Herba-Life na rynku amerykańskim. Dlaczego? Znalezione w nim zbyt wiele szkodliwych składników. Producent skład zmieniał i sprzedaż została wznowiona. Pozostaje tylko pytanie, która z tych wersji jest rozprowadzana w Polsce (zresztą produkt nie ma zezwolenia na sprzedaż). Państwowy Zakład Higieny podał niedawno do wiadomości, że w badaniach próbkach Herba-Life'u znaleziono metale ciężkie, azotany i azotyny. By odchudzać się tymi środkami, trzeba wydać przynajmniej milion. Drogi, nie atestowany i... popularny. Cóż, oto właśnie nasz rynek — nie słuchamy fachowców, a słuchamy koleżanek, które tym właśnie się odchudzały.

W Polsce około 6 mln kobiet ma nadwagę. Około 40% pań i 25% panów w USA też cierpi na otyłość. Niemal każda z tych osób co jakiś czas próbuje poderwać się do walki, by opasie cielsko zamienić w piękną figurę. Uda się to jedynie nielicznym. Większość po kuracji wróci do wagi wyjściowej po najdalej 3—5 latach, inni — jeszcze szybciej. Niektórzy „starą” wagę przekroczą. Smutne, ale prawdziwe.

Żeby się trwale odchudzić, trzeba dysponować nie tyle pieniądze, ile „cudowne” środki, ile żelazną wytrwałością. Wstać kwadrans wcześniej i pogimnastykować się. Dwa kilometry szybkiego spaceru z psem. Liczenie kalorii — najdalej do 1700, więcej zjeść nie wolno. Są osoby, które dopiero przy diecie tysiąc-kalorycznej będą chudły, są i takie, które przy tysiącu kalorii będą jeszcze tyły (np. panie bardzo niskie o drobnych kościach).

Pomóc możemy sobie same. Szkoda, że Ty sama jesteś zwykłą ostatnią osobą, na którą możesz w tym przypadku liczyć.

STELLA SAWAJNER



kończeniu diety byłam tak wygłodniała, że bardzo szybko nadrybiałam stracone kilogramy i to z nawiązką! Zdałam sobie sprawę, że przy mojej „wadiwej” przemianie materii muszę na zawsze zmienić jadłospis, który powinien stać się dla mnie nie kolejną dietą, tylko nowym sposobem na życie. Tak więc nie wyznaczyłam sobie żadnego przedziału czasowego, w którym pojawiłby się termin powrotu do normalnego jedzenia. Zdecydowałam się rozpocząć nowe życie! Na początek zastosowałam 36-godzinną głodówkę, w ramach której piłam jedynie przegotowaną wodę. Były to dla mnie najtrudniejsze chwile. Straszliwie dokuczał mi ból głowy, który, jak się później okazało, był naturalną konsekwencją procesu

nego kurczaka bez soli. Zaczęłam wyznawać zasadę: co masz zjeść dziś, zjedz jutro!

Największym problemem dla mnie było przygotowywanie normalnych posiłków dla reszty rodziny. Wyrobiłam sobie nawyk nie próbowania tego, co gotuję. Dochodziło do tak śmiesznych sytuacji, że prosiłam męża, aby spróbował, czy gulasz jest wystarczająco słony i odpowiednio doprawiony. Po pewnym czasie doszłam już do wprawy w prowadzeniu dwóch kuchni... Okazało się, że można to jakoś połączyć. Na przykład na wywarze z mięsa, które gotowałam dla siebie, przyrządzałam później zupę dla reszty rodziny, lub najpierw gotowałam zupę jarzynową na wodzie, oddzielałam część dla siebie, a do pozo-

JAK TWIGGY...

Ilość kalorii zawarta w 100 g wybranych alkoholi (wg J. Tatonia)

Panuje przekonanie, że alkohol to tzw. puste kalorie, szybko spalane. Jest to oczywiście nieprawda. Żeby już nie zagłębiać się w medyczną teorię powiedzmy sobie tylko, że alkohol może

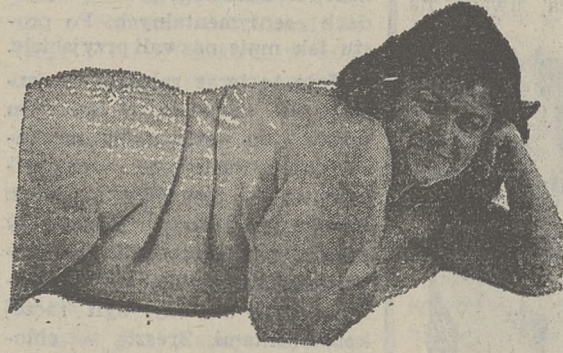
nują się w postaci tłuszczu. Nie mówiąc już o tym, że alkohol osłabia wolę i potrafi obalić nawet najpotężniejszą motywację.

Innym wierzeniem jest to, że w czasie odchudzania należy mało pić. Wypocić kalorie, np. podczas forsownego biegu i już nie uzupełniać. Błąd. Trzeba pić. W organizmie ludzkim jest 60 proc. wody i u ludzi zdrowych jest to wartość stała. Można zmniejszyć ciężar ciała przez odwodnienie (tak często robią sportowcy na chwilową „potrzebę wagi”), ale to nie ma nic wspólnego z odchudzaniem, bo nie następuje ubytek tkanki tłuszczowej.

Czy masaż jest skuteczny w odchudzaniu? Owszem, gdyż odchudza masażystę...

Na temat sposobów odchudzania funkcjonuje wiele legend. Przez pewien czas olbrzymią popularnością cieszyła się sauna. — Potem — biosauna. Były też pasy wibracyjne, łożko, które miało potrząsać naszym ciałem i zastępować gimnastykę. Najpopularniejsza jest wiara w masaż.

Tymczasem wszystkie wyżej wymienione środki jedynie wspomagają odchudzanie. Ale go nie zastąpią! Schudnąć można na skutek diety — nie ma innego sposobu, powiedzmy to sobie otwarcie. Póki nie odbierzesz organizmowi nadmiaru kalorii, nie będzie miał szansy spalić twojego tłuszczu, który na skutek obżarstwa pracowicie odkładał tu i ów-



dzie. Nawet gimnastyka jest tylko wspomagająca, a nie zastępująca odchudzanie. Ze wszystkich diet świata jedyna, niezastąpiona i rzeczywiście skuteczna jest dieta JP — co tłumaczy się: „jedz powoli”.

Na świecie funkcjonuje wiele cudownych diet i wszystkie one zawsze są testowane przez kolejne rzesze tłuszciochów, marzących o schudnięciu. Dlaczego tak się dzieje? Z prostej przyczyny: człowiek z przyrodzenia jest istotą leniwą. Jeżeli coś mogą za niego zrobić krasnoludki, dlaczego on sam miałby się wysilać? Na tej wierze w krasnoludki, lub jak kto woli — cudowną dietę, która bez wyrzeczeń pozwoli zrzucić przez dwa tygodnie to, co gromadziłyśmy latami, opiera się cały odchudzający biznes. (e)

Rodzaj napoju 100 g		Kalorie
Wina	jabłkowe	43
	porzeczkowe	78
	gronowe białe	60
	gronowe czerwone	65
Wina słodkie	Madera	118
	Malaga	163
	Vermut	114
Wódki	zwykła	266
	wiśniówka	356
	koniak	366
	śliwowica	294
	rum	371
Likieri	whisky	143
	złoty	337
Piwa	Curacao	414
	Sherry Brandy	258
Piwa	jasne	35
	ekspertowe	57
	ciemne	66



zastąpić w organizmie tłuszcz i węglowodany. Wszystkie pozostałe, przyjęte z pożywieniem nie ulegną więc spalaniu w celu wytworzenia energii i ciepła — skutecznie zastąpi je alkohol. Magazy-

KONKURS

I tak oto znaleźliśmy się w samym oku zakupowego cyklonu. Już za trzy dni Andrzejki, zaraz potem Barbórka, Mikołaj, gwiazdka itd. Wydatków co niemiara, zwłaszcza gdy ma się dużą rodzinę i licznych przyjaciół.

Zamiast sięgać do portfela, sięgnijcie do wspomnień. W naszej redakcji czekają wspaniałe upominki-prezenciki dla tych, którzy nadesłali nam najciekawsze propozycje taniego, sympatycznego prezentu jaki sami otrzymali, lub jaki wręczyli blížnim. Może to być przedmiot kupiony, któremu np. zmieniono funkcję, może być zrobiony samodzielnie. Chodzi o pomysł. Czekamy także na opis najprzyjemniejszego prezentu, jaki Państwo otrzymaliście. Obiecujemy, że wszystkie listy, jakie przyjdą do magazynu „Pani” do przyszłej soboty (4. grudnia) zostaną przeczytane, najciekawsze pomysły opublikowane a lista nagrodzonych ogłoszona.

Tym razem w redakcji czekają prezenty od kramu nr 21 w Sukiennicach. Są to piękne, barwne, ceramiczne zwierzątka, dzwonki w kształcie Aniołków i Mikołajów (bardzo kolorowe, śliczne), koraliki, korale, świeczniki, dzbanki, kubki, popielniczki itd. Producentem tych użytkowych cacek jest ceramiczne Studio Szlak 51, które robi także przedmioty większe gabarytowo, np. kamieniczki, które podświetlone świecą stanowią wspaniały element dekoracyjny. W naszej redakcji czekają także, ciągle jeszcze nie rozlosowane, prezenty od sklepu „Krakowska 13”. Przypominamy, że na Krakowskiej dla Czytelników magazynu „Pani” (trzeba przyjść z aktualnym numerem naszej gazety) jest specjalny, 10-procentowy rabat.

(2)



LUBI RUSKIE

Od momentu, gdy w londyńskim przewodniku po Krakowie Jan Nowicki znalazł wzmiankę o jadalni pani Stasi przy ul. Mikołajskiej, szczególnie często można go tam spotkać w porze obiadowej. I nie wiadomo, co tu jest większą ciekawostką: czy to, że Nowicki wsuwa ruskie u pani Stasi, czy że w angielskim przewodniku znalazł się nie Wierzynek, ale ta właśnie jadalnia — czynna, póki jest co zjeść...

KOLEJNY KANDYDAT?

Dyrektorski wakant w Starym Teatrze zyskał następnego kandydata. Poza Andrzejem Wajdą i Andrzejem Wądem — kandydatami, o których już pisaliśmy, ostatnio mówi się także o Mikołaju Grabowskim. No cóż, poczekamy, zobaczymy. Od przybytku głowa nie boli.

POWROTY

Edward Redliński zapowiedział powrót z oceanu do kraju. Dzieje się tak dzięki obietnicy wydawnictwa „Czytelnik”, które przyrzekło wznowić „Konopielkę”, a ponadto opublikować nową powieść Redlińskiego „Manhattan”. Wraz z „Awansem” mają tworzyć tryptyk powieściowy. Pisarz obiecuje, że już wkrótce powróci na rynek czytelnicy nie tylko wznowieniami. Podobno jego teści są niezwykle obficie.

WYJAZDY

Tymczasem Andrzej Mleczko wyjechał za ocean. W Chicago będzie pokazywał swoje rysunki satyryczne. Ale także siebie, bo przecież twórczość pana Andrzeja od dawna znana jest rodakom z Ameryki. Mówi się, że Mleczko przed świętami zdąży powrócić do rodziny. Z taraczą oczywiście.

Redaktor odpowiedzialny
ELŻBIETA BOREK



Zasmakuj w tym



Bińczycki w kuchni

Zapytany czy próbował się kiedyś odchudzić — Jerzy Bińczycki odpowiedział, że owszem, raz. Kuracja nie wpłynęła specjalnie na tусę, ale nadzwyczajnie wzmocniła powonienie: gdy stanął przed wysokim blukiem mieszkającym wyczuwał bezzębnie: na ósmym piętrze — schabowe, na piątym kalafior, na czwartym frytki... Pani Bińczycka twierdzi, że jej małżonek, niezależnie od swoich preferencji kulinarnych, (wysoko ceni dobre desery, lubi potrawy pikantne, „wyraźne” w smaku) — jada prawie wszystko. Zle traktuje jedynie szpinak, o którym wyraża się per „to zielone g...”

Wiesz niesie, że znakomity aktor bardzo dobrze gotuje. On sam twierdzi, że mając świetnie gotującą żonę niebezpiecznie przyznawać się do takiej umiejętności. Przyszedł się jednakże i to obszernie (dając własne przepisy) red. Elżbieta Junczy-Sztyrkowska.

ZUPA Z PORÓW

Kostka schabu lub cielęcą, 1/4 kurczaka, 6—7 dużych porów, 3 ziemniaki, 2 łyżeczki kminku. Kostkę i kurczaka ugotować bez żadnych dodatków, jedynie

z odrobiną soli lub vegety. Umyte i pokrojone w plasterki pory uduśić na maśle, dodając kminek. Do wywaru mięsny wrzucić ziemniaki i gdy są już miękkie — dodać podduszone pory. Chwilę gotować, wyjąć kości, a wywar z jarzynami i mięsem zmiksować. Można podawać z grzankami, można przed podaniem podprawić śmietaną.

KRUCHY PLACEK Z OWOCAMI I PIANĄ

20 dkg masła (może być roślinne), 3 żółtka, trochę (ok. 2 łyżeczki) cukru-pudru, maki ile ciasto zmieści (ok. 1/4 kg).

Masło posiekać z mąką, dodać żółtka, szybko zagnieść — i do lodówki. Z 3 białek i ok. 30 dkg cukru ubić bardzo sztywną pianę i wymieszać z sezonowymi owocami. Ciasto podpiec na jasnożółty kolor, ostudzić, nałożyć pianę z owocami i wstawić do gorącego piekarnika na 15—20 minut.

Opiekanie i obsuszenie w piekarniku piany z owocami może się nie udać za pierwszym razem, ale potręnujmy nie zrażając się przeciwnościami. Warto!

JOLKA

Znajdź swój styl



Zainspirowany stylem Marleny Dietrich i Yves Saint Laurent przygotował kolekcję damskich smokingów. Moda ta utrzymuje się zresztą do dziś tylko w innych proporcjach. Był to jakby snobizm na modę męską. Ruszyła wtedy też moda na bardzo szerokie ramiona i luźne marynarki. Zresztą powodzenie mody uniseks przyszło wraz z awansem zawodowym kobiet. Nastąpiła jakby uniformizacja kobiet. Bizneswoman świadomie chce posiadać też takie akcesoria jak męska teczka, prosty kapelusz, długi płaszcz, garnitur, proste bluzki, kamizelki no i żakiety raczej dłuższe. Tak więc żakiet na dobre zdomowił się w naszych szafach, i sądzę, że nie bardzo można zastąpić go czymś innym. Wielcy krawcy ciągle przedstawiają nowe propozycje, odpowiadając na potrzeby pań. W duchu mody lat 90. jest bardzo duża dowolność w projektowaniu, ciągle nawiązuje się też do dawnych tendencji nawet z przełomu wieku. Wspominałam we wcześniejszych artykułach o stylu „dandy” czy charakterystycznym nawiązaniu ubiorów do strojów jazdy konnej. Oba bardzo modne w tym sezonie. Nie ma więc twardej reguły, jak ma być dzisiejszy żakiet. Choć na ten sezon jedną z podstawowych

spraw jest właśnie długi żakiet. Lekko dopasowany, o zazwyczaj jednej linii, pól dołem zaokrąglony. Żakiety mogą być od talii rozszerzone lub nie, dwurzędowe lub jednorzędowe. Te ostatnie są obecnie bardziej w natarciu. Niektóre mogą być nawet tak długie, że wyglądają jak krótkie płaszcze. Modne są wysoko za-pięte i mające mniejsze klapy o innej linii, nawiązującej do lat 60. — większy kołnierz. Są też żakiety gładkie pod szyję. Widać również aksaminne klapy i kołnierzyki. Materiały: tweed, prince of Wales typu kawior, odcienie raczej ciemne, szare, brązowe, zielone, bordo, czarne, ale również beż i ekri. Wzory: kratki, kurza stopka, tenis, jodełka, sól z pieprzem, ale również bardzo dużo gładkich. Takie wydłużone żakiety nosi się do wąskich i szerokich spodni, typu cygar i dzwonów a także do długich spódnic. Bardzo elegancka tendencja — city look — do noszenia o każdej porze dnia — są to damskie garnitury, świetnie skrojone z najlepszych gatunków tkanin, dobrze jeżeli w komplecie z kamizelką i koszulową bluzką i w szlachetnej gamie kolorystycznej. W wersji eleganckiej czy wieczorowej żakiet można nosić na gołe ciało, za to uzupełniony biżuterią. SABA PIETKIEWICZ

Od dziesięcioleci trwa wojna o dwa style: damski i męski. Ukrywać seks i kobiecość, czy eksponować, dystans lub uległość w sposobie bycia.

W latach 30. wymyślono szerokie ramiona i poduchy.

W czasie wojny kobiety oswoiły się z męskim stylem stroju. Po wojnie Dior wylansował typ „kobiety lalki”.

W latach 60. stylem Chanel łatwym do noszenia, miękkim, swobodnym i lekkim — cardiganowymi żakietami zachwyciły się Amerykanki. Potem Chanel zrobiła ukłon w stronę kobiet pracujących i zaproponowała kostium z miękkim żakiem, o złotych guzikach, z kieszonkami i patkami.

Proszę przyjrzeć się czasem na ulicy idącym przed wami kobietom! Jedne drepczą zgrabnie, ale przegięte w bok, drugie stawiają stopy do wewnątrz, inne kołyszą się w biodrach nieświadomie i ostentacyjnie. Są też kobiety chodzące jak dragon i wiele takich co nie idą, lecz się wloką. Chód niedbały, niezręczny, opieszły lub wyzywający jest tak samo niewłaściwy. Trzeba — jak czę-

Lekki chód

sto w życiu — zachować złoty środek: elastyczny „koci krok”. Nie akcentowany, nie niedbały, ale swobodny. Jeżeli chce się poprawić swój chód (a może to osiągnąć prawie każda kobieta) jednym z bardziej skutecznych domowych sposobów (to nie żart) — jest gruba książka, np. encyklopedia lub słownik. Na Wschodzie kobiety chodzą tak wdzięcznie, ponieważ istnieje tam tradycja noszenia dzbanów i koszy na głowie. Dobrze więc położyć sobie na głowę grubą książkę i chodzić po pokoju tam i z po-

Piękna na co dzień



wrotem starając się przez odpowiednie balansowanie, aby książka nie spadała. Jest to również znakomita korekta całej sylwetki. Książka w trakcie ćwiczeń na pewno spadnie kilkakrotnie, ale gdy wykona się to ćwiczenie 10 razy z rzędu, chód się poprawi całkiem bezwiednie i niepostrzeżenie. Ćwiczenie to trzeba prze-rabiać chociaż raz w tygodniu.

● Proszę nie stawiać stóp „do środka”, bo będziecie się Panie kołysać

● Proszę nie stawiać stóp palcami na zewnątrz, bo wtedy zmiana punktu ciężkości prowadzi do chodu „kaczkowatego”

● Jeżeli chcecie dokładnie kontrolować swój chód, proszę rozciągnąć na ziemi sznur i iść dokładnie wzdłuż niego. Po śla-

dach można się dobrze zorientować, co do wad swojego chodu.

● Nie wolno chodzić, pochylając do przodu górną część tułowia! Nie wolno się garbić!

● Proszę nie wymachiwać rękami. Ręce powinny zwisać luźno, aby nabrały naturalnych ruchów związanych z chodem.

● Proszę nie drobić. To dawno zapomniany zwyczaj, który nie przystoi nowoczesnej kobiecie.

● Ale też proszę nie naśladować wielkiego, męskiego kroku. Ważna jest sprężystość, swoboda i kobieca elegancja.

● Stopy i nogi należy gimnastykować systematycznie (jak też i całe ciało).

● Bardzo ważny jest odpowiedni dobór obuwi do naszej osobowości, sylwetki i możliwości. SABA

Każda kobieta może być piękna, każda może odnaleźć swój styl. Niektórym paniom udaje się to dzięki naszej pomocy, dzięki „Metamorfozom”.

Dziś przedstawiamy panią Teresę Krok, 35-letnią meżatkę, mamę 13-letniego syna.

Pani Teresa przechodząc metamorfozę najpierw zawiązała do salonu kosmetycznego, gdzie jej sucha cera została poddana serii zabiegów pielęgnacyjnych, regenerujących i nawilżających.

METAMORFOZY

cych. By ożywić zmęczoną buzię zastosowano także masaż z emulsją nawilżającą i serum z liposomami.

Na tak przygotowaną cerę nałożono delikatny makijaż w tonacjach naturalnych. Oczy podkreślono cieniami beżowo-brązowymi. Na policzki nałożono róż skoordynowany z odcieniem szminki w kolorze palonej cegły.

Kiedy poznałyśmy panią Teresę, jej włosy były w tzw. „swobodnym nieładzie” a także w nie najlepszej kondycji. Pani Małgosia Babicz — nasza fryzjerka — ostrzegła panią Teresę dobrać fryzurę do jej owalu twarzy. Został również zmieniony kolor włosów, które uzyskały odcień głębokiego kasztanu.

Zmiana, jaka zaszła w pani Teresie nie jest zbyt szokująca, ponieważ pani Teresa bardzo o to dbała. Nie chciała się zgodzić na żadne radykalne zmiany w swoim wyglądzie, choć pragnęła się przeobrazić. Zaproponowany przez naszą kosmetyczkę maki-

jaż był więc bardzo delikatny, tak samo jak zmiana fryzury: polegała w zasadzie na skróceniu włosów i nadaniu im modnego kształtu. Wspomniany wyżej odcień głębokiego kasztanu uzyskany został dzięki preparatowi ziołowemu. Efekt był znakomity — bardzo podkreślił naturalną karnację dziewczyny.

Pani Teresa preferuje w ubieraniu styl sportowy co pokrywa się z naszymi opiniami. Tak więc dobraliśmy pani Teresie zestaw o sportowym kroju, ale eleganckim w charakterze. Spodnie typu „marciarki” w kolorze perłowo-pociętym, a do tego golf i szal również utrzymany w gamie szarości.

Pani Teresa powiedziała nam, że najbardziej z jej przemian był zadowolony mąż, który zawsze marzył o tym by miała zdecydowanie krótką fryzurę.

Panie, które chciałyby wziąć udział w naszych metamorfo-

zach prosimy o przysyłanie na adres redakcji listów ze zło-szczeniami z dopiskiem na kopercie „Metamorfozy”

Zapraszamy



Tak wyglądała Pani Teresa przed...

Opieka kosmetyczna — gabinet Face and Body,
Kraków, ul. Szopena 5.
Opieka fryzjerska — pani Małgosia Babicz,
Kraków, ul. Borsucza 20.
Ubiory użyczyla firma „Mirage”, Kraków, ul. Stradom.
Stylizacja i opracowanie całości
— Saba Pietkiewicz.



...a tak po.

Fot. Jadwiga Rubiś

BĄDŹ ZDRÓW

Podstępny morderca

Na oddziałach kardiologicznych coraz więcej miejsc zajmują młodzi ludzie

Pan K., 34 lata, uważany przez znajomych za człowieka sukcesu (własna firma wydawnicza) wrócił pewnego dnia do swojego mieszkania wcześniej niż zwykle. Od rana nie czuł się najlepiej. Gdy zapalił, poczuł kłucie w dołku, pod sercem. W samochodzie zabrakło mu tchu i spóstrzegł, że jest strasznie spocony. Pomyślał, że nie nie jadł przez cały dzień. Pamięta jeszcze: chciał otworzyć drzwi swojego mieszkania. Potem usłyszał słowa sąsiadki: „panie doktorze, to nie może być zawał, przecież pan K. to młody człowiek”...

ROŚNIE ŚMIERTELNOŚĆ

W powszechnym odczuciu choroba wieńcowa, zawał, dotyka ludzi starszych. Tymczasem na oddziałach kardiologicznych we wszystkich polskich szpitalach coraz więcej łóżek zajmują młodzi ludzie. Sporo ich w statystyce ofiar schorzeń kardiologicznych.

Często do śmierci młodej osoby przyczyniają się... najbliżej, którzy lekceważą zle samopoczucie przyszłego zawałowca, bóle w klatce piersiowej, skoki ciśnienia. Zaniepokojeni rodzice, żona, narzeczona, wzywają lekarza, gdy jest już za późno.

Śmiertelność z powodu zawałów serca w Polsce stale rośnie, gdy tymczasem w rozwiniętych krajach Zachodu spada lub utrzymuje się na tym samym poziomie.

Na serce częściej chorują i umierają mężczyźni. W grupie wiekowej 30 do 60 lat, na jedną kobietę — śmiertelna ofiara zawału serca, przypada ośmiu panów. Ale za to edy kobieta i mężczyzna osiągną 80. rok życia, ryzyko zawału jest kilkakrotnie większe u kobiet.

Na dolegliwości układu krążenia w naszym kraju choruje ok. 10 mln ludzi. Połowa w ogóle się nie leczy.

PODSTĘPNY MORDERCA

Zawał, czyli martwica części mięśnia sercowego spowodowana zamknięciem tętnicy wieńcowej, nazywany jest przez lekarzy „podstępnym mordercą”. Pierwsze objawy choroby, czyli ziewania się tętnic, mogą wystąpić już w dwudziestolatku. Podstępność tego schorzenia polega na tym, że młodzi ludzie ów nie wie iż jest chory, choroba wieńcowa nie daje konkretnych objawów.

Jednym z czynników zwiększających ryzyko wystąpienia zawału jest czynnik genetyczny. Jeżeli rodzice lub dziadkowie byli chorzy na serce, bardzo prawdopodobne, że problem z sercem będą mieć ich potomkowie.

Chorobom układu krążenia sprzyja podwyższony poziom cholesterolu, nadciśnienie tętnicze, palenie papierosów, brak ruchu, otyłość, cukrzyca.

DOBRY I ZŁY CHOLESTEROL

Na uwarunkowania genetyczne nie mamy wpływu, ale możemy

zmienić swoje zwyczaje żywieniowe i styl życia.

Co najmniej od 1912 r. wiadomo, że cholesterol występujący w pożywieniu, wpływa na zżębianie naczyń wieńcowych i powoduje miażdżycę. Uczeń dowiedli tego karmiąc cholesterol króliki. W 1916 r. holenderski lekarz de Langen wykazał, że mieszkańcy Jawy mają znacznie niższy poziom cholesterolu we krwi niż np. Holendrzy. De Langen zauważył, że Jawajczyków zabezpiecza przed zawałem serca obecność w pożywieniu świeżych warzyw i owoców.



Po 1970 r. ustalono jednoznacznie, że wysoki poziom cholesterolu w surowicy krwi zwiększa zagrożenie zawałem serca. Cholesterol nazwano czynnikiem ryzyka choroby wieńcowej.

Na podstawie wieloletnich badań wiemy, że pożądany poziom cholesterolu wynosi: poniżej 200 mg. Przy poziomie — 300 mg, ryzyko wystąpienia zawału serca jest czterokrotnie większe.

Przenikanie cholesterolu z krwi i osadzanie się na ściankach tętnic jest szybsze u palaczy, ponieważ ścianka tętnicy jest uszkodzona przez substancje smoliste. Szkodliwe działanie cholesterolu nasila się także po jego utlenieniu. Utlenienie możemy sami wywołać w czasie smażenia potraw.

Osiągnięciem ostatnich lat jest podział cholesterolu na „zły” i „dobry”. Ten ostatni jest transportowany ze ścianek tętnicy do wątroby, gdzie ulega przeróbce na kwasy żółciowe. „Dobry” cholesterol w przeciwieństwie do „złego” przeciwdziała zawałom.

Nowoczesne metody diagnostyczne pozwalają określić ile mamy „złego” a ile „dobrego” cholesterolu we krwi. Takie badanie powinno się przeprowadzać systematycznie już od 20. roku życia.

PIJ MARCHEWKĘ, ZAPOMNIJ O KOTLECIE

Stany Zjednoczone Ameryki były pierwszym na świecie krajem, w którym poprzez propagowanie

właściwych nawyków żywieniowych, zanotowano spadek zgonów na choroby serca. Okazuje się, że poprzez właściwą dietę można obniżyć poziom cholesterolu aż o 15 proc.

Pierwszą zasadą jest ograniczenie ilości spożywanych tłuszczów. Niech się jednak nie cieszą ci, którzy przestawili się w kuchni wyłącznie na oleje sojowe lub słonecznikowe. Te dwa typy tłuszczu nie nadają się bowiem do smażenia. W profilaktyce antymiażdżycowej liczą się głównie oliwa z oliwek (u nas bardzo droga) lub olej rzepakowy tzw. nis-koerukowy.

Kolejną zasadą programu walki z cholesterolem jest unikanie produktów bogatych w ten składnik. Są to np. podroby i jaja.

Poleca się natomiast spożywanie dużych ilości warzyw, owoców, pieczywa razowego i płatków owsianych. W tych produktach zawartych jest bowiem sporo witamin E, C i tzw. beta karotenu, które chronią cholesterol przed utlenianiem czyli nie pozwalają mu osadzić się na ścianach naszych tętnic.

Na targach medycznych w Krakowie propagowano ostatnio jako preparat antycholesterolowy — lek CRP oraz tabletki beta-karotenu czyli witaminę A, która robi na Zachodzie prawdziwą karierę. Kogo nie stać na wcale nie tanie kapsułki, niech pije jak najczęściej sok z marchwi.

TYPOWY ZAWAŁOWIEC

Lekarze specjalizujący się w kardiologii, nawet nie znając opisanego na wstępie przypadku pana K., potrafili go bezbłędnie scharakteryzować. Będzie to ich zdaniem mężczyzna ambitny, który chce zrobić jak najszybciej karierę. Zdyscyplinowany, nieregularnie jadający posiłki w ciągu dnia, za to często objadający się wieczorami. W pogoni za sukcesem nie mający czasu na uprawianie sportu. Za to na spotkaniach towarzyskich wypija sporo dawek alkoholu.

Na choroby serca zapadają panowie z brzuszkiem i pulchne panie, osoby łatwo wpadające w gniew, gwałtowne, szybko chodzące, szybko mówiące, w pracy niezwykle aktywne, a w domu nie umiejące odpoczywać.

Takich ludzi mamy w naszym kraju coraz więcej. To właśnie dla nich uchwalono Narodowy Program Ochrony Serca i zasady profilaktyki antymiażdżycowej.

W ramach programu upowszechnia się 10 zasad rozsądnego życia. Są to: rozsądne odżywianie, walka z nadwagą, ruch, unikanie sytuacji stresowych, pielegnowanie w sobie radości życia, ograniczenie używek, mierzenie ciśnienia tętniczego krwi, znalezienie jakiegoś hobby, mniej akrobaticzny a bardziej czuły seks.

GRAŻYNA STARZAK

— Panie doktorze, co to jest medycyna, to s grubszą wszyscy wiemy, ale czym się zajmujemy medycyna katastrof, tego możemy się tylko domyślać...

— Medycyna jest to rozpoznawanie i leczenie chorób, a katastrofa jest to każdy wypadek, którego rozmiar przekracza możliwości opanowania przez powołany do tego zespół.

— Czy jest nam potrzebna tego typu medycyna?

— Co innego będzie katastrofą dla karetki pogotowia, gdy sytuacja przekracza możliwości załogi, a co innego dla całego krakowskiego pogotowia ratunkowego, gdyby na przykład zdarzyły się dwa pociągi. Albo, czego najbardziej się obawiamy — zagrożenia chemicznego i ekologicznego. Przecież Kraków znajduje się w strefie potencjalnego zagrożenia chlorem z trzech fabryk. Leżą one w tak niewielkiej odległości od Krakowa i dysponują takim stężeniem chloru, że jest to dla miasta prawdziwe zagrożenie.

ce: przewrócony autobus, wiele osób, wszyscy krzyczą, biegają, jęczą a tu przyjeżdża karetka, wychodzi spokojny lekarz i mija ich, w ogóle nie chce z nimi rozmawiać, tylko patrzy, kto się nie rusza.

— To jest jak scena z filmu, gdzie wszyscy dookoła się denerwują a w środku stoi i na coś czeka zimnokrwisty lekarz.

— Bo oni są do tego wyszkoleni. Muszą nad sobą panować. Przecież w takiej sytuacji, ktoś musi zachować spokój. To właśnie powinien być lekarz. I nie prawda, że nie okazuje serca — on to robi, bo tam jest i ratuje człowieka.

— A dlaczego w opisywaniu przez Pana przykłądzie lekarz mija wszystkich a zwraca uwagę tylko na niektórych?

— Bo jeżeli ktoś chodzi, nie ma zламаń, jeżeli krzyczy — to znaczy, że wydolnie oddycha. Lekarz szuka takiego, który nie mówi i nie rusza się. Może

— Mielłmy szczęście. Nasze apele zbiegły się z odczuwalnym wówczas kryzysem energetycznym. Zamknięcie huty pozwoliło zaoszczędzić ileś tam megawatów.

— A władza przy okazji zdobyła kilka punktów w opinii społecznej.

— Wróćmy lepiej do spraw samochodowych. Zaczyna się współpraca inżynierów i lekarzy w konstruowaniu pojazdów. Każdy z nas wie w jakim stopniu konstrukcja pojazdu może wpłynąć na bezpieczeństwo pasażerów. Przypomnę tylko, że wprowadzenie pasów bezpieczeństwa zmniejszyło ilość ofiar o 45 procent. O dalsze 15 procent zmniejszają poduszki powietrzne.

Nie tak dawno obserwowałem wypadek drogowy. Młody człowiek jechał „fiatem-uno” z dużą szybkością, nagle zmienił pas ruchu i czołowo wjechał w „mercedesa”. Pogotowie zabralo go w skrajnie ciężkim stanie, natomiast pani, która je-

KATASTROFA

Rozmowa z dr. med. JANEM CIECKIEWICZEM, kierownikiem Zakładu Medycyny Katastrof i Pomocy Doraźnej w Collegium Medicum UJ

— Jak to są fabryki?

— Są to zakłady azotowe w Tarnowie, Oświęcimiu oraz na Śląsku.

— W innych krajach, wysoko uprzemysłowionych działają nie takie zakłady i nie mówi się o katastrofach. Jak to się dzieje?

— Po prostu mając lepsze technologie budowano tam jednocześnie mniejsze zakłady. Wiedzieli, że w pewnym momencie ilość substancji toksycznych może być nie do opanowania. A u nas takie Zakłady Azotowe „Police” pod Szczecinem — zakład wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia oczyszczające — stanowią zagrożenie dla życia biologicznego, ze względu na swą wielkość.

— To kwestia proporcji?

— Tak, nawet niewielka awaria w wielkim zakładzie może być katastrofalna w skutkach. Margines niebezpieczeństwa jest tam proporcjonalnie większy.

— Wasz Zakład ma w swej nazwie określenie „pomoc doraźna”. Jaki to ma związek z katastrofą?

— Nie będzie dobrej medycyny katastrof jeśli nie będzie dobrej pomocy doraźnej. Zawsze w przypadku katastrofy pierwszy impet skierowany jest na pomoc doraźną.

— Jak to wygląda w praktyce?

— Są kraje, które mają duże doświadczenie w tej dziedzinie. Należą do nich Stany Zjednoczone, gdzie jak nie powódź to tajfun, pożary, trzęsienia ziemi lub śnieżyce. Amerykanie sprawdzili, że jeżeli na miejscu katastrofy nie ma wystarczającej ilości ekip lekarskich i pielęgniarskich, to na wagę złota jest każdy człowiek, który może udzielić drugiemu pierwszej pomocy i wie jak w takiej sytuacji pomóc lekarzowi.

I stąd nasz drugi kierunek zainteresowań. Poza uczeniem studentów pomocy doraźnej i zasad postępowania w czasie katastrofy, współpracujemy z tymi wszystkimi, którzy chcą udzielać pierwszej pomocy w sposób profesjonalny. Myślę o PCK, strażach pożarnej, policji. W pierwszym rzędzie chcemy szkolić strażaków i policjantów, bo oni najczęściej spotykają się z wypadkami i często są przy nich pierwsi. Szkolimy tych, którzy będą szkolili — kadre.

— Skoro wiemy, kto pobiera naukę, powiedzmy kto ich uczy.

— Lekarze, psychiatrzy, psychologowie, toksykologowie. Na przykład docent Rotter z psychologii zajmuje się w czasie swych wykładów psychologią ratownika i psychologią ofiary wypadku — przecież człowiek znajduje się wówczas w szoku. Zresztą główna tajemnica medycyny katastrof polega na nauczaniu ludzi odpowiedniego zachowania w sytuacji, które grożą paniką.

— Na czym to polega?

— Na przykład na tym, że lekarzowi nie wolno się samemu denerwować. Uczymy ich, co mają robić, gdy wszystko dookoła się „wali”, gdy wokół słychać krzyki, lamenty, płacze. I jeśli zapamiętają, że przy ocenie stanu chorego ważna jest ocena drożności dróg oddechowych, skuteczność oddechu i praca układu sercowo-naczyniowego, to na tym muszą się skoncentrować.

Dla osób obserwujących wypadek może to być denerwują-

to być niewydolność oddechu lub może być nieprzytomny i mieć zapadanie języka — wtedy wystarczy jeden ruch jego żuchwą do przodu i ten człowiek zaczyna oddychać, jest uratowany. To bardzo proste, tylko trzeba wiedzieć jak to zrobić. Gdyby lekarz go zostawił i zajął się np. rozmową z kimś, kto się jej domagał, tamten człowiek mógłby już nie żyć. To kwestia sekund, czasem minut.

— Słyszałem, że uczucie także Państwa przewodzi. Czy można zapobiegać obrażeniom?

— Jeśli można coś przewidywać, to można też temu zapobiegać. Są np. odpowiednie przepisy ruchu drogowego, badania sprawności pojazdu, jego konstrukcji, a wreszcie badanie przyszłych kierowców przed daniem im do ręki prawa jazdy.

— Co mi Pan zaleci wobec tego, jako kierowcy? Czego Pan będzie ode mnie wymagał?

— Powininen Pan być zdrowy fizycznie i psychicznie, bo w przeciwnym wypadku sprawia Pan zagrożenie dla innych i dla siebie. W ogóle każdy człowiek musi być sprawny do wykonywania swego zawodu, także ten, który w fabryce chemicznej ma w odpowiednim momencie zakręcić kurek. Z kolei operator dźwigu musi mieć doskonałą koordynację ruchów.

Zapobieganie jest zawsze lepsze od leczenia skutków. Będziemy chcieli także zapobiegać katastrofom w naszym środowisku przyrodniczym.

— Ono jest już w takiej sytuacji, że nie wiem, czy ktokolwiek może mi pomóc...

— Tak, ale gdyby krakowscy lekarze przed dwunastulaty nie podnieśli alarmu z powodu fluru, to pewnie do tej pory mielibyśmy hutę aluminium w Skawinie.

— Aż dziw, że władza Was posłuchała.

chała „mercedesem”, biegła dookoła auta i krzyczała.

„Kto mi zwróci za samochód!” A mogła się tak zachowywać dlatego, że miała w samochodzie poduszkę powietrzną.

— Pokrzyżowała trochę, jak to kobieta, potem pewnie jej przeszło. Mężczyzna w takiej sytuacji zakłólał i zapalił papierosa...

— Tylko nie papierosa! Można spowodować wybuch!

— Panie doktorze, był Pan w Stanach Zjednoczonych, obserwował pracę tamtejszych służb ratowniczych. Co Pan zobaczył?

— Postępi! Gdy w 1891 roku powstawał w Krakowie pogotowie ratunkowe — jako drugie na świecie — tam — jeszcze prerie. 25 lat temu nie mieli jeszcze systemu pomocy doraźnej, ale budowali ją i to doskonale. W karetkach jeżdżą specjalnie wyszkoleni sanitariusze. Udzielają pomocy szybko, perfekcyjnie, bo dobrze ich tego nauczono. W centrality jest lekarz, który konsultuje ich postępowanie a na monitorze obserwujemy np. wykres EKG chorego, który leży kilkanaście kilometrów od centrality. Technika. A ponieważ Ameryka zbudowana jest z drewna i papy a tylko w środku stoją wysokościowce (też problem dla służb ratunkowych) do wypadków najczęściej pierwsza dociera straż pożarna. Wtedy pierwszej pomocy udziela strażacy.

To jest to o czym cały czas rozmawiamy, by ludzie, którzy będą pierwsi przy wypadku mogli ratować innych, bez względu na to, czy są specjalistami czy przygodnymi widzami. Może dlatego wyjątkowo wdzięcznymi słuchaczami naszych wykładów są policjanci, bo to oni wiedzą najlepiej jak czuje się człowiek, który widzi umierającego i nie potrafi mu pomóc.

Rozmawiał: MARIAN NOWY

Ze starych przepisów

● Kwiat lipy, siemę lniane, korzeń lukrecji, kłącze tataraku, liście mięty pieprzowej, owoce kopru, po dwie łyżki każdego zióła. Skutecznie działają w przypadku nadkwasoty.

● Jaskółcze ziele, ziele krwawnika i dziurawca oraz kwiat rumianku, tak jak poprzednio po dwie łyżki, także skuteczne w przypadkach nadkwasoty.

● Korzenie prawoślazu i żywokostu, tak jak poprzednio po 2 łyżki, wskazane w przypadkach nieżytych żołądka.

● Owoce kopru włoskiego, korzeń prawoślazu, korzeń lukrecji, kwiat rumianku, kłącze perzu. Znow, jak w poprzednich przepisach po dwie łyżki. Żyżywa się przy nieżytach żołądka.

Wszystkie powyższe podane mieszanki przygotowuje się w postaci naparu: zalewa szklanką wrzątku i przecedza. Należy wypijać jedną filiżankę dziennie.

Odrębną grupę stanowią tak zwane zioła gorzkie, stosowane w bezsoczności żołądka.

● Ziele drapacza lekarskiego, piołunu i podróznika. Przygotować po 2 czubate łyżki każdego składnika.

● Ziele drapacza lekarskiego, piołunu i podróznika, a więc składników z poprzedniej mieszanki, jednak z dodatkiem skórki pomarańczowej i liścia bórki trójlistnego. Mieszanke sporządzamy mieszając po 2 łyżki każdego składnika.

● Kora cynamonowa, kłącze tataraku, liście bórki trójlistnego (po 1 płaskiej łyżeczce), skórka pomarańczowa, ziele podróznika i piołunu (po 2 łyżki).

Sporządzanie naparów i stosowanie mieszanek identycznie jak w przypadku poprzednich ziół.

Wracając zaś do ziół żołądkowych, można przypomnieć jesz-

cze kilka przepisów na ich sporządzanie.

● Owoce kopru włoskiego, ziele podróznika (po 3 czubate łyżki). Stosuje się w przypadkach niestrawności.

● Ziele szanty, podróznika i tymianku (po 3 łyżki). Stosowane w zaburzeniach trawienno-sercowych.

● Liście bórki trójlistnego i mięty pieprzowej, owoce kopru włoskiego, ziele krwawnika i podróznika (po 2 łyżki każdego składnika). Pije się pół filiżanki naparu na pół godziny przed posiłkiem. Skuteczny środek w nadkwasocie żołądka.

● Liście mięty pieprzowej, ziele macierzanki, kwiat lawendy (po 2 łyżki), kwiat goździków (1 łyżka). Pije się po 1 filiżankę naparu po obiedzie w przypadkach zaburzeń trawienno-sercowych.

(amk)

GEERS aparaty słuchowe

W naszym ośrodku oferujemy Państwu wszystkie typy aparatów słuchowych. Doradzamy i dopasowujemy

Badanie słuchu - bezpłatne!

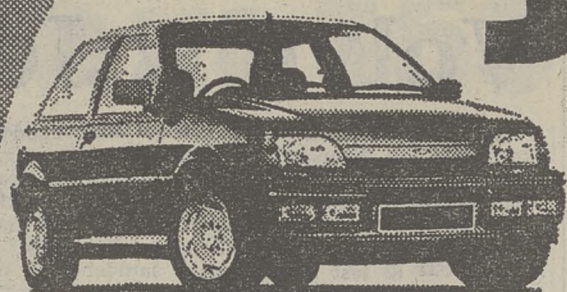
Przyjdź i usłysz!

Nowa generacja inteligentnych aparatów słuchowych wyłącznie u GEERS'a

00-516 Warszawa, ul. Hoża 40 tel. (0-22) 29-18-24

40-026 Katowice, ul. Wolności 50 tel. (0-3) 155-50-12

61-888 Poznań, ul. Półwiejska 30 tel. (0-61) 52-33-76



JEŹDŹ Z DZIENNIKIEM



Coupé Fiat czyli ferrari dla ubogich

Korespondencja własna Jacka Jureckiego z Nicei

Włoski koncern samochodowy Fiat wraca do produkcji samochodów z prestiżowego segmentu aut sportowych. W tej dziedzinie ma zresztą już czym się pochwalić. Takie pojazdy jak skonstruowany w 1967 roku „fiat dino” czy nie mniej sławny „fiat 124 sport coupe” to historia sportowej motoryzacji. Kiedy w 1979 roku kończono produkcję „fiata 128 3p”, szybko spodziewano się następ-

cy. Pojawia się on jednak dopiero teraz. Jest efektem współpracy Fiat Styling Center i Pininfariny.

To właśnie w zakładach tej firmy w San Giorgio Canavese koło Turynu, będzie wytwarzany. Roczna produkcja wynosić ma 20—30 tysięcy sztuk. W większości nowe „coupe” trafić będzie na europejskie rynki. Fiat spodziewa się jednak także sporej sprzedaży w Japonii. Stąd podczas światowej premiery tego samochodu, połączonej z jazdami testowymi,

która miała miejsce we wtorek i środę w Nicei obecność japońskich żurnalistów. Na prezentacji nie zabrakło oczywiście niewielkiej grupki polskich dziennikarzy. Widać sportowy „fiat” trafi także do dealerów Fiat Auto Poland. Nim jednak to nastąpi poniżej przedstawiamy pierwsze informacje na jego temat, wrażenia z jazdy, m. in. po słynnym torze Formuły 1 w Monaco i dane techniczne auta, które zyskało sobie już miano „ferrari dla ubogich”.

Decyzja zapadła trzy lata temu. Wtedy to szefowie Fiat Auto dali sygnał projektantom iż mogą rozpocząć pracę nad wspólnym samochodem sportowym. Decyzja ta poprzedzona była szczegółowymi badaniami marketingowymi. Wynikało z nich, że tego typu auto kupować będą nie tylko 40—45-latkowie o wysokiej pozycji społecznej, robiący w pracy szybką karierę, ale także ludzie młodzi, mający mniej niż 24 lata, dla których prowadzenie szybkiego samochodu to przyjemność. Trzecia grupa potencjalnych właścicieli sportowego auta to 30-latkowie, osoby chcące osiągnąć sukces, liderzy w pracy, lubiący prowadzić pojazd i jednocześnie przywiązujący wagę do komfortu.

Dlatego też przed konstruktorami nowego „fiata coupe” przedstawiono 4 główne cele. Auto ma mieć dobre osiągi, komfort, dużo przestrzeni wewnątrz (2+2) a przede wszystkim ma być bezpieczne, (ze szczególnym podkreśleniem iż „sportowość”

musi być podporządkowana bezpieczeństwu i komfortowi).

Przy decyzji o rozpoczęciu produkcji sportowego „fiata” brano pod uwagę wzrastające zapotrzebowanie na auta sportowe. Dość powiedzieć że od 1987 roku do chwili obecnej sprzedaż takich pojazdów zwiększyła się czterokrotnie, (wzrosła z 0,4 procent do 1,6 procent rynku). Jest więc o co i z kim walczyć. Konkurencja zwłaszcza z Japonii jest jednak bardzo silna, dość mocno „zadomowiona” w Europie. Należało więc skonstruować auto inne niż pozostałe tego typu pojazdy. I, dzięki Pininfarinie udało się to całkowicie.

„Fiat coupe” ma niepowtarzalną linię nadwozia. Bok samochodu w kształcie litery „Z”, to typowo włoska stylistyka. Z przodu auto przypomina nieco pojazdy z lat ubiegłych, głównie z powodu dość dużego wlotu powietrza i wkomponowanych w niego kierunkowskazów i świateł pozycyjnych. Lampy przednie (z bardzo interesującą „wybrzuszoną” szklaną osłoną) i tylne są

wtopione w karoserię, co jeszcze bardziej podkreśla sportowy charakter samochodu. Tył na pierwszy rzut oka przypomina po trochu „ferrari” a po trochu „corvette”. Podobieństwo to wydaje się być zresztą zamierzone.

Siedząc w „coupe” mamy wrażenie że zajęliśmy miejsce w nobilej limuzynie, a nie aucie sportowym. Głównie dzięki fotelom, które dopasowują się do ciała pasażera. Nieco gorzej z miejscem na tylnej kanapie. Osoby powyżej 185 cm. wzrostu mogą mieć kłopoty... z głową.

Dzięki dużym płaszczyznom szyb widoczność jest wystarczająca. Drażnić mogą jednak zbyt małe lusterka wsteczne. To chyba jedyna wada, jaką zauważyliśmy prowadząc nowego „fiata” po drogach i autostradach Nicei, Monaco i okolic. Miejsce pracy kierowcy jest bowiem perfekcyjne. Począwszy od kierownicy, otrzymała ona specjalne zgrubienia w miejscach, w których najczęściej ją trzymamy, po dźwignie biegów (po „punto” to już dru-



gi „fiat”, przy którym nie można mieć zastrzeżeń do pracy skrzyni). Szybkościomierz i obrotomierz oraz pozostałe zegary wkomponowane zostały w deskę rozdzielczą, która zbudowana jest z... blachy w kolorze nadwozia. To nietypowe rozwiązanie wygląda rzeczywiście imponująco.

Także imponujące są osiągi „fiata coupe”, który produkowany będzie w dwóch wersjach silnikowych. Starszy to jednostka o pojemności 2000 ccm, z 16 zaworami (znana już z „tipo 2.0 16 V”). „Fiat coupe” wyposażony w taki silnik posiada moc 142 kW (102 KM) przy 6 tysiącach obrotów na minutę, a moment 16,7 kgm (180 Nm) przy 4,5 tysiąca obrotów na minutę. Szybkość maksymalna to 208 km/h a przyspieszenie od 0 do 100 km/h w 9,2 sekundy. Według danych fabrycznych zużycie paliwa w „coupe” to 7 l. na 100 km przy szybkości 90 km/h 8,5 l. na 100 km przy 120 km/h a w ruchu miejskim 11,5 l. na 100 km. Pojazd ten sprzedawany będzie w dwóch wersjach wyposażenia

„coupe” i „coupe plus”. Ta ostatnia jako standard otrzyma klimatyzację, oraz opony o profilu 205/55 ZR 15.

Mocniejsze „coupe”, które wejdzie do sprzedaży jako pierwsze posiadać będzie także silnik 2-litrowy, 16 zaworowy tyle, że z turbosprężarką. Dzięki temu moc sportowego „fiata” wzrosła do 195 kW (140 KM) przy 5500 obrotach na minutę. Moment 30,2 kgm (280 Nm) przy 3,4 tysiącach obrotów na minutę. Szybkość maksymalna tego „bolidu” to 225 km/h, a przyspieszenie od 0 do 100 km/h w 7,5 sekundy. Także według danych fabrycznych (zweryfikować ich nie mieliśmy niestety okazji) „coupe 16 V turbo” spala przy szybkości do 90 km/h 7,4 l. na 100 km, do 120 km/h 9,2 l. na 100 km, a w ruchu miejskim 12,5 l. na 100 km.

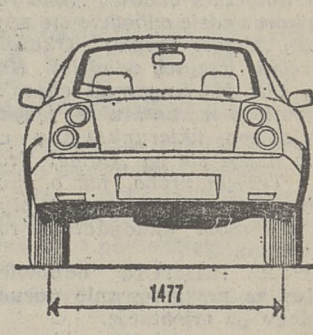
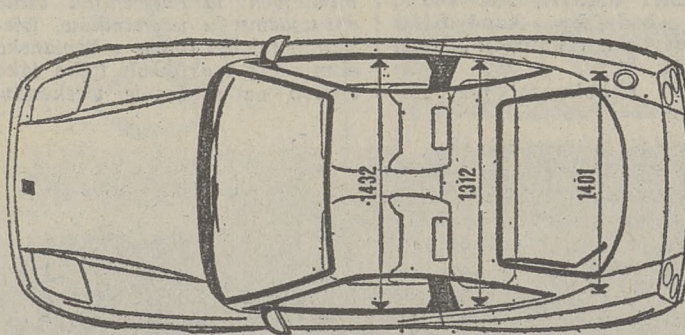
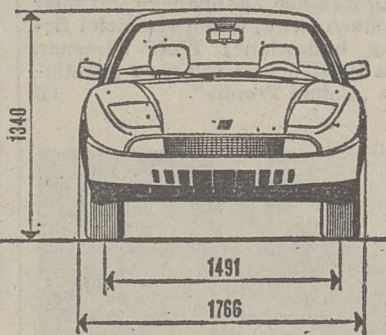
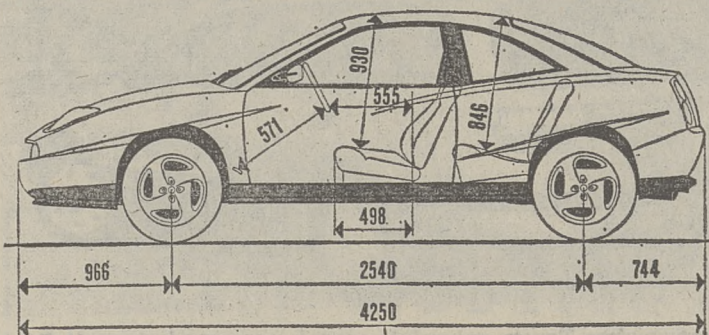
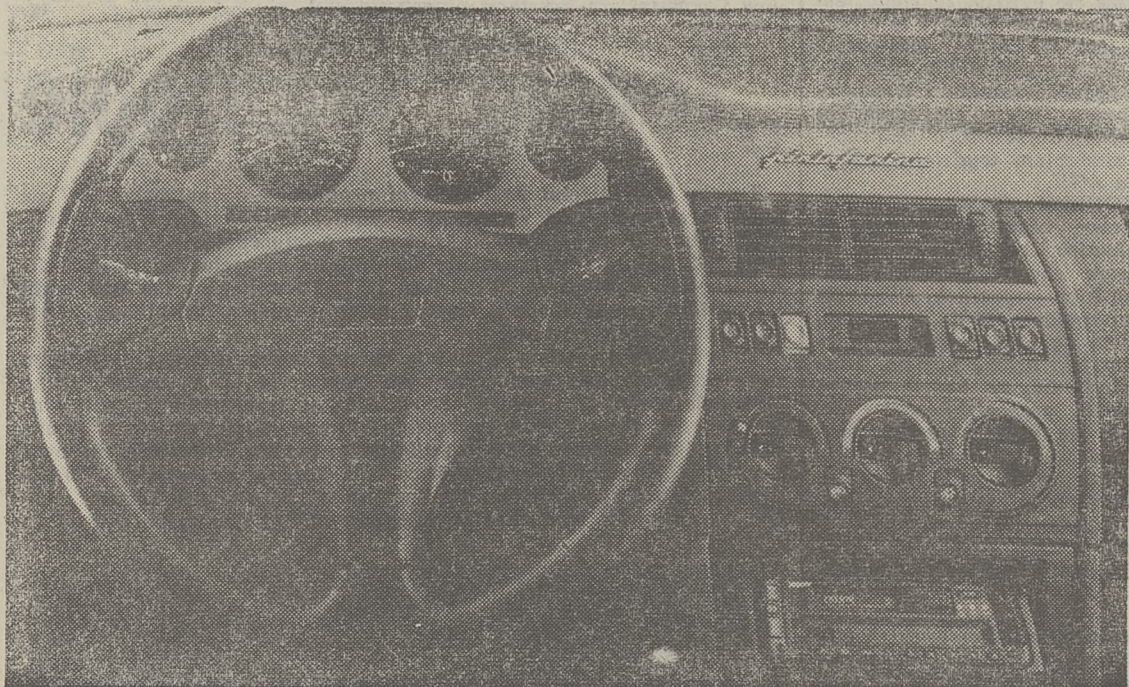
W wyposażeniu standardowym tej wersji znajduje się ABS, a w „coupe 16 V turbo plus” także klimatyzacja.

Właśnie takim pojazdem przyszło się nam poruszać podczas jazdy testowych. Wprawdzie prze-

jechaliśmy nim niewiele kilometrów, ale różnego rodzaju drogami — począwszy od wąskich uliczek Nicei, poprzez tor formuły 1 w Monaco do autostrady. Wszędzie „coupe” spisywało się znakomicie, wzbudzając ogromne zainteresowanie tak robotnika drogowego budującego tunel z Nicei do Monte Carlo, jak i bogatego pasażera „rolls roysa”, udającego się do kasyna.

Szczególnie dobrze „fiatem coupe” „wchodziło” się w zakręty. Nawet przy sporych szybkościach (218 km/h) auto jechało jak „przyklejone” niczym nie ustępując pod tym względem renomowanemu (i droższemu) „oplowi calibra”.

Na uwagę zasługują także środki bezpieczeństwa zastosowane w „fiacie coupe”. Ma on wszystko to co posiadać powinien nowoczesny pojazd tej klasy — napinacze pasów bezpieczeństwa, boczne zabezpieczenia drzwi, oraz ABS dla kierowcy i pasażera (jako opcja). Także i pod tym względem Fiat dogonił konkurentów, co dobrze rokuje temu koncernowi na przyszłość.



POLINAR — dealer POLINAR — dealer POLINAR — dealer
FIAT AUTO POLAND

oferuje:

FIAT 126p najnowsze modele za gotówkę i na raty (pierwsza wpłata 20 mln zł). Bonifikata, radioodtwarzacz.

CINQUECENTO 700/900 za gotówkę i na raty, także w systemie Auto Tak, pierwsza wpłata 2.946.000 zł/3.612.000 zł, Kraków, Rynek Główny 28, tel. (0-12) 214641, 215684

FIATY: UNO, TIPO, TEMPRA, CROMA, DUCATO za gotówkę i na raty, także w systemie PTS lub Invest Bank.

POLINAR Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14, tel. (0-12) 11 30 09, 11 27 95

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

Polskie „Camel Trophy” Volvo w Jelczu



Prawie 13 tysięcy osób zgłosiło chęć udziału w polskiej eliminacji do rajdu samochodami terenowymi czyli Camel Trophy. Spośród nich do Zakopanego zaproszono jedynie 60 kandydatów. Niska temperatura przetrzasnęła jednak kilku „prawdziwych mężczyzn”, którzy w ostatniej chwili zrezygnowali z udziału w eliminacji. Ostatecznie w zakopiańskiej próbie wystartowało 48 kandydatów, w tym jedna kobieta. Co działo się od czwartku do niedzieli w okolicach Doliny Chochołowskiej dowiedzieliśmy się z poniżej zamieszczonych wypowiedzi.



GRZEGORZ KOWALSKI, pierwszy polski uczestnik „Camel Trophy”, juror zakopiańskiej eliminacji.

W polu mojego zainteresowania były trzy taski, czyli zadania specjalne. Najważniejszy z nich to task związany ze znajomością

startujących był nieco niższy. Wielu kandydatom nie udało się np. wspiąć po linie.

ERNEST DANISZEWSKI, uczestnik „Camel Trophy” na Borneo.

Prowadziłem zajęcia z wyciągarką samochodową. Zapoznawaliśmy kandydatów z „superwinchem”, opisywałem im jak urządzenie to działa, jakie są zasady bezpieczeństwa itp. Po takiej lekcji kandydaci sami starali się za pomocą wyciągarki przemieścić „land rovera” pod strumą górki. Poziom był różny. Niektórzy — widząc to było po minach — wydawało się, że to bardzo proste. Gdy przyszło jednak pra-

waliśmy próby. Były one, według naszej oceny, dość trudne. Ci, którzy je przeszli byli bardzo sprawnymi ludźmi. Stan zdrowia kandydatów to odzwierciedlenie stanu zdrowia polskiego społeczeństwa. Trochę dobry, trochę kiepski i sporo średniaków.

ZBIGNIEW KIERAS, uczestnik „Camel Trophy 92”.

Prowadziłem test z umiejętnościami praktycznymi, a więc posługiwanie się siekierą, maczetą, rozpalanie maszynki gazowej, ogniska. Ponadto sprawdzałem umiejętność pracy z mapą, obliczania azymutu, odległości, a także wytrzymałości liny i bloków. Dla większości najtrudniejszy był jednak kontakt z... piłą mechaniczną, najbardziej niebezpiecznym, poza wyciągarką, urządzeniem używanym podczas „Camel Trophy”. Także i ja zauważyłem, że poziom kandydatów był nieco niższy niż w latach ubiegłych. Powód to umiejętność wypełniania ankiety zgłoszeniowej. Teraz wszyscy piszą, że są mistrzami świata, dlatego trudniej jest wybrać tych, którzy nimi naprawdę są.

PAWEŁ ORKISZ, uczestnik tegorocznego „Camel Trophy”, prowadzący tzw. „command task”.

Zadanie, które wymyślił, polegało na przejściu z jednej bazy do drugiej poprzez specjalnie zbudowany triangul. Można było wykorzystać tylko pionowe belki konstrukcyjne, ponieważ założyliśmy, że dolne były... pod „wodą”, w której „pływały” piranie i krokodyle. Do pomocy grupy, która musiała uporać się z tym zadaniem, służyło koło zawieszone u szczytu triangula oraz belka i długi lina. Liczyła się praca zespołowa. Jedne grupy pokonywały drogę w ścisłym ekspresowym tempie, inne trochę dłużej. Wszystkie zależały od pomysłu.

KARIM FARAH, obserwator polskiej eliminacji z ramienia organizatorów „Camel Trophy”.

Brak zaangażowania był bardzo widoczny. Myślę jednak, że z ósemki jaką wybraliśmy stworzony zostanie team, który w Ameryce Południowej, na trasie Argentyna — Paragwaj — Chile, spisze się bardzo dobrze.

ANDRZEJ NAPIERAŁA, prowadzący test z budowy „land rovera”.

Pytałem uczestników o całkiem podstawowe sprawy, gdzie znajduje się rozrusznik, pompa wodna czy alternator. Z tymi wiadomościami nie było najlepiej, mimo że każdy z kandydatów deklarował znajomość pojazdów. Jeden z panów nie potrafił sprawdzić stanu oleju w silniku a inny dość długo szukał w dieslowym silniku... świec. Paru znalazło także w „land rovere” resory, mimo że ten samochód resorów nie posiada, bowiem zawieszony jest na sprężynach. Wskazał po prostu drążki prowadzące most.

WOJCIECH PALCZEWSKI, uczestnik „Camel Trophy” w Gujanie, egzaminator jazdy terenowej.

Prowadziłem test z jazdy numer 2, czyli test, w którym kandydaci mieli zapoznać się z techniką jazdy terenowej. Przy okazji oceniałem zachowanie uczestników w samochodzie, umiejętność dopasowania się do warunków drogowych itp. Większość niezbyt dobrze radziła sobie podczas jazdy ciężkim „land rovere”. Widać, że przyzwyczajeni są bardziej do prowadzenia „malucha”, niż pojazdu terenowego.

LUIZA KROUPA z Warszawy, jedyna kobieta wśród kandydatów.

Eliminacja była bardzo fajna. Byłam jedną wśród panów, ale z tego powodu nie czułam się sfrustrowana. Wręcz przeciwnie. Jeżeli chodzi o poziom tych eliminacji to myślałam, że będzie trudniej. Najwięcej kłopotu sprawiło mi wchodzenie po linach, mam jednak trochę za słabe ręce. Liczyłam na awans, ale stało się inaczej. Spróbuję za rok jeszcze raz.

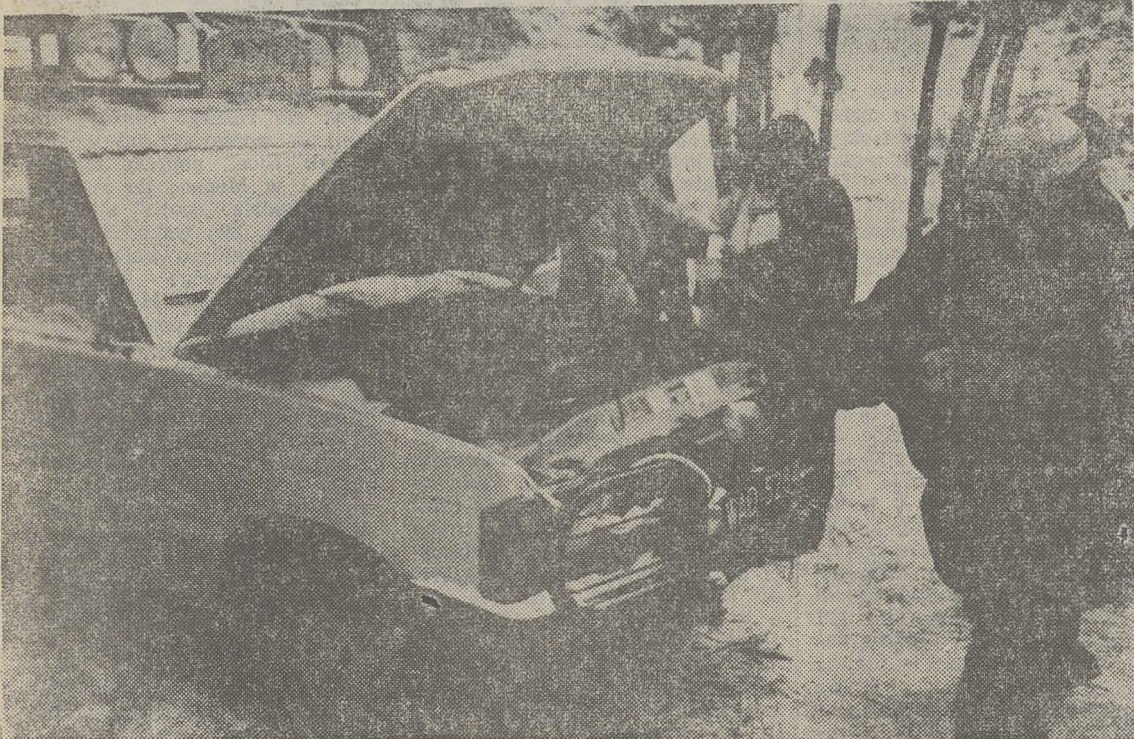
PIOTR SALAMONSKI, uczestnik eliminacji „Camel Trophy” z Krakowa.

Cieszę się bardzo, że znalazłem się w Zakopanem. Start w eliminacji jest dla mnie sprawdzianem dla samego siebie, jest nowym doświadczeniem i wspieraniem zabawą. Jestem pracownikiem prywatnej hurtowni, a jednocześnie studentem wydziału zarządzania AGH.

ZBIGNIEW SAWŁONOWICZ, najstarszy uczestnik eliminacji, mieszkaniec Krakowa.

Zawsze chciałem brać udział w tego typu imprezach. Dla mnie jest to szalona frajda, choć gdy jechałem na eliminację nie wiedziałem jaki będzie poziom. Miałem złudzenia, że będzie można próbować zakwalifikować się. Okazało się jednak, że fizycznie tym dwudziestolatkom już nie dorównuję, choć pod względem psychicznym i wytrzymałościowym zbytnio nie odstawałem. Z zawodu jestem geologiem. Pracuję na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W rezultacie zakopiańskiej eliminacji do następnego etapu awansowało 8 uczestników, w tym mieszkaniec Zakopanego, inżynier budownictwa, współwłaściciel firmy budowlanej Piotr Niessner. Za tydzień jego relacja z polskiego „Camel Trophy”.



świata i okolic. Kandydaci musieli także odpowiedzieć na pytanie dotyczące budowy „land rovera” oraz gdzie odbędzie się najbliższy „Camel Trophy”. Okazało się, że nie wszyscy wiedzieli. Kolejny test pisemny miał charakter małego egzaminu z języka angielskiego, ukierunkowany na to, co dzieje się na „Camel Trophy”. Trzecia próba, już o charakterze fizycznym, to test pływacki. Poziom kandydatów raczej średni.

PIOTR HARTON, odpowiedzialny za przygotowanie nocnego biegu na orientację.

Trasę przygotowaliśmy stosunkowo prosta ze względu na panujące warunki. Dodaliśmy pewne ułatwienia, w postaci palących się ognisk, co znacznie ułatwiło trafienie kandydatom. Nie było więc przypadku który zdarzył się w roku ubiegłym. Wszyscy wcześniej lub później dobiegli na metę. Najszybszy uczestnik przebiegł dystans w godzinę i 50 minut, najwolniejszy w... pięć godzin.

JANUSZ KUBICA, kierownik sprawdzianu fizycznego, członek TOPR.

Bieg sprawnościowy polegał na przejściu tzw. „mostu komandoskiego”, czyli dwóch lin rozpiętych pomiędzy drzewami, zjazdu z niego na rolkach po linie i pokonaniu szeregu mniej lub bardziej trudnych przeszkód. W porównaniu do kandydatów z roku ubiegłego tym razem poziom

ktycznie pokazać swoje umiejętności, uśmiechy zniknęły.

ROBERT JANIK, szef TOPR, lekarz badający kandydatów startujących w eliminacji „Camel Trophy”.

Współ z kolegami przygoto-

Po raz pierwszy zauważyłem, a byłem już na wszystkich eliminacjach. W Polsce tak mało entuzjazmu u uczestników. Niektórzy młodzi ludzie zakopiańską eliminację traktowali tylko jako sposób na spędzenie weekendu.



Fot. JACEK JURECKI

Na terenie Jelczańskich Zakładów Samochodowych w Jelczu-Laskowicach pod Wrocławiem zaprezentowano ciągnik siodłowy FH 12, będący najnowszym produktem szwedzkiego koncernu samochodowego Volvo. Najprawdopodobniej na początku 1994 r. firma „Volvo-Truck Poland” uruchomi w Jelczu montaż (ze szwedzkich części) pojazdów FH 12 przeznaczonych na polski rynek.

Volvo FH 12 jest nowoczesnym samochodem ciężarowym zdolnym transportować ładunki o ciężarze ponad 16 ton. Posiada nowoczesny 6-cylindrowy silnik, spełniający wymogi zachodnioeuropejskich norm ekologicznych.

Salon BMW w Chinach

Znany niemiecki producent luksusowych samochodów BMW otworzył swój pierwszy salon samochodowy w Chinach. Wydarzenie zgłosił się z wizytą kanclerza Kohla w tym kraju.

Salon, uruchomiony kosztem 300 tys. dolarów, usytuowany jest w 5-gwiazdkowym pekińskim hotelu, będącym własnością chińsko-niemieckiej spółki.

Jedyny autoryzowany sprzedawca BMW w Chinach — Automobile Bavarian China Ltd — poinformował, że w ub. roku sprzedał ok. 1000 samochodów tej marki, a w tym roku już ok. 800.

Konkurujący z BMW w kategorii luksusowych samochodów Jaguar i Mercedes-Benz również weszły w tym roku na chiński rynek, otwierając przedstawicielstwa w tym kraju.

Strajk u Seata

Załogi wszystkich dużych zakładów producenta samochodów SEAT SA przystąpiły w ubiegłym tygodniu do 24-godzinnego strajku na znak protestu przeciwko planom dyrekcji koncernu Volkswagen zwolnienia 9 tys. hiszpańskich pracowników.

Strajk zainicjowała zagrożona zamknięciem zakładu załoga montowni w podbarcelońskiej Zona Franca. Pierwszy strajk odbył się 9 listopada br. i doprowadził do całkowitego wstrzymania produkcji.

Zróżdka związkowe podają, że do protestu przystąpiły wszystkie cztery fabryki SEAT, wchodzący w skład koncernu Volkswagen, zanotował już w tym roku straty sięgające 100 miliardów peset (728 milionów dolarów).

Straty w General Motors

Amerykański koncern samochodowy General Motors w trzecim kwartale tego roku poniósł straty w wysokości 113 milionów dolarów. W tym okresie przychody firmy wyniosły 30,2 miliarda dolarów i były nieco większe niż w roku ubiegłym.

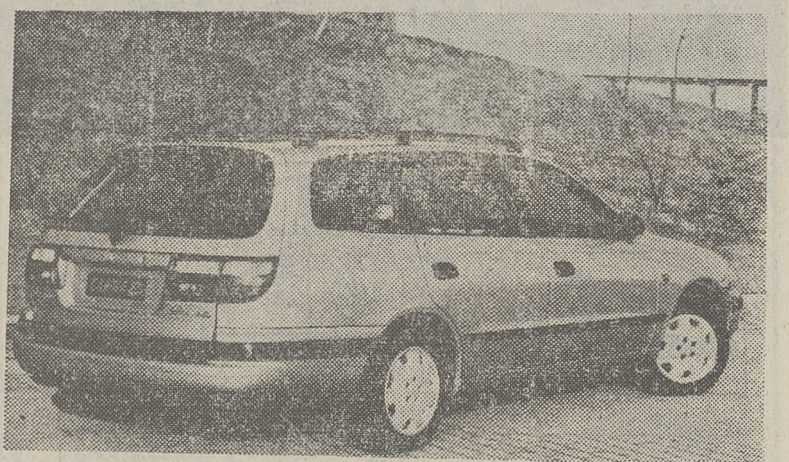
GM, czołowy amerykański producent, popadł w tarapaty w lecie tego roku, gdy w wyniku problemów produkcyjnych firma wyprodukowała 95 tysięcy pojazdów mniej niż planowała. Sytuacja ta spowodowała, że udział firmy na amerykańskim rynku samochodowym spadł do najniższego od 23 lat poziomu (29,1 procenta), a dealerzy nie byli w stanie zaspokoić popytu. Strata z tego tytułu szacuje się na 1,5 miliarda dolarów w utraconych dochodach.

Strata w tradycyjnie słabym trzecim kwartale ma również związek z obciążeniami firmy związanymi z koniecznością zamykania zakładów i powstałymi kosztami pracowniczymi.

„Toyota” w Europie

Toyota jest trzecim największym producentem samochodów na świecie, zarówno pod względem wielkości produkcji, jak i obrotów. Jest jednak zdecydowanie największym producentem wśród firm japońskich. Korporacja sprzedała 4,5 miliona samochodów w roku finansowym zamkniętym 30 czerwca 1992: 2,3 miliona sztuk w Japonii i 2,2 miliona poza Japonią. Obroty netto wyniosły 10,2 biliona jenów (tj. 59,4 miliarda funtów).

Ta wielkość sprzedaży obejmuje bardzo dobrą sprzedaż na drugim największym rynku samochodowym świata, tj. USA, gdzie firma sprzedała ponad 1 milion pojazdów, oraz na trzecim światowym rynku, Japonii, gdzie Toyota zachowała 32 proc. udziału rynkowego. Wyniki sprzedaży na największym światowym rynku, w Europie, nie były tak dobre. W roku kalendarzowym 1992 Toyota sprzedała 404.000 samochodów na rynkach Europy Zachodniej, co stanowi 2,6 proc. blisko 15 milionów samochodów sprzedanych na tym rynku w tym okresie.



Kierownictwo Toyoty naturalnie pragnie rozszerzyć obecność firmy na olbrzymim rynku europejskim. Jest jednak realistyczne, jeśli chodzi o szybkość wzrostu możliwego do osiągnięcia. Toyota i inni japońscy producenci zdobyli rynek amerykański oferując nieduże, oszczędne samochody — segment rynku zaniedbany przez producentów amerykańskich. Jednak producenci europejscy przodują w produkcji podobnych pojazdów. Twarda konkurencja ze strony marek o ustalonej renomie stawia wysoką barierę utrudniającą wejście na rynek. Także czynniki polityczne są dodatkowym czynnikiem komplikującym.

Strategia marketingu i planowanie produkcji Toyoty w Europie zakładała w związku z tym stosunkowo nieduży początkowy udział rynkowy i przedsięwzięcia korporacji stopniowo poszerzające ten udział. Aby najlepiej wykorzystać swą obecność, Toyota stworzyła centrum techniczne i centrum projektowe w Brukseli.

Centrum techniczne, otwarte w 1987, zatrudnia 60 osób personelu. Przeprowadza testy niezbędne do uzyskania przez pojazdy Toyoty atestów wymaganych w różnych krajach Europy. Centrum techniczne odegra rosnącą rolę w ocenie jakości części zamiennych dostarczonych przez producentów europejskich, przyspieszając i rozwijając w ten sposób związki z tymi przedsiębiorstwami.

Koordinacja współpracy z lokalnymi dostawcami części odegra znaczącą rolę, gdy Toyota powiększy grono producentów europejskich wytwarzających komponenty do produkcji „cariny E” (na zdjęciu w wersji kombi).

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

Auto za 160 milionów (2)

• „POLONEZ CARO” po przeprowadzonej niedawno „kuracji odmładzającej” zyskał na elegancji i funkcjonalności. Pomimo nienowoczesnej konstrukcji nadal cieszy się szerokim gronem zwolenników. Głównym atutem „poloneza” pozostaje jego stosunkowo niska cena — wszak wyposażona w tradycyjny, benzynowy silnik o poj. 1,5 lub 1,6 l limuzyna z FSO kosztuje niewiele więcej niż „cinquecento ED”. Ale właśnie te na wskroś przestarzałe jednostki napędowe są główną wadą „poloneza”.

za to „caro” z wysokopreżnym silnikiem Citroena o poj. 1905 cm sześć. i mocy 51 kW (69 KM) jest wytwarzany już od 2 lat. Ten samochód można polecić szczególnie osobom, które np. z racji wykonywanego zawodu osiągają rocznie duże, kilkudziesięciotysięczne przebiegi. Niewątpliwym atutem tego pojazdu jest jego ekonomiczność — wg ECE spala średnio 6,6 l oleju napędowego na 100 km. Oczywiście jego osiągi nie są oszałamiające, lecz np. na autostradzie możliwe jest utrzymywanie nim wysokiej prę-

poprawiono kolorystykę materiałów wykończeniowych kokpitu. Widoczna stała się ukryta wcześniej w podłokietniku klamka wewnętrzna, której nie mogło znaleźć wielu „niewtajemniczonych” pasażerów, zmuszonych prosić kierowców o pomoc w dostaniu się z auta. Podniesiono poziom bezpieczeństwa czynnego i biernego przez polepszenie skuteczności hamulców i zamontowanie w drzwiach profili łagodzących skutki zderzeń bocznych. Nienowoczesna, chociaż przekonstruowana jednostka napędowa o

step do bagażnika, trochę bardziej obszerny niż w „polonezie”, jest utrudniony przez wysoką krawędź załadunku, a oparcie tylnej kanapy nie pozwala podzielić się w „aleko” zastosowanemu znany z „łady”, elastyczny silnik o poj. skok. 1569 cm sześć. i mocy 56 kW (76 KM). Wg ECE, po pokonaniu dystansu 100 km z baku „moskwicza” ubędzie średnio 7,9 l.

*

Jak wynika z tego krótkiego zestawienia, za kwotę 160 (i mniej) mln zł można nabyć nowe auta różniące się wielkością, komfortem jazdy, jakością wykonania, wysokością zużycia coraz droższego paliwa. „Fiaty”, „cinquecento” i „uno”, „polonez”, „škoda”, to pojazdy o rozbudowanym zapleczu serwisowym i dobrym zaopatrzeniu w części zamienne. W przypadku „tico”, „aleco”, „maruti”, sieć stacji obsługi nie jest zbyt gęsta. Przejście dystrybucji tego ostatniego samochodu przez autoryzowanych dealerów Suzuki rodzi nadzieję, że zaopatrzenie w części zamienne do niego będzie lepsze niż dotychczas.

Ceny podstawowych wersji:

- „polonez-rover” — ok. 140—150 mln zł,
- „polonez 1.9 GLD” — 150,06 mln zł,
- „škoda favorit 135 LX” — 160 mln zł,
- „moskwicz aleko” — 125,5 mln zł.

ANDRZEJ GODZIK

Ołowiowa nie zniknie

Wygląda to na paradoks. EWG nie zgodziło się na całkowite wyeliminowanie benzyny ołowiowej ze sprzedaży. (W samym tylko RFN w 1982 r. zużyto 4,7 mln ton benzyny ołowiowej.) Na przeszkodzie do wyeliminowania benzyn ołowiowych stoją m. in. przepisy, które stwierdzają, że do paliwa można dodawać tylko związki ołowiowe. Badania benzyn z zawartością innych związków nie są jeszcze zakończone. Ponadto tacy członkowie EWG jak Włochy, Hiszpania, nie zgadzają się na całkowite zrezygnowanie z benzyn ołowiowych, gdyż ich udział w rynku paliw jest niewielki i wynosi zaledwie kilka procent. (J)

Ile kombi, ile zwykłych?

Rozwijająca się moda na auta typu kombi skłania firmy samochodowe do zwiększania udziału tych wersji w poszczególnych modelach. I tak np. w przypadku VW Passata wersja kombi (nazwana „variant”) stanowi aż 78,2 proc. w tym modelu. W przypadku „opla omegi” 63 proc. to wersje kombi, „forda scorio” — 38,3 proc., „forda mondeo” — 34,9 proc., „opla astry” — 32,6 proc., „audi 100” — 31 proc., „audi 80” — 29,1 proc., BMW serii pięć — 25,9 proc., „forda escorta” — 25,2 proc. Stosunkowo mało jest „mercedesów” serii „T” w klasie średniej — 13,8 proc. W BMW „trójce” wersje kombi stanowią zaledwie 6,3 proc. (a)

SAMOCHODY KRAJOWE

KUPNO

FIAT, od 1984, ewentualnie do naprawy, do około 12 mln, może być telewizor kolor w rozliczeniu. Tel. 21-03-59.

POLONEZ, od 87 r., przebieg do 50.000 km, może być po stłuczce lub do lakierowania, do 40 mln. Tel. 76-24-16.

FIAT 126 p, Fiat 125 p, Polonez, do remontu, na części. Tel. 43-50-18, wieczorem.

FSO 125, 1987-1989 r. Tel. 34-10-46.

SPRZEDAŻ

FIAT 126 p, 1993 r., marzec, przebieg 14.300 km, 64 mln (cena do uzgodnienia). Tel. 78-26-11, wewn. 175.

POLONEZ 1500 GLE, 1993 r., przebieg 5.400 km, 105 mln. St. ze Skalmierza 12/28, 31-475 Kraków.

POLONEZ FSO, 1984 r., przebieg 300 km po remoncie silnika, cena ok. 30 mln. Wielmoża 76 (krakowskie).

FIAT 126 p, 1981 r., przebieg 80.000 km, 13 mln. Tel. 55-95-30.

FIAT 126 p, 1993 r., na gwarancji do VI 94, bezwypadkowy, 1 właściciel, 61 mln. Kraków 34-06-83.

FIAT 125 p, 1977 r., przebieg 52.000 km, 9,8 mln. Tel. 55-58-77, wewn. 27.

FIAT 126 p, 1991 r., przebieg 14.000 km, 49 mln. Tel. 12-20-34.

126 P Elegant, grudzień 1993 r., przebieg 0 km, kolor do wyboru, 66 mln. Tel. 67-14-67.

POLONEZ 1,5 SLE, 1988 r., przebieg 78.000 km, 47 mln, do uzgodnienia. Tel. 55-05-67.

FIAT 126 p, 1985 r., przebieg 80.000 km, 23 mln (alternator, hak holowniczy, radio-odtwarzacz), Tel. 12-80-67, 78-34-20, wewn. 90.

FIAT 126 p, 1993 r., nowy, nierejestrowany, 63 mln. Tel. 68-08-24.

126 P, 1984 r., przebieg 68.000 km, 13 mln. Tel. 11-45-85.

FIAT 126 p, garażowany, 1986 r., przebieg 54.000 km, 25 mln. Tel. 33-97-65.

FIAT 126 p, 1989 r., przebieg 25.000 km, 31 mln. Tel. 36-41-32.

SAMOCHODY ZAGRANICZNE

KUPNO

TRABANT — Poła, po wypadku. Tel. 37-04-54.

SUZUKI terenowy, 1990-1993 r., przebieg ok. 20.000 km, 100 mln. Tel. 36-13-37 Kraków.

KUPIE Tatrę 148 S3, na części lub do remontu, kupię skrzynię ładunkową, 621-926 Rzeszów.

SPRZEDAŻ

PORCHE 924, 1977 r., przebieg 158.000 km, odnowiony, 65 mln, piłnie, Tel. 21-98-10 Kraków.

HYUNDAI 1992 r., przebieg 20.000 km, 180 mln. Tel. 55-30-06.

OPEL Kadett, 1,3 E, 1988 r., przebieg 92.000 km, 108 mln, sprzedam lub zamienię na niemiecki do 4 lat. Tel. (014) 231-536.

ALFA Romeo 33, 1500, 4 x 4, 1984 r., centr. zam., elektr. szyby, srebrny metalik, przebieg 107.000 km, 73 mln, Kraków, Pachoskiego 6A/16.

MERCEDES 207, 307 D, szybą przednią oryginalną, 2,5 mln. Tel. 34-56-20.

TOYOTA Celica, nowy biały, 1993 r., przebieg 1000 km, 480 mln. Tel. 55-69-37.

OPEL Kadett combi, 1983/84 r., przebieg 110.000 km, 1300 cm³, czerwony, 64 mln. Tel. 012/47-77-29.

FORD Sierra, 1800 CL, 1988 r., nie eksploatowany w Polsce, 125 mln. Tel. 67-62-33.

AUDI 100 CC, 1986/87 r., przebieg 112.000 km, stan b. dobry, 135 mln. Tel. (012) 47-77-29.

LADA 2107, 1500, październik 1989 r., przebieg 45.000 km, 67 mln. Tel. 47-28-10.

SUZUKI Vitera, 1990 r., przebieg 30.000 km, 165 mln. Tel. 47-21-22.

SKODA 130 GL, 1987 r., przebieg 60.000 km, 49 mln. Tel. 37-46-03.

VOLKSWAGEN Golf diesel, 1983 r., przebieg 124.000 km, 55 mln. Tel. 47-70-89.

FIAT Tipo diesel, 1991 r., przebieg 34.000 km, 175 mln. Tel. 47-70-89.

LADA Samara, 1989 r., przebieg 43.000 km, 76 mln. Tel. 47-70-89.

FIAT Argenta 120 ie, wrzesień 1984 r., przebieg 111.000 km, 54 mln. Tel. 47-39-65.

WARTBURG 353, 1986 r., przebieg 60.000 km, 19 mln. Piwniczna, tel. 358.

MITSUBISHI Sport, 1993 r., przebieg 14.500 km, 399 mln. Tel. 21-94-05.

VOLKSWAGEN Transport benz., 1983 r., przebieg 120.000 km, 49 mln. Tel. 33-67-27.

DACIA kola, 5 szt. — 100.000 tys. sztuka, alternator — 500.000 tys., łożyska 6207 — 40.000 tys. Tel. 48-41-93.

OPEL Corsa Swing, 1993 r., przebieg 6.000 km, 180 mln. Tel. (012) 12-82-71.

OPEL Kadett, 1982 r., przebieg 150.000 km, bordo, szyberdach, alufelgi, ekomizer, 45 mln. Tel. do 15 (032) 51-64-10, wewn. 150, po 15 (035) 43-22-39 Olkusz.

SILNIK Mercedes 220 D, do remontu, 8 mln. Tel. 12-80-67, 72-34-20, wewn. 90.

SILNIK Mercedes 240 D, po remoncie kapitalnym (gwarancja), 23 mln. Tel. 12-80-67, 78-34-20, wewn. 90.

FORD Sierra, 1990 r., przebieg 59.000 km, 167 mln. Tel. 66-33-35.

FORD Transit CL BUS, 9-osobowy, 1992 r., przebieg 80.000 km, 370 mln. Tel. Kraków 55-88-51.

BMW 316, 1987 r., przebieg 120.000 km, 115 mln. Dereniowa 2 Kraków.

FIAT 131, 1600, prawy przedni, reflektor, lampy, prawy tylny, komplet lampy, cena do uzgodnienia. Tel. 11-03-68.

SKODA Favorit, 1991 r., przebieg 22.000 km, 103 mln. Tel. 66-03-87, po 18.

OPEL Omega 20i GLS, 1988 r., przebieg 91.000 km, 148 mln. Tel. 21-68-55.

SILNIK Peugeot 405, Citroen BX, 1990 r., przebieg 14.500 km, 1905 cm³, 25 mln. Tel. (012) 21-60-03.

NISSAN Petrol, listopad 1991 r., przebieg 74.000 km, 350 mln. Tel. (014) 74-34-39, po 20.

RENAULT 11, 1,2 benz., 1988 r., przebieg 95.000 km, 103 mln. Tarnów (014) 21-92-79.

OPEL Kadett, 1,3 GL, benz., ABS, 1988 r., przebieg 60.000 km, 135 mln. Tarnów (014) 21-92-79.



KUPNO SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW ZA DARMO

Chcesz sprzedać lub kupić samochód? Jeżeli tak to wytnij zamieszczony poniżej kupon (odbitek ksero nie przyjmujemy) wpisz podstawowe dane swojego pojazdu wraz z ceną (w złotych) adres lub telefon i przynieś go do Agencji Reklamowej „Dziennika Polskiego” Kraków, ul. Wiślna 2, w poniedziałki, wtorki każdego tygodnia w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰.

Twoje ogłoszenie drukowane będzie w soboty na kolumnach poświęconych motoryzacji.

Nasza oferta dotyczy również firm zajmujących się handlem samochodami, także komisów ale tylko na zasadzie: jeden kupon, jeden samochód.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca o przyjęciu bezpłatnego ogłoszenia decydować będzie kolejność zgłoszenia.

KUPON na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu
Rocznik
Przebieg
Cena
KUPIE SPRZEDAM — nie właściwie skreślić
Adres lub telefon

CINQUECENTO FIAT 126p, UNO

50 RAT, WPLATA TYLKO 3%
CENTRUM INFORMACJI „AUTOTAK”
TARNÓW DH „ZENIT” ul. Słoneczna 29-33,
tel. 224-959 w. 118.

ZAPRASZAMY codziennie od 10⁰⁰ łącznie z niedzielą

WŁOSKI
FIAT
TANIE CZĘŚCI
Sklep » MADO «
Kraków, ul. Wielopole 16
godz. 9-18

Euromarket

Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 22, tel. 21 92 01, 21 92 81
czynne w godz. 9-19, sob. 9-14

KONTYNGENT '94

Przyjmujemy zamówienia na modele z serii: 3, 5, 7 i 8

Radość z jazdy

Randka z FORTUNA

Zasady konkursu

Tym razem aby wygrać, trzeba odgadnąć postać ukrytą w diagramie. Dla ułatwienia codziennie na naszych łamach podawane będą nowe litery ukrytego hasła. Wygrywa ten Czytelnik, który jako pierwszy, w wyznaczonych przez nas godzinach, poda rozwiązanie.

Za tydzień przedstawimy poprawną odpowiedź i krótkie dossier zwycięzcy konkursu. Oczekiwać na niego będzie nagroda w wysokości 1 mln zł ufundowana przez redakcję „Dziennika Polskiego”.

Na rozwiązanie czekamy pod numerem: 22-28-98 w Krakowie, między godz. 15.30 a 16.30 codziennie — od poniedziałku do czwartku.

Uwaga: W konkursie, ta sama osoba może wygrać raz na cztery tygodnie.

W tym tygodniu nasze hasło brzmiało: MIERNICY ZE SŁASKA WYNAJĘCI PRZEZ BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO DO WYTYCZENIA RYNKU KRAKOWSKIEGO.

Rozwiązał je pan TADEUSZ SUŁOWSKI. Jest on inżynierem budowlanym. Bardzo lubi rozwiązywać krzyżówki. Interesuje się Krakowem.

ALFABET SZCZĘŚCIA

	1	2	3	4	5	6	7	8	R					
		9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	
	21		22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45			
			46	47	48	49	50	51	52					
53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67
	68	69	70	71	72	73	74							
75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	

KATEGORIA HASŁA: POSTAĆ

Wygrane w grach prasowych podlegają opodatkowaniu w formie zryczałtowanego podatku dochodowego w wysokości 10 proc. wartości nagrody rzeczowej lub premii pieniężnej (Dziennik Ustaw nr 28 z 16 kwietnia 1993 r. art. 30, p. 4). W praktyce oznacza to, że zwycięzca prasowych konkursów (także organizowanych przez „Dziennik”) przed odebraniem nagród, będą musieli wpłacić sumę odpowiadającą 10 proc. wartości nagrody w kasie naszego wydawnictwa.

Serduszek z DZIENNIKA

„Mam na imię Anka, 18 lat i 170 cm wzrostu. Chciałabym poznać człowieka z poczuciem humoru, dla którego ważniejsze od wyglądu zewnętrznego jest wnętrze drugiej osoby. Mam nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto spędzi ze mną studniówkę”.

„Mam na imię Paweł, 21 lat, 180 cm wzrostu. Jestem szatynem. Lubię sport (szczególnie jazdę na nartach) i dobrą muzykę. Kocham zwierzęta. Zbliżającego się Sylwestra nie chciałbym spędzić sam”.

W tym tygodniu nasze zaproszenia będą czekały w redakcji na ANKĘ i PAWŁA. Barbórkowy wieczór, 4 grudnia spędzą w kawiarni u Redolfiego przy Rynku Głównym. Ich kolacja będzie się składała z medalionów z kurczaka, białego wina oraz deseru w postaci lodów i kawy. Potem zapraszamy do kina „Kijów” na film „Piano”.

Wszystkim naszym Czytelnikom i sympatykom przypominamy, że wystarczy przysłać do nas tylko swoje zdjęcie lub króciutką autocharakterystykę, opatrzoną adresem zwrotnym i numerem telefonu oraz hasłem „Serduszek z Dziennika”, żeby poznać kogoś sympatycznego i spędzić z nim miły wieczór.

Nie mam szczęścia do wyjazdów zagranicznych. Ilekroć spędzam urlop poza granicami kraju — zawsze spotyka mnie niezbyt przyjemna niespodzianka. Tak było i tym razem. W Bad Kirchen zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc inspektor Reinhardt, szef miejscowej policji.

wędrować po nich zwłaszcza zimą. Ostatnio doszło pomiędzy nimi do rozdrzwiaków. Dyrektor firmy „REMARK SKI” w której pracowali, poinformował personel, że jest w niej miejsce tylko dla jednego gospodarza. Nieoficjalnie mówiło się, że największe

AGENCJA DETEKTYWISTYCZNA WANTED

— Bardzo jesteśmy radzi — powiedział — że możemy gościć tak znakomitego detektywa. W młodości należałem do wiernych czytelników pańskich opowieści, a dzisiaj zwracam się do pana o pomoc.

Reinhardtowi sen spędzał z oczu tragiczny wypadek do którego doszło w górach przed tygodniem. Z miejscowych gazet wiedziałem już, że w lawinie zginął pod śniegiem cudzoziemiec Sunaj Eppal. Eppal wybrał się w góry ze swym przyjacielem o nazwisku Uizak Tnorf. Obaj mężczyźni twierdzili, że są przybyłymi z Polski, ale miejscowi uważali — nie bez racji — że mają do czynienia z obywatelami Turcji.

Eppal i Tnorf mieli bardzo dobrą opinię. Drugi z nich mieszkał w Austrii już od kilkunastu lat. Zjeżdżał ten kraj wszędzie i wzdłuż swym łańcuchem „w garbusie”. Tnorf wysmienicie znał pobliskie góry, uwielbiał

szanse na pracę ma Eppal. Kilku świadków twierdziło nawet, że doszło do bardzo ostrej wymiany zdań pomiędzy Tnorfem a Helmutem Remarkiem.

Odkopany spod zwałów śniegu Eppal wykrzyknął tylko dwa słowa: „UIZAK MORDERCA”. Zmarły miał przy sobie srebrny kubek z napisem „REMARK” a na stopach buty, które należały niegdyś do Helmuta Remarka. Chrypiącym głosem Tnorf, któremu głos całkowicie odmówił posłuszeństwa, gdyż — jak twierdził — odmroził sobie gardło podczas ratowania Eppala, określił oskarżenie rzucone przez swego przyjaciela za mającenie człowieka w agonii.

IAN CROOK Steven Clark zginął zastrzelony przez barmana Martina, który wykorzystał do tego celu rewolwer z laserowym celownikiem. Nagrodę w wysokości 50 tys. złotych otrzyma Zofia Rudzik z Libiąża.

KRZYŻÓWKA ze sponsorem (nr 177)

Dzisiaj dwie nagrody po 300 tysięcy złotych funduje

Perfumeria „EUROMARKET”

PERFUMERIA

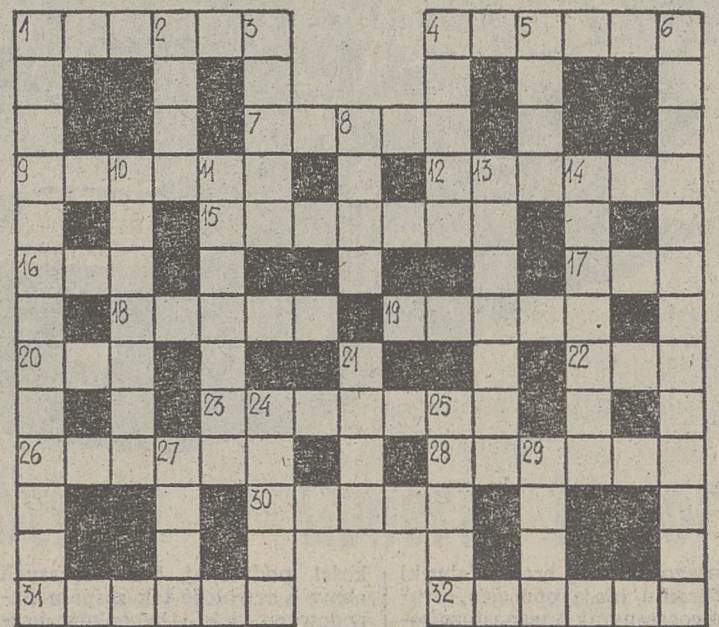
Czym to pachnie?

Paloma Picasso — niewymuszoną elegancją
Stendhal — tajemnicą powodzenia
LANCÔME — spełnieniem

Najlepsze, oryginalne kosmetyki
znanych w świecie firm
zagranicznych i polskich
w perfumerii

Euromarket

Kraków, ul. Piłsudskiego 22,
pon.-pt. 9.00-19.00, sob. 9.00-14.00.



KRZYŻÓWKA NR 177

Poziomo: 1. barani plecy góralskie ogrzewa, 4. wędrował z Melchiorrem, 7. w szklance wody, 9. przez sejm wydana, 12. drukarska szuflada z podziałkami, 15. znajdziesz w przedstawicielstwie dyplomatycznym, 16. w Niemczech, nad Dunajem, miejsce zwycięstwa Napoleona, 17. grawerskie dzieło, 18. snob też nim jest, 19. melioracyjne rurki, 20. w pubach angielskich serwowane, 22. dowcip, 23. stacje są mu przystanią, 26. z Wezuwiuszem w pejzażu, 28. Norweg, badacz polarny, kierował wyprawą do Bieguna Północnego na statku „Fram”, 30. stan USA ze stolicą Boise, 31. buraczki na ostro, 32. pułchata u perskiego kota.

Pionowo: 1. duża dokładność, drobiazgowość, 2. niżej króla, 3. rodzaj surduta, 4. brawa za forsz, 5. czego nie masz nigdy dość, 6. skłonność do marzeń, fantazji i egzaltowanych uczuć, 8. najwyższy nasz szczyt, 10. malarska farba, 11. marchew, 13. facetka z bicepsami, 14. błaznuje, 21. na Zielonym Wzgórzu mieszkała, 24. płyn sprawiedliwości, 25. ogłoszenie, 27. zieleń na miejski oddech, 29. obok widelców.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 177

Rozwiązanie krzyżówki nr 177 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. 4 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków — załączając kupon konkursowy.

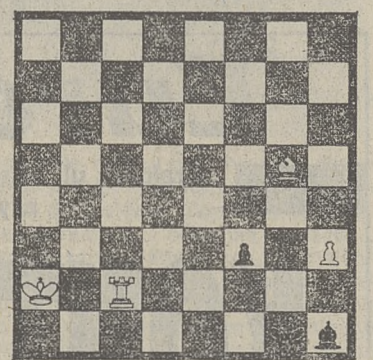
WYNIK LOSOWANIA

Wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 175, nagrody po 300 tysięcy złotych wylosowali: LECH FAUSEK — Kraków i STANISŁAWA KOBAKA z Bobowej koło Stróż. Pieniądze prześlemy pocztą.

OBŁĘD W KRATKĘ

Przyjęło się uważać szachistów za ludzi nadzwyczaj spokojnych i flegmatycznych. Trzeba jednak pamiętać, że podczas partii szachowej, każdy z grających ma określony limit czasu na swoją grę. Kłopoty z nim związane nie omijają i najlepszych. Podczas partii Awerbach — van den Berg, rosyjski arcymistrz przekroczył czas. Kłopot polegał na tym, że jego chorągiewka spadła 3 minuty za wcześnie. Sędzia zawiadomił wygraną Holendra. Wtedy jednak zaprotestował... van den Berg. Sędzia wybrał z kłopotliwej sytuacji mówiąc, że jego poprzedni werdykt podjął jako sędzia rundowy. Teraz jako główny arbiter, widząc uszkodzenie zegara, zezwala kontynuować partię.

A teraz konkursowe zadanie dla Państwa. Białe zaczynają i wygrywają. Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu tygodnia na adres „Dziennika”. Nagroda 300 tys. zł. dla jednego zwycięzcy.



Rozwiązanie zadania szachowego z 13 XI 93:

1. We6+Kf7 2. Se5+Kg8 3. d6 cd(3...b2 3.Gd5Wf7 5.Wf6) 6. Wg6+Kh8 5. Wg8+K:g8 6. Gd5+Wf7 7. S:f7(7...Wb8 8.Se5+19.Sd7+)We8 8.Se5+Kf8.Kh8 9. Sg6X.

W tym tygodniu z pośród poprawnych rozwiązań wylosowaliśmy pana JANĄ SIUTĄ z Oświęcimia. Nagrodą do odebrania w redakcji.

WITOLD KAMIENOBRODZKI

Wierszowisko

Zima sroga, zima zła
A kto ptaszkom pokarm da?
Karmnik w oknie, chleb skrojony
Każdy ptaszek nakarmiony.

KASIA KANTOR I. 7

Kasia wygrała piękne puzzle, które są do odebrania w redakcji. Dla laureata kolejnego „Wierszowiska” przewidujemy inną nagrodę: papuzkę w klatce.

SKŁEP ZOOLOGICZNY
Kraków - Swoszowice
ul. Wypoczynkowa 8
poleca

rybki i akwaria
ptaki egzotyczne i klatki
chemiki, myszki, szynszyla
i odżywkę i akcesoria

Zapraszamy przez cały tydzień
od 10.00 do 20.00

BAJKOWE PUZZLE



Nasze obrazki należy wyciąć, ułożyć w całość, nakleić na kartę pocztową i jak najszybciej wysłać na adres redakcji. Nagrodą jak zwykle będą dwa zestawy puzzli. W poprzednim losowaniu zestaw taki wygrała Małgorzata Stawiarz z Krakowa i Urszula Mazur z Raciborowic. Puzzle można odbierać codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 11-14 w p. 206 redakcji „Dziennika Polskiego”.

PUZZLE -LAND

Kraków, Głowackiego 14
Bezpośredni import
HURTOWNIA I SKŁEP FIRMOWY
pon.-piątek 10-18, sob. 10-14
DINOZAURY WRÓCIŁY
na mini, maxi, 90, 160, 240, 500
el. puzzlach
TYRANNOSAURUS REX
APATHOSAURUS
PTERANODON
STEGOSAURUS
DIMETRODON